

ZYGMUNT GLOGER

PISMA ROZPROSZONE

TOM I

1863–1876

Białystok 2014

ZYGMUNT GLOGER

PISMA ROZPROSZONE

TOM I

1863–1876

Praca naukowa finansowana z programu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego
pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2013–2017:



NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI

„Naukowa edycja krytyczna *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera w trzech tomach”

ZYGMUNT GLOGER

PISMA ROZPROSZONE

TOM I

1863–1876

Redakcja naukowa edycji
Jarosław Ławski i Jan Leończuk

Wstęp
Jarosław Ławski i Grzegorz Kowalski

Opracowanie tekstów i przypisy
Grzegorz Kowalski i Łukasz Zabielski

Noty i słownik czasopism
Anna Janicka

Indeksy opracowali
Michał Siedlecki i Monika Jurkowska

Białystok 2014

Recenzenci tomu:

Prof. zw. dr hab. **Ewa Paczoska** (UW, Warszawa)

Dr hab. **Adam Regiewicz**, prof. AJD (AJD, Częstochowa)

Na okładce wykorzystano: Portret Zygmunta Glogera, autor nieznany, przed 1910 r.

Redakcja edycji: Jarosław Ławski i Jan Leończuk

Streszczenia: dr Jacek Partyka, dr hab. Mariya Bracka, Jan Sienkiewicz i dr Alina Filinowicz

Indeksy opracowali: dr Michał Siedlecki, Monika Jurkowska

Korekta: Zespół, Apoloniusz Ciołkiewicz

Skład, koncepcja graficzna: Ewa Frymus-Dąbrowska

Projekt okładki: Hubert Pilcicki, Alter Studio

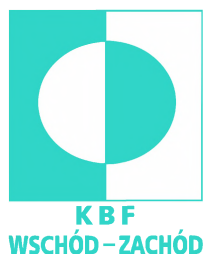
Redakcja tekstów: Grzegorz Kowalski i Łukasz Zabielski

Noty o czasopiśmie, nota biograficzna: Anna Janicka

ISBN 978-83-63470-44-9

978-83-63470-41-8

Copyright by: Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego



Druk i oprawa: Wydawnictwo PRYMAT, Mariusz Śliwowski, ul. Kolejowa 19, 15-701 Białystok,
tel. 602 766 304, e-mail: prymat@biasoft.net, www.prymat.biasoft.net

DZIAŁ NAUKOWY „GLOGERIANUM”
W KSIĄŻNICY PODLASKIEJ IM. ŁUKASZA GÓRNICKEGO W BIAŁYMSTOKU
KATEDRA BADAŃ FILOLOGICZNYCH „WSCHÓD – ZACHÓD”
WYDZIAŁ FILOLOGICZNY UNIwersYTETU W BIAŁYMSTOKU



KOMITET REDAKCYJNY *PISM ROZPROSZONYCH*

Jarosław Ławski – Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku
– **Przewodniczący**

Jan Leończuk – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku – **Wiceprzewodniczący**

Anna Sitarska – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

Grzegorz Kowalski – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

Łukasz Zabielski – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

Anna Janicka – Zakład Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski Uniwersytetu w Białymstoku

Dorota Rembiszewska – Instytut Sławistyki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie

Daniel Znamierowski – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

Michał Siedlecki – Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” UwB

Iwona E. Rusek – Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” UwB

WYKONAWCY – WSPÓŁPRACOWNICY PROJEKTU EDYCJI

Urszula Adamska – Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” UwB

Jolanta Dragańska – Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” UwB

Piotr Drozdowski – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku

Monika Jurkowska – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku

Sebastian Kochanec – Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” UwB

Joanna Koroniecka – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

Dariusz Kukielko – Elk – Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” UwB

Adam Sawicki – Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

Dominika Olga Stankiewicz – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku

Małgorzata Wojtowicz – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku

Sylwia Znamierowska – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku



OD REDAKCJI

Pierwszy z prezentowanych trzech tomów *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera (1845–1910) przynosi prace z lat 1863–1876. Podczas ich edycji kierowano się przede wszystkim *Bibliografią prac Zygmunta Glogera*, ogłoszoną w 1910 roku przez Stefana Dembego. Rozpoznania badawcze, wstępne jak dotychczas, wskazują, iż nie jest ona kompletna. W czasie prac nad tekstami natrafiono na artykuły nieujęte w *Bibliografii* Dembego, lecz, jak wiele na to wskazuje, napisane przez Glogera.

Pisma rozproszone przynoszą pierwszą – opatrzoną komentarzem edytorskim, przypisami i wstępem – edycję dorobku publicystycznego i pisarskiego autora *Roku polskiego* (1900), który od chwili debiutu w 1863 roku publikował stale w „Kronice Rodzinnej”, „Bibliotece Warszawskiej”, „Kurierze Warszawskim”, „Gazecie Handlowej” i wielu innych czasopismach z 2. połowy XIX wieku. Zakres tematyczny jego szkiców, artykułów, doniesień, reportaży, biogramów, studiów jest niezwykle szeroki. Obejmuje prace z dziedziny historiografii, archeologii, etnografii, badań życia społecznego, rolnictwa, gospodarki, językoznawstwa, literatury, a nawet leśnictwa, rybołówstwa i myślistwa. Gloger był człowiekiem niezwykle wszechstronnym, bardzo utalentowanym publicystą, pionierem reportażu współczesnego i świetnym polemistą, co niniejsze *Pisma rozproszone* pokazują wyraziście.

Jednocześnie można już teraz wysunąć postulaty badawcze dotyczące Glogera. Edycją krytyczną (a nie tylko wznowieniami w formie reprintów) powinny zostać objęte najważniejsze książki uczonego i pisarza, takie jak *Obchody weselne* (1869), *Rok polski* (1900), *Księga rzeczy polskich* (1896), lecz również jego prace pozostające w rękopisach oraz liczne a rozproszone prace mniejsze: broszury, hasła, biogramy. Niewątpliwie wiele tekstów Glogera pozostaje nieodkrytych. Pisał on szybko i do wielu czasopism, nie zawsze też podpisywał swoje prace – to wszystko otwiera ciekawe pole badawcze przed historykami, etnografami i filologami. Istnieje potrzeba rozpoznania wielu zjawisk i osób, o których znajdujemy przekaz u badacza. Niniejsza edycja stwarza taką możliwość, w przypisach odnosząc się do zjawisk i postaci tylko najbardziej rozpoznawalnych i możliwych do ustalenia w czasie dwóch lat pracy nad nią.

Istnieje także, co przedkładała księga unaocznia, pilna potrzeba refleksji nad miejscem tej osobistości w kulturze współczesnej. Gloger – określany dziś przede wszystkim jako etnograf i historyk – był także znakomitym pisarzem, zaś sam określał się przede wszystkim jako archeolog. Mamy nadzieję, że publikacja licznych artykułów Glogera w III tomach *Pism rozproszonych* rozpocznie nowy etap w badaniach nad dorobkiem autora zarówno *Encyklopedii staropolskiej* (1900–1903), jak i *Snu ziemianina* (1910).

Edycja była możliwa dzięki finansowemu wsparciu programu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą Narodowy Program Rozwoju Humanistyki. Projekt naukowy był realizowany w Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku (grant przyznany na lata 2013–2017) we współpracy z Katedrą Badań Filologicznych „Wschód–Zachód” działającą na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Kolejne tomy *Pism rozproszonych* ukażą się w roku 2015 i następnie 2016 (pisma z lat 1877–1910).

Wyrażamy nadzieję, że publikacja *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera w trzech tomach nie tylko przybliży Polakom oraz wszystkim narodom dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, mieszkańcom Europy Środkowo-Wschodniej sylwetkę ich autora, lecz także otworzy nowy etap w badaniach nad twórczością tego wszechstronnego człowieka, pozwoli lepiej poznać drugą połowę XIX stulecia, która dała początek także naszej nowoczesności. Przygotowując edycję, kierowaliśmy się myślą tego twórcy z Jeżewa, głęboko związanego z Podlasiem, z pograniczem Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, absolwenta, czym się szczycił, naraz Szkoły Głównej w Warszawie i Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Brzmi ona:

„Przeszłość bez tradycji i podań, czymże byłaby dla nas? Chyba ruinami pamiątkowego ogrodu, z którego odarto bluszcz pnący się i dzikie ziele, aby starą cegłę spieniężyć; chyba zbiorem faktów, choć ważnych, ale już obojętnych dla nas, bo zerwaliśmy tę nić dziwnego uczucia i uroku, która zowie się tradycją” (*Podania i tradycje*, „Kronika Rodzinna” 1868, nr 19).

Jarosław Ławski, Jan Leńczuk

ZYGMUNT GLOGER I WIEK XIX

Nawet jeśli przypadkiem nic nie robię, to nie mogę z czystym sumieniem powiedzieć: „ten dzień jest mój i wolno mi nie myśleć o niczym...”

Stanisław Kryczyński¹

Zygmunt Gloger (1845–1910) jako autor monumentalnej *Encyklopedii staropolskiej*² od ponad stu lat należy do najpopularniejszych postaci XIX-wiecznej kultury polskiej. Rzec można: reprezentuje XIX-wieczną formację kulturową w świadomości współczesnych Polaków. Zarazem jednak jest on – jako naukowiec, pisarz – postacią wielowymiarowo pechową: nie mamy wydania jego wszystkich prac. Rozproszone po czasopiśmie z epoki, są one trudno dziś dostępne. Gloger, trzeba to podkreślić, jest twórcą bezdomnym. Przyznają się wprawdzie doń etnografowie, ale i wspominają o nim historycy obyczaju, literatury, nawet języka, archeologowie i badacze staropolskiej epoki. Pisarzem jest Gloger z przypadku, etnografem i historykiem po części. Dobrze oddają ten stan jego biografii w popularnych wydawnictwach. Historia literatury epoki pozytywizmu odnotowuje, iż godny jest nazwania: „etnografem, krajoznawcą i historykiem kultury”, a ponadto „Był organizatorem i pierwszym prezesem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego”. I jeszcze szczegół pisarski: „Począwszy od zamieszczonej w 1867 rozprawki w »Bibliotece Warszawskiej«, przez całe życie był czynnym współpracownikiem pism warszawskich i galicyjskich”³. Dość liczne kompendia literackie w ogóle o nim zapominają⁴. Z kolei noty encyklopedyczne wydobywają jego naukowe pasje: „(...) archeolog, etnograf, krajoznawca. Uczeń O. Kolberga. Uczestnik wielu wystaw przemysłowo-rolniczych, na których prezentowano m.in. zbiory starożytne i etnograficzne. Stały korespondent »Gazety Rolniczej«”⁵. *Bibliografia Literatury Polskiej „Nowy Korbut”* akcentuje zaś, że był on „etnografem, archeologiem, historykiem”⁶.

Czyżby nie można go też nazwać – i to świetnym – pisarzem? Ani romantyk, ani w pełni pozytywista, jawi się autor *Obchodów weselnych* (1869) jako postać zakleszczona między biegunami sprzeczności: między nauką w dziewiętnastowiecznym tego słowa znaczeniu a historią literatury, która go zupełnie zlekceważyć nie może. Między, idąc dalej, „epokami”, które budują nasz obraz stulecia: romantyzmem a pozytywizmem, epoką staropolską a szeroko rozumianą nowoczesnością, spadkiem po oświeceniu a schedą po Młodej Polsce. Nie należy ani tu, ani tu. Gloger utknął też w zbiorowej wyobraźni między imaginariem tradycji, narodowości, sarmatyzmu a wyobrażeniami o postępie, pracy organicznej, nowoczesności. W końcu znajdujemy pisarza rozpiętego między niemałą dawniej i dziś sporą popularnością, szczególnie jego encyklopedycznego *opus magnum*, a prawie zupełnym zapomnieniem.

¹ S. Kryczyński, *Wspomnienia z poszukiwań naukowych*, w: tegoż, *Wspomnienia, utwory poetyckie, eseje, wstęp i opr.* G. Czerwiński, Białystok 2014, s. 99.

² Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, przedruk wydania IV-tomowego z lat 1900–1903 w dwóch woluminach, red. K. Piwocki, A. Kutrzeba-Pojnarowa, J. Pazdur, T. Delimat, Warszawa 1958.

³ H. Markiewicz, *Pozytywizm*, wyd. 3, Warszawa 1999, s. 456.

⁴ Na przykład: *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, red. R. Loth, t. I–V, Warszawa 2000.

⁵ Hasło *Gloger Zygmunt*, w: *Popularna encyklopedia powszechna*, T. IV, red. J. Pieszcachowicz, Kraków 2001, s. 589.

⁶ *Bibliografia Literatury Polskiej „Nowy Korbut”*, T. IV, *Literatura Pozytywizmu i Młodej Polski*, opr. zespół pod kier. Z. Szweykowski i J. Maciejewskiego, Warszawa 1973, s. 79.

Od 1910 roku, kiedy Stefan Demby wydał był bibliografię prac Glogera⁷, niewiele uczyniono, by ów rozproszony i niezwykle trudny do wydania dorobek zebrać i opublikować. Niniejsza, trzynomowa edycja *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera ma rozpocząć (podkreślę: rozpocząć!) proces zmiany tego godnego pożałowania stanu rzeczy. Ma przywrócić dużą część dorobku Glogera i nauce, i literaturze. Winna przywrócić naszej XXI-wiecznej współczesności pamięć o ogromnej a rozpieczętej części jego spuścizny.

Osobliwie jej celem okazuje się także przywrócenie Glogera XIX stuleciu. Epoce, w której tak aktywny pisarz czuł się jak w domu, a na mapie której zdaje się dziś dłań brakować miejsca. Chyba że jest to miejsce li tylko naukowca, zbieracza, archeologa nieprofesjonalisty, w XIX-wiecznym znaczeniu „dyletanta”: „W 1872 zamieszkał w majątku rodzinnym Jeżewie, gdzie gromadził zbiory archeologiczne, archiwalne oraz bibliotekę. (...) Wielokrotnie odbywał wędrowki etno- i archeologiczne po Polsce i Litwie. Był zasłużonym działaczem na polu oświaty ludowej oraz wiedzy rolniczej”⁸. We wszystkich tych rolach należy Gloger do liczego zastępu tytanów pracy naukowej, poczynając od Adama Czarnockiego po Oskara Kolberga i Juliana Bartoszewicza, jakich wydał ów wiek.

Godne podkreślenia jest regionalne zakorzenienie Glogera: na Podlasiu, w Jeżewie nieopodal Tykocina, gdzie mieszkał od 14 roku życia, a gospodarował samodzielnie od 1872 do 1893 roku, kiedy wydzierżawił majątek. Od 1906 roku do śmierci mieszkał w Warszawie. Choć studiował w Szkole Głównej i na Uniwersytecie Jagiellońskim, to jednak podlaskie Jeżewo stało się centrum jego świata: tu pisał, gromadził zbiory, gospodarował. Tu się w 1883 roku ożenił z Aleksandrą Jelską, z którą dochował się syna Stanisława i córki Janiny. Artykuły, eseje, reportaże, notki pisane w jeżewskim majątku czytali Polacy w Warszawie, Lwowie i Krakowie. Gloger wprost eksponował znaczenie Podlasia, Ziemi Łomżyńskiej, Kurpiowszczyzny pogranicza Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego dla kultury narodowej. Jego etnograficzne artykuły pełne są odniesień do zwyczajów z okolic Tykocina, Wizny, Białegostoku, Supraśla, Sokółki, Łomży i oczywiście Jeżewa, nie mówiąc o wioskach, wioseczkach i osadach, których położenie trudno dziś czasem ustalić. Cały ten podlaski świat Gloger utrwalił – zapisał.

Choć się od profesji „literata” odżegnywał, pisarzem był znakomitym. Jego pisma rozproszone ukazują właśnie mistrza pióra, który ze swadą, ironią, humorem i wnikliwością, zawsze celnie opowiada o najdrobniejszych wypadkach, poruszeniach serca, obrazach, jakie malują się jego oczom w czasie „archeologicznych” wędrowek. Czytamy u niego:

„Gdy inni szukają źródeł Nilu w skwarze zwrotnikowego słońca, gdy odkopują gruzy oblane krwią Achilla, Patrokla i Hektora lub bohaterską śmiercią giną wśród lodów bieguna – ja ku tobie podążam, domowy Niemnie, by wypowiadać nurty twoje i ustronia wybrzeży twoich, by pogwarzyć z rzeszą osiadłą nad brzegami twymi. Ani ładowny złotem mój sepet podróży, aby stać go było na zamorskie wędrowki; ani dosyć mocny w sercu, by wytrzymało tęsknotę oddalenia. Wiem, że z dalekich i niebezpiecznych pielgrzymek synów Zachodu korzysta świat cały, że idą oni nieraz na niechybne męczeństwo, parci szlachetną żądzą wiedzy, w imię wielkiej idei nauki. Ależ zmierzli oni pierwaj każdą skibę własną, każdą kroplę wody przejrżeli, każde słowo i echo słowa do księgi zapisali. A u nas – ileż dotąd Nilów płynie wśród zagród naszych! – ileż Troi porasta dzikim chwastem niewiedomości, ile cegieł nasiąkniętych krwią Hektorów poszło w ściany naszych karczem i kramnic! Każdy więc szeląg wydany nieopatrznie w cudzej stronie może ciążyłby mi ku sercu jak krzywda wdowy lub ła sieroty. Obcy ludzie opiszą świat cały dla nas, a nawet gdy nie będzie nas stać na to, to i nasze śmiecie opiszą – ale już nie dla nas”⁹.

Glogerowska archeologia okazuje się bowiem także sztuką przywracania słowom ich pierwotnych znaczeń, czystych, zakopanych jak starożytności w ziemi, sensów, które etnograf-archeolog wydobywa, występując najczęściej w roli XIX-wiecznego reportera, sprawozdawcy, włóczęgi-naukowca, krajoznawcy. Wysilek ciała prowadzi tu do intelektualnej uczty, duchowej satysfakcji odkrywania zapoznanego. Inna rzecz: i sam Gloger godzien jest odpoznania. Właśnie jako pisarz/naukowiec w XIX-wiecznym znaczeniu, jakże innym niż znaczenie współczesne.

⁷ S. Demby, *Bibliografia pism Zygmunta Glogera. 1863–1910*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego”, R. IV (1910), s. 252–312. Zob. też. M. Federowski, *Zygmunt Gloger. Garstka wspomnień osobistych w pierwszą rocznicę zgonu*, „Ziemia” 1911, nr 44–52.

⁸ *Bibliografia Literatury Polskiej...*, dz. cyt., s. 79.

⁹ Z. Gloger, *Dziennik podróży po Niemnie*, „Kronika Rodzinna” 1873, nr 10, s. 148–149.

POZA EPOKĄ – Z GŁĘBI EPOKI

Na początku XXI wieku w świadomości badawczej głównie literaturoznawców zaczęło funkcjonować pojęcie XIX-wieczności¹⁰. W miarę oddalania się od epoki wieszczów coraz jaśniej zarysowują się nie tylko różnice między początkami epoki rozciągającej się między 1795 (III rozbiór Polski) a 1918 rokiem (I wojna światowa i odzyskanie niepodległości), ale coraz to wyraźniejsza staje się jedność formacji kulturowej. Formacji, która wyrasta z oświeceniowych początków, przeobraża się w romantyczne apogeum, by blasku nabrać jako pozytywistyczna, a potem młodopolska formacja ideowo-estetyczna, która zmierzchać zaczyna po rewolucji 1905 roku, ażeby ostatecznie przebrzmiewać po zakończeniu I wojny światowej.

XIX wiek jako całość nie tyle wymaga „scalenia”¹¹, ile rozpoznania i odczytania jako złożona, dynamiczna, ewoluująca, to znów „skokowo” zmieniająca się formacja kulturowa. Jej wewnętrzną dynamikę wyznaczają – żywe po dziś dzień – pary antynomicznych kategorii fundamentalnych: tradycji i postępu, przeszłości i przyszłości, racjonalizmu i irracjonalizmu, pracy i natchnienia, staropolszczyzny i nowoczesności, oświecenia i romantyzmu, romantyzmu i pozytywizmu, poznania intuicyjnego i naukowej *episteme*, literatury i życia, symbolizmu i realizmu we wszelkich odmianach, remitologizacji i demitologizacji, ciała i ducha (duszy), etosu badacza i etosu artysty, homogeniczności i wielokulturowości, swoich i obcych, swoich i innych (tu: zaborcy także), prowincji i centrum Europy, Wschodu i Zachodu, centrum i peryferii, narodowości i kosmopolityzmu, wiary i rozumu, mistyki i empirii, irredenty i pracy organicznej, woli i abulii, marzycielstwa i realizmu, wsi i miasta, słowa i czynu, bezczynności i gospodarowania.

Jakkolwiek patrzeć na dorobek Glogera z punktu widzenia tych par opozycji kategorialnych, takkolwiek zawsze odsłania się jego złożona i przebogata osobowość (choć niekoniecznie osobiwość)¹². Pisarz i uczony należy do tych postaci, które wymykają się przyporządkowaniom do: romantyzmu albo pozytywizmu, racjonalizmu i irracjonalizmu, czystej nauki bądź tylko literatury. Co więcej, można dziś rzec, iż właśnie takie osobne indywidualności twórcze silniej oświetlają cały wiek XIX, odsłaniając tysiące nici intelektualnych łączących I i II połowę stulecia, oświeceniowe początki i młodopolskie ostatki formacji dziewiętnastowiecznej w przededniu 1914 roku i strzałów zamachu na arcyksięcia Ferdynanda w Sarajewie.

Gloger należy do rzędu tych wielkich, a najniesłuszniej rugowanych z pamięci postaci, nie poddających się mechanizmom kwalifikacji i przyporządkowania, a tym samym zbiorowej mnemotechnice, która z lubością zachowuje w pamięci i konserwuje to, co „romantyczne” lub „pozytywistyczne”. Leczą, dodam, pamięć ta nie radzi sobie z fenomenem „dziewiętnastowiecznych”, to jest osobowości harmonijnie łączących w sobie naukowe i artystyczne pasje o różnym pochodzeniu. Przypomnijmy niektórych z nich: Aleksander Chodkiewicz, Adam Czarnocki (Zorian Dołęga Chodakowski), Józef Gołuchowski, Józef Supiński, Fryderyk Skarbek, Walery Wielogłowski, bracia Jakub i Antoni Wagowie, Jan Władysław Dawid, Aleksander Świętochowski¹³. Dodać by trzeba zastępy prawników, historyków, przyrodników, filozofów, którzy w dzisiejszym tego słowa znaczeniu mogą być tylko naukowcami, a w znaczeniu XIX-wiecznym reprezentowali dziedzinę „piśmiennictwa”. Dopowiedzmy: narodowego.

Zygmunt Gloger jako osobowość łącząca archeologiczno-historyczne i krajoznawcze pasje w pełni wyraża się właśnie w takich pracach, jak *Rok polski* (1900), *Dolinami rzek* (1903) czy – prezentowane tu, często świetne literacko, czasem tylko sprawozdawcze – pisma rozproszone. W tych ostatnich jest prawdzi-

¹⁰ Zob. M. Gloger, *Pozytywizm między nowoczesnością a modernizmem*, „Pamiętnik Literacki” 2007, z. 1; T. Sobieraj, *Kulturowy model dziewiętnastowieczności*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” R. I (XLIII) 2008; E. Paczoska, *Prawdziwy koniec XIX wieku: śladami nowoczesności*, Warszawa 2010.

¹¹ J. Bachórz, *O potrzebie scalenia polskiego wieku XIX*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” R. I (XLIII) 2008.

¹² Por. także tom: *Pozytywizm. Język epoki*, pod red. G. Borkowskiej i J. Maciejewskiego, Warszawa 2001.

¹³ Oczywiście, wielu z wymienionych doczekało się pogłębionych ujęć badawczych: J. Maślanka, *Zorian Dołęga Chodakowski: jego miejsce w kulturze polskiej, wpływ na polskie piśmiennictwo romantyczne*, Wrocław 1965; M. Chachaj, *Dramatopisarstwo Aleksandra Chodkiewicza*, Lublin 2013; S. Harassek, *Józef Gołuchowski. Zarys życia i filozofii*, Kraków 1924; *Wielogłowski Walery*, w: *Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej. Życiorysy, streszczenia, wyjątki*, T. 9, red. B. Chlebowski [et al.], Warszawa – Lwów 1924; D. M. Osiński, *Aleksander Świętochowski w poszukiwaniu formy. Biografia myśli*, Warszawa 2011; W. Bułat, *Jan Władysław Dawid 1859–1914*, Warszawa 1963; *Jakub Waga – pedagog i uczony*, red. W. Grębecka, Łomża 2001; *30 lat Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów (1975–2005)*, opr. D. Rembiszewska, Łomża 2006.

wym piewą oświeceniowego *porządku*, na przykład gdy komplementuje działalność Jana Klemensa Branickiego (1689–1771), a szczególnie jego małżonki, Izabeli Elżbiety Branickiej (1730–1808), siostry króla Stanisława Augusta Poniatowskiego:

„Listy pani Branickiej nie tylko z powyżej wskazanych względów mają wartość. Mieści się w nich ogromna nauka dla ludzi wstydzących się pracy, ze skrzywionymi pojęciami o obowiązkach każdego, choćby najmajętniejszego człowieka, względem jego mienia i społeczeństwa. Pani Branicka była to wielka pani, wykształcona i z pierwszego świata niewiasta, dziedziczka dwustu intratnych wiosek, a przecież znała się sama praktycznie nawet na chowie drobiu i trzody chlewnej; wnikała w raporta i rejestra ekonomów, jako biegła znawczyni objeżdżała folwarki i umiała wejść w potrzeby najuboższych wyrobników. To, co dziś dla wielu pseudo-panów mogłoby się wydawać poniżeniem, nie tylko, że nie ubliżało pani Branickiej i nie przynosiło ujmy jej stanowisku, ale, owszem, zjednało część u podwładnych, szacunek i uwielbienie w najwyższym świecie, a dobre wspomnienie u potomnych i ludu. Tym większa jest zasługa, że było to w czasach, w których magnaci bez wielkich starań dworno i hucznie żyć mogli, gdy w naszym wieku przy wielkich nawet staraniach na coś podobnego nie starczy. Żadne także inne okoliczności nie zmuszały pani Branickiej do tak pracowitego życia. Jako bezdzietna i niemająca ubogiej rodziny, a dzierżąc bogate dożywotne dobra, przez ludzi zaufanych i zdolnych zarządzane, mogła we wszystko opływać, niczym się nie kłopotując. Być tak jednak nie mogło, gdy zacna pani chciała szanować pamięć nieboszczyka męża, którego lud okoliczny ojcem swoim nazywał, i gdy tak gruntownie pojmowała obowiązki kobiety, obywatelki i chrześcijanki, do jej stanowiska przywiązane”¹⁴.

W ujęciu Glogera oświeceniowy ład jest więc samoistną wartością, którą część elit dawnej Rzeczypospolitej urzeczywistniła, by... znów ją zatracić. Tenże sam Gloger z najwyższą atencją opisuje przecież staropolski świat, jego harmonie i (o wiele rzadsze) zgrzyty:

„Wyrazów *robota*, *robotny* nie szpeciło bynajmniej niewolnicze znaczenie, do jakiego nowsze wyobrażenia je naginają. Nawet szlachcic nie wstydział się razem z czeladzią swoją osobiście pracować. A w ocenie owoców tej *robotności* polskiej za doby Piastów należy przede wszystkim uwzględnić szczupłość ówczesnego zaludnienia kraju, brak dobrych rzemieślników i drogość żelaza na narzędzia, wobec czego ówczesne drogi, groble, mosty, karczowanie lasów starodrzewnych, a przede wszystkim potężne wały grodów tyleż znaczą, co gdzie indziej mury i gmachy wspaniałe. Porosłe dziś dzikim lasem kopce i wały niegdyś zamkowe, kościoły odwieczne z grubo ciosanego granitu, można przyrównać do dzieł dawnych olbrzymów”¹⁵.

Sarmacka przeszłość ulega u Glogera pewnej idealizacji. Widać to choćby wtedy, gdy pisze o białogłowie, kobiecie z XVI czy XVII wieku, przyznając jej częściowo słusznie wysoką rolę w społecznej organizacji życia szlachty, oddającej się wojnom, sejmikom i rokoszom:

„W czasie niebytności męża żona prowadziła jakby zakonne życie. Domek osobny miała do robót, najczęściej przy domowej kaplicy. Tam wychowywała swe dziatki od samego urodzenia, trzymając je w pobożności chrześcijańskiej. Nowo narodzone kazała kłaść na sianie – na przykład Zbawiciela świata. Włosienicę nosiła pięć razy w tygodniu, a w Wielkim Tygodniu obchodziła w niej Groby i nie zdejmowała od Wielkiego Czwartku do niedzieli Wielkanocnej. Także manele i paski z włosia nosiła, na pamiątkę męki Chrystusa, w piątki szczególnie. W Wielki piątek godzin 18 tak chodziła. Ilekroć znakomita pani, dla dostojnego swego stanu, musiała brać okazałe szaty, wtedy ostrzej ścisłała się pasem pokutniczym”¹⁶.

Zarazem jednak należy zauważyć, że Gloger nigdzie nie stawia postulatu restytucji porządku staropolskiego, z jego patriarchalizmem, obyczajowością, „bellicystycznym” przekrzywieniem. Przeciwnie: u Glogera jest to przeszłość wzorcotwórcza, lecz bezpowrotna, której przeciwstawia nowoczesny projekt „pozytywistyczny”: pracę, gospodarowanie, cywilizowanie kraju na wzór krajów Zachodu, ale z zachowaniem tradycji narodowej, w tym religii. Również pozytywistą jest nader krytycznym – obce są mu jałowizny programotwórstwa. Słowu manifestów przeciwstawia apologię czynu, pracy:

¹⁴ Z. Gloger, *Gospodarność dawniejsza*, „Kronika Rodzinna” 1871, nr 11, s. 162-165.

¹⁵ Z. Gloger, *Polska w dobie Piastów*, w: tegoż, *Encyklopedia staropolska*, wyd. cyt., T. IV, s. 71.

¹⁶ Z. Gloger, *Białogłowa*, w: tegoż, *Encyklopedia staropolska...*, T. I, s. 156. Ortografia oryginalna. Por. M. Bogucka, *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI-XVIII wieku na tle porównawczym*, Warszawa 1998; G. Borkowska, M. Czermińska, U. Phillips, *Pisarki polskie od średniowiecza do współczesności. Przewodnik*, Gdańsk 2000.

„Są pewne dane, które pozwalają za pomocą prostej statystyki wykazywać ruch cywilizacji i różnice pomiędzy ludami dzikimi a ucywilizowanymi lub cywilizującymi się. Jakiś Anglik nie bez pewnej zasady twierdził na przykład, że stosunek konsumpcji mydła jest miarą cywilizacji ludów; ktoś inny znowu za ten sam probierz uważał stan dróg w każdym kraju, pewny miłośnik ogrodnictwa przypisywał to samo znaczenie w środkowej Europie uprawie gruszy zimowych. Co do mnie, powiedziałbym, że w ścisłym związku z kulturą i jej rozwojem pozostają wystawy rolniczo-przemysłowe. Oczywiście, cywilizacja jako rzecz poważnie duchowa, korcem się nie mierzy; ale to pewna, że jej zmysłowa szata podlegać musi zmysłowemu prawom, które stosownie do różnych okoliczności, choć mogą być poniekąd wykołejone z naturalnego biegu rzeczy, jednakże związku swego ze statystyką w zupełności nigdy nie tracą”¹⁷.

Nie kto inny jednak, tylko Gloger, zapisuje na kartach swych wędrówek krajoznawczych apologię romantyzmu spod znaku Adama Mickiewicza oraz, co ważne, Władysława Syrokomli i Wincentego Pola. Wieszczy prymat nie podlega dyskusji, jak to zaświadcza wizyta w Druskiennikach:

„W roku 1859 bawił tu Kondratowicz i wierszy kilka napisał, a w dniu 11 sierpnia 1846 roku zmarł zostający tu na kuracji zasłużony zbieracz pieśni ludowych znad Niemna i Dźwiny, poeta Jan Czeczot, pochowany w pobliskiej Rolnicy, bo wtedy nie było jeszcze cmentarza i kościoła w Druskiennikach. W roku zeszłym odwiedzałem grób tego kolegi Zana i Mickiewicza, a któżby nie wzruszył się tu rzewnym ośmioletnim Odyńcą, jaki na grobowym głazie wyryto, kończącym się wzmianką o tych trzech mężach:

Kto wiesz, czem oni byli – schył skroń przec tym głazem,
Pomyśl, westchnij i módl się za wszystkich trzech razem.¹⁸

Już czajka nasza o fale Niemna plucze, a długie wiosło nie gruntuje dna rzeki. Opuszczam ten brzeg niepowrotnie ze słowami Syrokomli w ustach:

Po rodzinnej naszej rzece,
W obce strony nieś mię, łodzi!
Niech cię trzyma Pan w opiece,
Niech cię burza nie uszkodzi!

Odpywamy na zachód, a cóż za wspaniały widok poza nami! Wschodzące słońce oblało złotem urwiska i wąwozy zamkowej góry i na jej szczycie granitowe szczątki witołdowego *wyższego* zamku. Głazy szczerbione w XIV wieku mieczami synów Albionu i Germanii, oblane posoką kwiatu rycerstwa Zachodu, które dążyło tu dla zdeptania hydry Północy, jaką w mniemaniu jego była pogańska Litwa, broniąca bohaterstwa swych niewdzięcznych bogów, świętych gajów i puszczy domowych”¹⁹.

Wyraża się w tym zapisie zarówno osobliwość gustu estetycznego, jak i przywiązanie do świata szlacheckiego, który rodzina Glogerów z Podlasia, Tykocina, Białostocczyzny знаła w surowym wydaniu „wschodnim”. Nie zdziwi już, iż wobec dekadentyzmu, modernizmu, młodopolszczyzny zachowa pisarz i uczony daleko idącą wstrzeźliwość.

Kim więc Gloger jest? Oświeceniowcem czy tradycjonalistą, romantykiem czy pozytywistą, reformatorem czy konserwatystą? O dziwo, jest każdym z nich i zarazem, co pisma rozproszone unaoczniają z wielką siłą, nie jest w pełni i tylko nikim z wymienionych. Skupia i stapia w swej świadomości różne elementy sprzecznych obrazów świata. Przy tym to ich złączenie w osobowości naukowej i pisarskiej Glogera dokonuje się nie na zasadzie oksymoronu lub *coincidentia oppositorum*, lecz harmonijnego zlania się owych pierwiastków. W ten sposób może on być gorliwym katolikiem i piewcą postępu cywilizacyjnego, miłośnikiem staropolszczyzny i marzycielem rozrzewniającym się wizjami pięknych, nowoczesnych... sadów i ogrodów przyszłości. Może uwielbiać Mickiewicza, lecz czytać botanika Krzysztofa Kluka (1739–1796), leśnika Aleksandra Połujańskiego (1814–1866), a pisać o optymalnych sposobach hodowli pszczoł i łoso-

¹⁷ Z. Gloger, *Trzecia wystawa przemysłowa w Szawłach*, „Kronika Rodzinna” 1879, nr 20, s. 621–623.

¹⁸ Z. Gloger, *Dziennik podróży po Niemnie*, „Kronika Rodzinna” 1873, nr 10, s. 148–149.

¹⁹ Tamże. Cytowany wiersz Syrokomli znany jest tylko z przekazu Glogera utrwalonego w książce *Dolinami rzek* (1903).

si. Wolno mu zaglądać w karty przyszłości, ale jednocześnie apologetyzować tradycję, pamięć zbiorową i nade wszystko tak troskliwie zawsze wspominaną narodowość:

„Przyszłość bez tradycji i podań, czymże byłaby dla nas? Chyba ruinami pamiątkowego ogrodu, z którego odarto bluszcz pnący się i dzikie ziele, aby starą cegłę spieniężyć; chyba zbiorem faktów, choć ważnych, ale już obojętnych dla nas, bo zerwaliśmy tę nić dziwnego uczucia i uroku, która zowie się tradycją. Göthe do historyków, roztrząsających ściśle stare germańskie podania i uważających je tylko za bajki, powiedział, iż: wielcy byli ludzie ci, którzy potworzyli te bajki, a niewielcy ci, którzy je obalają”²⁰.

GOSPODARSTWO ŚWIATA

Jak to połączenie sprzeczności jest możliwe? Wydaje się, iż słowem-kluczem-symbolem całego wysiłku Zygmunta Glogera jest słowo *gospodarowanie* w swych licznych odmianach: *gospodarzyć*, *gospodyni*, *gospodarz*, *gospodarka*, *gospodarski*, *hospodar*, *hospodarski*... Słowo to nabiera w licznych artykułach Glogera wprost magicznego znaczenia:

„**Gospodarność.** Każdy, kto miał sposobność przeglądać dawne archiwa domowe polskie (...), ten zwrócić musiał uwagę na znajdujące się w tych archiwach, zwykle w znacznej ilości, drobiazgowo i porządnie spisywane rejestra gospodarcze, wydatki i rachunki pieniężne, i tak zw. inwentarze, czyli opisy budynków dworskich. Kto te zabytki przeglądał w większej ilości, ten zawsze przyszedł do przekonania, że obok wiadomych wszystkim rdzennie słowiańskich wad i zalet narodu polskiego, obok tradycyjnej swarliwości, braku zmysłu politycznego, niewytrwałości w przedsięwzięciach, lekkomyślności i niezaradności przemysłowo-handlowej z jednej strony, a z drugiej: nieporównanej waleczności rycerskiej, ludzkości, łagodnego obyczaju, towarzyskości i w ogóle wielkich przymiotów serca, posiadali Polacy jeszcze cnotę domowej gospodarności, o której tak lekkomyślnie zatracili dzisiaj tradycję, że dopiero potrzeba zanurzać się w szpargalach, aby tę wielką zaletę dawnych pokoleń odkrywać i podziwiać”²¹.

Ojcowie nasi mądrze gospodarzyli – winniśmy i my... To proste przesłanie nabiera wielorakich sensów. Etymologicznie *gospodarzyć* to tyle, co: *panować*. Gospodarz to *pan*. Słowo to, związane ze starocerkiewno-słowiańskim *gospodb*, wiąże się z grupą wyrazów o znaczeniu: pan, władca, Bóg, a dopiero potem łączy się z ekonomią, gospodarką²².

Gospodarz to zatem ktoś mądrze korzystający z darów Boga. Gospodarzenie obejmuje więc pamięć o tym, jak gospodarzyli przodkowie, lecz nieporównanie ważniejsze – u Glogera – staje się wglądanie w karty cywilizacyjnej przyszłości. Co znaczy: nadążanie za naukowym postępem. Stąd tyle wśród pism rozproszonych relacji z rolniczych wystaw krajowych, opowieści o rozumnym urządzeniu innych krajów (patrz np. obraz Torunia), tyle opisów – co jest u Glogera wprost uroczą obsesją – nowoczesnych sądów, z których owoce trafiają na stoły Warszawy, Petersburga czy Berlina.

Romantyczny tradycjonalizm i pozytywistyczny postęp łączą się tu często bez zgrzytów. Gospodarzyć nauczyli nas ojcowie, ale obowiązkiem naszym, powiada Gloger, jest ten depozyt tradycji poddać modernizacji. Nieprzypadkowo literaturą „popularną” w świecie autora *Dolinami rzek* nie są romanse, lecz książki sadownicze, rolnicze, leśnicze. Słowem, cała ta przebogata literatura naukowa, która od XVIII wieku zaświadcza o dokonującym się przełomie między dawnymi, staropolskimi a nowymi, nowoczesność zwiastującychmi laty.

Gloger nie odrzuca przeszłości, by znaleźć się w awangardzie postępu. Tylko bowiem postęp zagnieżdżony na tradycji i religii jest w jego przekonaniu mądry i trwały. Dlatego dobrze gospodarują tylko ludzie osadzeni w tradycji i zarazem nowocześni. Czasem Gloger dotyka aż granic utopii gospodarowania. Choćby stawiając takie żądania gospodyniom:

²⁰ Z. Gloger, *Podania i tradycje*, „Kronika Rodzinna” 1868, nr 19.

²¹ Z. Gloger, *Gospodarność*, w: *Encyklopedia staropolska...*, T. II, s. 205. Znajdziemy też u Glogera hasła *Gospoda* (s. 204), ale i *Gościnność* (s. 207-208).

²² W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005, s. 173-174.

„Już to dalecy jesteśmy od wymagania, aby liczba niewiast biorących udział na wystawie równa była liczbie mężczyzn. Gdy bowiem każdy mężczyzna, jeżeli nie chce być ciężarem swego społeczeństwa i nosić miana pasożyta, musi posiadać swój specyficzny zawód, a zawody takie przedstawiają różnorodność, to przeciwnie większa część kobiet w każdym dojrzałym społeczeństwie poświęcona jest wprawdzie bardzo wszechstronnemu i wzniosłemu ale dość jednolitemu zawodowi matki, gospodyni domu i kapłanki rodzinnego ogniska. Kobieta jako matka w duchowym tego słowa znaczeniu bierze najwyższy udział na arenie ludzkości, ona bowiem daje światu zacnych synów i nowe pokolenia matek, ona wykształca serce narodu. Ale z drugiej strony kobieta jako gospodyni, a w danym razie i żywicielka swej dziatwy, powinna na wystawach rolniczo-przemysłowych tak samo reprezentować wszechstronnie dziedzinę właściwych zajęć i prac domowych a fizycznemu ustrojowi jej ciała właściwych, jak mężczyźni przedstawiają swoje zawody i specjalności. Z tego też stanowiska zapatrując się, powiedzieliśmy wyżej, że udział kobiet na wystawie szawelskiej był jednostronny nieco. Oto na przykład więcej było wystawczyń koronek własnej roboty, niż gospodarstwa domowego. Na trzech kapłonach i kapuście pani Łosiowej tudzież bardzo pięknym warzywie pani Kontowtowej i kilku innych tego rodzaju przedmiotach prawie kończyło się gospodarstwo kobiece, jakby na Żmudzi i Litwie zabrakło dobrych gospodyń, jakby na przykład zaginęła tradycja litewskich wędlin i nalewek, a książka pani Ciundziewickiej nie rozeszła się po tym kraju w sześciu edycjach, a dziesiątkach tysięcy egzemplarzy”²³.

Gloger-gospodarz jest wrogiem wszelkiego rewolucjonizmu. To kulturowy ewolucjonista, śmiało rościągający ideał rozumnego, roztropnego zarządzania na całą rzeczywistość. Gospodarzyć to tyle co: uprawiać z zyskiem i ku pożytkowi ogółu ziemię, cywilizować kraj, także uprzemysławiając go, mądrze dysponować dobrami natury, zagospodarowując je, ale nie niszcząc bożego ładu przyrody (lasy, góry, krajobraz, rzeki etc.), pracować tak, by praca ta niosła pożytek (zysk) sobie i bliżnim, troskliwie pielegnować tradycję narodową, religijną, plemienną (słowiańskość), przeciwstawiając się kosmopolityzmowi z jednej i nacjonalizmowi z drugiej strony, tworzyć – pracując i siejąc postęp – moralny ład, który jest podstawą ładu społecznego.

Gospodarzyć to u Glogera także – choć nie mówi tego wprost – dążyć do niepodległości Polski bez rozlewu krwi.

Gospodarzenie, którego korzenie tkwią w ziemiańskim etosie rolnika, Cyncynata²⁴, staje się w końcu u Zygmunta Glogera ideałem egzystencjalnym XIX-wiecznego już nie szlachcica, szlachciury, ale nowoczesnego człowieka przyszłości. To idealny cel życia – mądre zarządzanie światem. Taki też jest ostateczny, idealny wymiar Glogerowskiego gospodarzenia – stworzyć i prowadzić gospodarstwo świata, który to świat porucił człowiekowi w roztropne panowanie Stwórca, początek i koniec wszystkiego. W wielkim dziele gospodarzenia, czego wzorem jest sam pisarz, ważne jest sadzenie grusz czy warzenie piwa, ale tak samo istotne okazuje się gospodarowanie słowem. Tu Gloger jest mistrzem. W jego reportażach, artykułach, esejach spotyka się pareneza z oszczędną retoryką, antyutopizm współgra z wizyjnością, realizm jest zawsze czuły, a czułość opanowana.

Należy on bowiem do tej wielkiej rodziny polskich pisarzy, których pierwszym wielkim przedstawicielem jest między innymi Mikołaj Rej z Nagłowic, autor *Żywota człowieka poczciwego*, zaś następcami stają się Wacław Potocki i Samuel ze Skrzypny Twardowski, potem Kazimierz Brodziński, Tymon Zaborowski i Wincenty Reklewski, Adam Mickiewicz, Władysław Syrokomla, Wincenty Pol, Eliza Orzeszkowa, Józef Weyssenhoff, Maria Rodziewiczówna jako autorka *Lata leśnych ludzi*, a bodaj na końcu tego szeregu stoi Czesław Miłosz, notujący:

²³ Z. Gloger, *Korespondencja z Wystawy Szawelskiej we wrześniu 1876 roku*, „Kronika Rodzinna” 1876, nr 19, s. 297-298. Chodzi o książkę Anny Ciundziewickiej (1803–1850) zatytułowaną *Gospodyni litewska czyli Nauka utrzymania porządku domu i zaopatrzenia go we wszystkie przyprawy i zapasy kuchenne, apteczkowe i gospodarskie tudzież hodowania i utrzymania bydła, ptactwa i innych żywołów według sposobów wypróbowanych i najdoświadczeńszych, a razem najtańszych i najprostszych*, Wilno 1848.

²⁴ Zob. *Staropolska poezja ziemiańska*, opr. J. S. Gruchała, S. Grzeszczuk, Warszawa 1988; Ł. Zabielski, *Cyncynat polski. O „Ziemianstwie polskim” Kajetana Koźmiana i „Panu Tadeuszu” Adama Mickiewicza*, w: *Noc. Symbol – Temat – Metafora*, T. I: *Wokół „Straży nocnych” Bonawentury*, red. J. Ławski, K. Korotkich, M. Bajko, Białystok 2011; K. Koźmian, *Ziemianstwo polskie. Rękopiśmienna wersja poematu w pięciu pieśniach*, tekst odnalazł i opr. P. Żbikowski, skolonizowanie tekstu, objaśniania rzeczowe, filologiczne i historyczne M. Nalepa, Kraków 2000.

„Właściwa nam wszystkim jest nadal podwójność. Zamieszkał w nas światopogląd naukowy, ale nie jest jeszcze w nas zadomowiony i coraz to odzywa się inny obraz stworzenia, zaczerpnięty z Biblii. Literatura i sztuka wielu stuleci od niej właśnie pochodzi i książki o cudownym przekształceniu skali obserwacji zdają się być tworem tyleż spóźnionym, co awangardowym.

Osobiście nie żałuję, że otrzymałem takie, a nie inne wychowanie: na pograniczu Biblii, baśni i światopoglądu naukowego. Kto wie, może ten stop wyobrażeń jest użyteczny poecie, choć ten chciałby niekiedy opowiedzieć się po stronie kartezjańskiego rozumu?”²⁵

Dla nich wszystkich kosmos jest domem²⁶. Domostwem, którego fundamenty położył Stwórca, ale budowanie owego domu powierzone zostaje już niełkliwemu i ufnemu człowiekowi, wpisanemu w wielki symboliczny hieroglif Natury i Historii. Przez ten hieroglif zostaje on zakorzeniony i w ziemskim, i w „niebieskim” gospodarstwie. W wielkiej, kosmicznej całości, w Pełni Istnienia. Gloger niewątpliwie do tej partii kosmicznych domowników należy:

„Nic dziwnego, iż człowiek, którego matką i nauczycielką jest przeszłość; któremu Stwórca przeznaczył wieki, jakby lata, do nabycia doświadczenia i wiedzy w życiu ziemskim; nic, powiadamy, dziwnego, iż człowiek ten zawsze myślą biegnie w przeszłość, zawsze tam widzi siebie i opowiada różne koleje, jakie przechodził”²⁷.

Lecz człowiek ten w epoce szerzenia się idei pozytywistycznych praktycznie zajęty jest nade wszystko teraźniejszością i przyszłością kraju, okolicy, gdzie żyje, rodziny. Istotny jest jego związek z rodem, genealogiczne zakorzenienie, więź z ziemią rodzinną, ale i kulturą kraju, kontynentu²⁸. Nie może więc marzycielsko uciekać w przeszłość, lecz stale poznawać ją, ale pracując z poświęceniem na roli, w warsztacie pracy. Jak Gloger realizuje swe zamierzenia? Przede wszystkim jako autor setek korespondencji, felietonów, artykułów, które śle do „Gazety Handlowej”, „Gazety Rolniczej”, „Gazety Warszawskiej” i innych. Opisuje w nich to wszystko, co dziś przypisałibyśmy do zadań publicysty ekonomicznego: pogodę, stan upraw, postęp w cywilizowaniu się kraju. Podejmuje w nich problemy, które z trudem nazwalibyśmy „literackimi”: problem zniesienia serwitutów, szkody wyrządzane przez niedrutowane świnie, oznaczanie zwierząt hodowlanych, konieczność upowszechniania nowych ras bydła i gatunków roślin uprawnych, szkody w lesie czynione przez chłopów, plaga kradzieży koni, pożary jako zagrożenie na wsi, reforma sądownictwa wiejskiego, zbyt wysokie ceny leków w aptekach. Ogromną wagę przywiązuje do wystaw rolniczych – rozpisuje się szczególnie nad wystawami w Szawlach i Retowie. Stałym wątkiem jego tekstów są raporty o cenach zbóż i trzody, ale też szczegółowe opisy pogody, powiązane z analizami stanu zasiewów na polach, prognozami plonów. Na podstawie doniesień publicysty można dziś szczegółowo zrekonstruować obraz kolejnych wiosen i stan pól w latach na przykład 1874, 1875 itd. Gloger pisze bez upiększania, konkretnie, ale zawsze z pasją. Często wplata nawet do niepozornych korespondencji akcenty humorystyczne, ironiczne. Polszczyzna tych relacji jest mniej wypracowana, często widać w nich pośpiech, nawet ton suchy, rzadziej zdarzają się błędy stylistyczne.

Nazwalibyśmy dziś Glogera publicystą ekonomicznym, reporterem, felietonistą, polemistą. Prezentuje przy tym jasną opcję światopoglądową, którą nieczęsto *explicite* ujawnia: jest konserwatywnym zwolennikiem pozytywistycznych reform, przy tym wrogiem wszelkiego teoretyzowania. Jeśli chłoscze warszawskich pozytywistów, to za ich pasywne podejście, niewcielanie w życie słusznych idei, lecz także obce mu są idee materialistyczne, darwinizm, emancypacja kobiet jako hasło ideologiczne, a nie społeczna praktyka. Jest zwolennikiem tradycyjnego modelu rodziny, społeczeństwa, przywiązania do Kościoła przy równoczesnym poszanowaniu praw wszystkich innych ludów i mniejszości religijnych zamieszkujących ziemię pol-

²⁵ Cz. Miłosz, *Mucholąpski*, w: tegoż, *Spizarnia literacka*, Kraków 2004, s. 157. Por. *Pogranicza, cezury, zmierzchy Czesława Miłosza*, red. A. Janicka, K. Korotkich, J. Ławski, Białystok 2012.

²⁶ Zob. A. Czyż, *Światło i słowo. Egzystencjalne czytanie tekstów dawnych*, Warszawa 1995; M. Zaleski, *Echa idylli w literaturze polskiej doby nowoczesności i późnej nowoczesności*, Kraków 2007; M. Burzka-Janik, *W poszukiwaniu centrum. Dom i bezdomność w życiu i twórczości Adama Mickiewicza*, Opole 2009.

²⁷ Z. Gloger, *Podania i tradycje*, „Kronika Rodzinna” 1868, nr 19.

²⁸ Zob. studia: A. Dobroński, *Zygmunt Gloger jako badacz Podlasia i północno-wschodniego Mazowsza*; W. Jarmolik, „Dawna Ziemia Bielska” *Zygmunta Glogera*; E. Chochorowska, *Zygmunt Gloger jako archeolog*; A. Lechowski, *Księgozbiór Zygmunta Glogera*, w: *Rok Glogerowski. Materiały z sesji popularnonaukowej, Białystok 10 listopada 1985 roku*, wstęp M. Maranda, Warszawa 1986.

skie, o ile respektują one prawo i stosują się do wymogów postępowego ducha czasu, nakazującego unowocześnianie gospodarki, szanowanie zasad konkurencji, promowanie odkryć i wynalazków naukowych. Gdy z tego punktu widzenia patrzeć na jego postawę, widać w niej chęć pogodzenia tradycji I Rzeczypospolitej z cywilizacją wieku XIX.

Gloger jest liberalnym konserwatystą czy może raczej konserwatywnym liberałem, choć i takie określenie nie w pełni oddaje jego złożony stosunek do historii oraz współczesności. Jedno jest pewne: postrzega świat i życie indywidualne i społeczne jako zadanie do solidarnego spełnienia przez wszystkich jego uczestników. Owo spełnienie to po prostu mądre gospodarowanie: majątkiem, ziemią, kulturą, cywilizacją i własnym piórem.

TRADYCJA, NAUKA I DOŚWIADCZENIE JAKO MODELE ŻYCIA

Wcale nie tak łatwo przychodzi natomiast, analizując rozmaite figury autoidentyfikacji, zrozumieć, jak pojmuje swą rolę, profesję, zadanie sam Gloger. Najczęściej pisze o sobie: archeolog, starożytnik, historyk. Niewątpliwie okazuje się także dziennikarzem, sprawozdawcą (reporterem), krajoznawcą, turystą, korespondentem. Jest też, bez dwóch zdań, pisarzem i to obdarzonym ogromnym talentem, jednakże nie chce uchodzić za „literata”. Łatwo to zrozumieć – literat okazuje się bowiem w oczach Glogera figurą i trochę niepoważną (nienaukową), i obcą jego naturze.

Można powiedzieć, że najbliższemu mu – rozumując w kategoriach współczesnych – do modelu pisarza reportera, zdającego sprawę z tego, co sam widzi, ogląda, a przede wszystkim przeżywa. Inaczej niż reporter współczesny, nie szuka Gloger sensacyjnych wydarzeń, wojen, skandali. Jeśli już, to skandalem jest tu zaco-fanie i niegospodarność, niezaradność. Co więc wyznacza plan jego aktywności „reporterskiej”, tych wszystkich podróży Bugiem, Niemnem, do Kowna, Torunia, Grodna czy Krynek? Tu sprawa jest złożona.

Po pierwsze: mapa. Gloger nie rozstaje się z mapą. Jest ona jego podręcznym reflektorem oświetlającym rzeczywistość. Geofizyczna rzeczywistość odwzorowana na mapie staje się punktem wyjścia do rozpoznania – to po drugie – śladów przekazów historiograficznych lub odnalezienia miejsc, gdzie utrwaliła się historia z czasów przedpiśmiennych. Stąd tak często widzimy Glogera objuczonego torbami z krzemieniem łupkowym, skorupami prehistorycznych naczyń, a nawet kośćmi zwierząt. Mapa oznakowuje przestrzeń natury, w której czujne oko archeologa czyta znaki zamierzchłej przeszłości. Ale i to nie koniec. Mapa oraz wiedza historyczna tworzą żywą sieć tradycji, która uruchamia eksploratora dziwów natury i historii – krajoznawcę-uczonego, archeologa-pisarza, poszukiwacza skarbów, który jednocześnie przeżywa egzystencjalne oszołomienie, radość kolekcjonowania, ekstazę odkrywania. Niejednokrotnie Gloger pisze o tym, z jaką pasją lub zawodem (gdy nic nie znalazł) przeszukiwał okolicę. Z taką samą zresztą pasją eksploruje ziemię...

„Poszukiwania moje i rezultaty dnia dzisiejszego nie były tak pomyślne jak wczoraj. Widocznie wy-brzeża, które dziś zwiedzamy, nie miały w starożytnych czasach stałych osad lub bardzo mało. W okolicy wsi Szandury zauważyłem tylko w pobliżu Niemna wśród kilkunastu przypadkowo rozrzuconych głazów, jeden trójkątny, z płaskim poziomem bokiem, niby stół albo ołtarz jaki, zapewne przypadkowy.

(...) Ludność ruska zamieszkała na obu brzegach Niemna między Grodnem a ujściem Białej Hańczy, w ogólności lud dość ubogi, bo na piaskach zamieszkały. Trudnią się orytką na Niemnie i Kanale Augu-stowskim, tylko niektórzy mieszkają w chatkach kurnych, mówią między sobą dialektem ruskim, a z nami gaworzyli po polsku. Zapisłem ich różne *powiatowszczyzny* i wyrażenia, między którymi na przykład, dziękując za cokolwiek, życzyli obdarzającemu, aby mu »Pan Bóg dał długie panowanie«²⁹.

W rzeczowym i krytycznym tonie relacjonuje z wystawy rolniczej:

„Koni było dużo i dobrych; za nie złote medale lub ich potwierdzenie otrzymali: Adamowicz, Bo-le-sław Sakiel, Michał Ogiński, Michał Obokiewicz i Antoni Komorowski.

Złote medale za bydło otrzymali: Konstanty Komar, Izidor Romer i Paweł Kończ, potwierdzenie dawniejszego medalu Władysław Kerbedź, a puchar srebrny ofiarowany wystawie szawelskiej przez oby-wateli powiatu nowoaleksandrowskiego pan Józef Komar.

²⁹ Z. Gloger, *Dziennik podróży po Niemnie*, „Kronika Rodzinna” 1873, nr 11, s. 179-181.

Zboża, po części z powodu nieurodaju i opóźnionych zbiorów, nie stanowiły w tym roku świetnej strony wystawy szawelskiej. Złotych medali nie przyznano w tym dziale nikomu, tylko medale srebrne panom: Kontowtowi, Peżarskiemu, Bądzińskiemu i Ławrynowiczowi tudzież Pawłowi Puzynie za rośliny okopowe.

Warzywa przedstawiono dość obficie, ale królowało nad wszystkim Państwo Pomony.

Udział kobiet na wystawie nie był zbyt świetny i liczny. Nie możemy sobie w żaden sposób wytłumaczyć, dlaczego na przykład gosposie żmudzkie nie biorą udziału w wystawach szawelskich i retowskich w zakresie domowego gospodarstwa?³⁰

Poznanie świata odbywa się tu w dwu kierunkach: jest ono zgłębianiem historii, tradycji, a więc przeszłości w jej materialnych śladach, i chciwym wprost przeszczepianiem na grunt polski wszystkiego, co przybliży postęp, pozwala gospodarzyć naturą, a nawet wpływać na naturę (*rapy*, skały rzeczne, których usuwanie postuluje twórca na Niemnie). I w odniesieniu do przeszłości, i w relacji do postępu Gloger-reporter realizuje model życia, który można określić jako *vita activa*. Owo życie aktywne (i afektowane...) znajduje wyraz w wędrówce czy żegludze krajoznawczej, lecz i w handlu płodami rolnymi, w zbieraniu owoców z sadu, czy też w nerwowym, szybkim pisaniu³¹. Wielekroć powtarza pisarz te same wątki, potem tłumaczy się z powtórzeń informacji, fraz, cytatów. Tłumaczy się interwencyjną doraźnością swej reporter-skiej myśli. Niech nas to nie myli. Gloger jest, owszem, dzieckiem wieku nerwowego, epoki pary i gazet, parowców i maszyn drukarskich³². Jest też erudytą i samoświadomym twórcą, którego misją będzie z jednej strony ocalenie tradycji staropolskiej, a ze strony drugiej budzenie z cywilizacyjnej drzemki narodu rolników, którzy już stracili państwo, a patrzeć tylko, jak tracą kulturę i cywilizacyjną tożsamość. Tę tożsamość, którą tworzą nawet odmiany jabłek, takie jak słynna glogerówka³³.

Jakby przejął się Gloger przenikliwą myślą innego z twórców niezakorzenionych w żadnej epoce, Józefa Supińskiego, który w 1860 roku pisał: „Lud pasterzy i myśliwych mógł na zawsze pozostać niezależnym, jak zwierzę, za którym uganiał; – lud przyrosły do rodzimej grzędy, podzieli jej losy w pokorze: jemu przyszłość tak długo wątpliwą wydawać się będzie, pokąd obecność nie stanie się rozpaczą”³⁴. Nie przyrósł do grzędy, ani z niej nie wzlecieć za daleko – jak zachować umiar w tym wieku XIX, gdy kusi postęp, lecz i łatwo uciec w miazmaty tradycjonalizmu? Gloger szukał złotego środka. I znalazł go.

Wydaje się, że rozważaniem lęków i zniesieniem aporii była tu po prostu wszechstronność i głęboko pojęta praca: gospodarza, reportera, pisarza, archeologa, naukowca, zbieracza; praca mentora. Jeszcze jednego z tych, dla których pojęcie narodu stało się w XIX wieku moralną, a wprost metafizyczną busolą. Tak pisał o narodzie w 1851 roku Józef Gołuchowski:

„Narody jako wielkie duchowe organizmy mieszczą już w sobie wszystkie kategorie życia, pojedynczym indywiduom w takiej rozległości nieprzystępne; bo siły fizycznej i rozumu; – majątku i oświaty, – zewnętrznej ogłady obyczajów i cnoty, – środków uprzyjemnienia, surowej religii wszystkie zdrożności karzące; – rzemiosła i sztuki; – pracę ręczną i wszelkie wysilenia myśli; – przemysł, handel i nauki, – ruch nieustanny i w wieloraki sposób się krzyżujący zabiegów codziennego życia, i dumania myśli w samotności, z jednego uniesienia w drugie coraz dalej ku prawdzie jakby balon lekszym gazem duchowym porywane, – drobny rój prywatnego istnienia ze wszystkimi niezliczonymi rodzajami nieustającego w nim brzęczenia; (...)”³⁵.

Ten wspaniały ciąg metafor, ta wizja stoi także za wysiłkiem Glogera – ocalacza pamięci zbiorowej. Ale Gloger zapisuje także obraz „innych”. Jaki? Wyraźniej rysuje się on w czasie jego wędrówek. Rusini, prawosławni, chłopci mówiący lokalnymi dialektami, Żydzi, Poleszacy, Mazurzy z Prus Wschodnich, Mazurzy z Mazowsza, Kujawiacy, Litwini (ci etniczni) – wszyscy oni stanowią tu wielką społeczność ziem pol-

³⁰ Z. Gloger, *Trzecia wystawa przemysłowa w Szawlach*, „Kronika Rodzinna” 1879, nr 20, s. 621-623.

³¹ Gloger nie jeden raz tłumaczył się z powtórzeń, niejasności. Por. H. Syska, *Zygmunt Gloger*, Warszawa 1963.

³² Por. J. Sztachelska, „Reporteryje” i reportaże. *Dokumentarne tradycje polskiej prozy w 2 poł. XIX i na początku XX wieku* (Prus, Konopnicka, Dygasiński, Reymont), Białystok 1997.

³³ Jej historię znajdziemy w: T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985; zob. też: *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, Warszawa 1979.

³⁴ J. Supiński, *Myśl ogólna fizjologii powszechnej*, Lwów 1860, s. 338, dopisek 32 do s. 211.

³⁵ J. Gołuchowski, *Rozbiór kwestii włościańskiej w Polsce i w Rosji w r. 1850*, Poznań 1851, s. 670-671.

skich (bo Polski jako takiej nie ma i, podług zaborców, ma nie być...). Etnograf patrzy okiem uczonego, bada ich łodzie, sierpy, techniki uprawy, śpiewy i instrumenty. Lecz Gloger-człowiek niewolny bywa od lęków: pyta, czy Żydzi są wrogami Słowian? Ale na swej drodze spotyka Żydów i złych, i najszlachetniejszych. A Litwini? Gloger nazywa urojeniami marzenia przedstawicieli litewskiego odrodzenia narodowego o odbudowaniu literackiego języka litewskiego. Myli się. Pamiętajmy, że nie tylko Gloger nie rozumie rozbudzonych uczuć narodowych Litwinów – także na przykład Bolesław Prus ich nie pojmuje³⁶.

Prawdziwy wymiar jego lęków i wyrastających z nich zamysłów cywilizacyjnych wyraża się w stosunku do Żydów i na przykład Cyganów. Walczy piórem z nadużyciami żydowskich kupców. Problemy związane ze współżyciem Żydów z innymi nacjami postuluje rozwiązywać przez, by tak rzec, pociągnięcie części żydowskiej społeczności do obywatelskich obowiązków. To samo dotyczy jego spojrzenia na chłopów. O Cyganach pisze ostro: „Do historycznych pasożytów naszego kraju należą Cyganie”³⁷. Jednak zaraz po tym zdaniu wyjaśnia, z dumą niewątpliwie, że to protest szlachty podlaskiej wstrzymał uchwałę Sejmu w 1607 roku, wzywającą do wygnania ich z kraju. Gloger, realistycznie opisując niezgodne z prawem i moralnością zachowania ludności cygańskiej, dochodzi do wniosku: „Jednym słowem ludność cygańska tak pod względem materialnym, jak moralnym, jest szkodliwa w naszym kraju, który życzyć sobie powinien jak najszybszego nie wycięcia tego wrzodu przez wygnanie Cyganów, bo taka deportacja byłaby barbarzyństwem niegodnym narodu i wieku, ale zagojenia go przez mądre a energiczne odpowiednie reformy”³⁸. I ten sam postulat: reformowania, a nie bezskutecznego piętnowania czy karania, przywołuje w każdej sytuacji, widząc w oświecie, mądrym prawie, logicznym urządzeniu życia społecznego remedium na konflikty społeczne, etniczne, religijne czy nawet międzypłciowe, bo, podkreśla na przykład, kwestia pracy kobiet jest czysto teoretyczna na wsi, gdzie kobiety pracują dużo, czego zdają się nie widzieć ówczesne zwolenniczki emancypacji z miasta.

Wprawdzie źródła etnograficzne zdają się potwierdzać podobieństwo tych samych słowiańskich obrzędów, śpiewów, rytów od Dniepru po Wartę, to jednak Gloger-reporter, co można odczuć, zadaje sobie też niepokojące pytania o kierunek zmian. Po 1864 roku emancypacyjne dążenia Litwinów, Ukraińców, temat asymilacji Żydów, zagadnienie biedoty miejskiej, zagrożenie polityką Bismarckowskich Niemiec, przeobrażenia społeczne (deklasacja ziemiaństwa, szlachty, emancypacja kobiet), rozpoczynające się migracje i emigracje, wreszcie widma nowoczesnych wojen (*vide*: 1872 rok we Francji i Niemczech) – tego wszystkiego nie można było przesłonić staropolskim freskiem lub landszaftem utopii pozytywistycznej. Zdaje się, że i Gloger przeżywa niepokoje i rozzarowania młodych pozytywistów³⁹. Jest przecież absolwentem Szkoły Głównej i krakowskiej Alma Mater. I on mógłby, jak Świętochowski, zapisać własne *Dumania pesymisty* (1877)⁴⁰, w których wybrzmiałyby jednak zupełnie inne tony. Zamiast epistemologicznej rozpaczy – lęk przed upadkiem gospodarczym:

„Już w zeszłym wieku panował u nas prawdziwie kastowy podział zajęć. Szlachta siedziała tylko na roli i kupczyła korcem. Przymawiają jej dzisiaj, że wstydziła się kwarty; ależ ta przymówka pierwszej należy się stanowi mieszczańskiemu, który, z wyjątkiem w stolicy, kwartę i łokieć wypuścił z ręki w całym kraju. Z drugiej strony, Żydzi mieli taki wstręt do roli i rolniczych robót, że powstały przysłowia: *Wiedzie się mu jak Żydowi rola; Zdatny jak Żyd do kosi* itp. Ale *mutantur tempora*. Wiek XIX przyniósł dla Izraelitów nowe drogi zarobku w kupczeniu ziemią, lasami i arendowaniu majątków”⁴¹.

Zamiast rozzarowania postępek znajdziemy tu utyskiwanie na jego niedostatek i biedę:

„Nowoczesny rozwój przemysłu sprawił, że dziś nie każda fabrykacja domowa opłaca się, ułatwienie zaś komunikacji dało możliwość łatwego wszędzie zaspakajania domowych potrzeb wyrobami specjalnych przemysłowych zakładów i produktami stron dalekich. Chodzi tylko o posiadanie na to wszystko *gotówki*. Tej *gotówki* potrzeba dziś do życia dziesięciokrotnie więcej niż dawniej, ale za to jest jej sto razy więcej

³⁶ Zob. Z. Gloger, *Kwestia litewska w prasie polskiej*, Warszawa 1909.

³⁷ Z. Gloger, *Z Łomżyńskiego*, „Gazeta Warszawska” 1874, nr 282, s. 1.

³⁸ Tamże.

³⁹ Por. A. Janicka, *Powrót do nocy: „Dumania pesymisty” Aleksandra Świętochowskiego*, w: *Noc. Symbol – Temat – Metafora*, T. II: *Noce polskie, noce niemieckie*, s. 461-474.

⁴⁰ A. Świętochowski, *Dumania pesymisty*, opr. i wstęp E. Paczoska, Warszawa 2002.

⁴¹ Z. Gloger, *Korespondencja z powiatu mazowieckiego*, „Kronika Rodzinna” 1875, nr 1, s. 10.

w obiegu, a jej źródłem jest dla mieszkańców wsi *umiejętna produkcja*, źródłem, które za dawnych czasów mniejsze miało znaczenie⁴². A gotówki tej brak, gdy warstwy odpowiedzialne za dobrobyt, co Gloger piętnuje z bezwzględnością, oddają się kosztownej podróżomani, tracą majątki w kasynach, zastawiają je u lichwiarzy. Ze wszystkich warstw społecznych to bodaj ziemiaństwu dostaje się u Glogera najwięcej, lecz też najwięcej spoczywa na nim obowiązków w sytuacji powszechnego analfabetyzmu, biedy, zacofania.

Z zupełnie innej perspektywy pisane jest z kolei reporterskie świadectwo przerażenia wciąż niewykorzystanym zacofaniem. To perspektywa antropologa, ale i człowieka bezradnego w obliczu bezmiaru nędzy:

„Z rogu komory dochodziły mnie jakieś jęki. Zapalwszy świecę, zobaczyłem, że znajduję się w dość obszernej pustej izbie, na środku której leży dla mnie posłanie ze słomy przykryte białym płótnem. W jednym kącie stał kojec z gęsiami, w drugim z kurami, w trzecim stały poważne żarna, a w czwartym równie na słomie leżał dziesięcioletni, wychudły i blady, ale o pięknych rysach chłopiec, trawiony gorączką po paroksyzmie zimnicy. Dowiedziałem się od niego, że jest synem biednej wdowy, która służy u arendarza jako szynkarka i zajęta jest swoim obowiązkiem w szynkowni, gdzie zgiełk dotąd nie ustawał. Zajrzawszy tam przez uchylone drzwi od sieni, zobaczyłem oprócz dawniejszych gości szabasujących kilku nowych przybyszów chrześcijan o niesympatycznym i podejrzanym wejrzeniu, którym matka chłopca nalewała gorzałkę w szklanice i od czasu do czasu objaśniała szabasówki palące się w mosiężnym pajaku, której to czynności nie wolno świętującym dopełniać. Chory chłopiec zostając bez opieki tłumił swe jęki nieco zmieszany moim przybyciem, a gdy go zapytałem, czy nie potrzebuje czego, wyjął z cicha, że pali go pragnienie, a gdy szukał wody, wskazał przyniesioną w wiaderku dla gęsi, której podałem mu kubek”⁴³.

W końcu dopada też pisarza lęk przed obojętnością, a może nawet bezbożnictwem współczesności, przejawiającym się w odrzuceniu tradycji nawet tak pięknych, bo z miłością związanych, jak puszczanie wianków w noc Kupały...

„Zwyczaj ten pielęgnowany przez wieki, zawsze uroczysty, a tak stary, jak ta mazowiecka osada – czyż miałyby chylić się ku upadkowi? Jednak owe tradycyjne tłumy ludu i owe, jak mówi poeta, „powagi i zasługi” z rokiem każdym zdają się zmniejszać w Warszawie, ograniczając się do kilku tysięcy „ciekawych”. Czy stroje nie wydają się dobrze przy wieczornym mroku? Czy »powaga« na tym co cierpi? Czy serca zapomniały już o miłości w »walce o byt«? Nie. Tak źle jeszcze nie sądzimy”⁴⁴.

„Optymistyczny” świat Glogera nie jest wolny od lęków. To fakt niezaprzeczalny. W końcu jednak można odnieść wrażenie, że uczonemu pisarzowi obca jest depresja, nieznaną defetyzm i nihilizm, a grzechem jawią mu się acedia, abulia, dekadentyzm. Równie nie cierpi utracuszoństwa i pańskiej beczynności. Przysłowie „ani dnia bez kreski” mógłby zamienić w porzekadło „ani słowa bez czynu” lub „najpierw czyń, potem pisz”. Pisz i pracuj – zdaje się jego zawołaniem. Gloger patrzy na świat, na ziemską cywilizację jak na pole do zagospodarowania: odkrycia, zbadania i uprawienia. Dlatego jego ideałami osobowymi są z jednej strony historycy (patrz piękny konterfekt Juliana Bartoszewicza)⁴⁵, z drugiej wielcy odkrywcy, tacy jak Polak Edmund Strzelecki, eksplorator Australii i Tasmanii, o którym z dumną emfazą powiadał, iż osiągnął wszystkie możliwe zaszczyty w Anglii⁴⁶. Ale wzorów gospodarności i ładu szukał nade wszystko tuż obok, ot, choćby w Białymstoku, w dobrach Branickich, gdzie księżna pani umiała zaprowadzić p o r z ą d e k ...

„Pisze też raz pani Branicka w kwietniu roku 1774: »Mam wiadomość od pana ekonoma tykockiego, że 9 budynków i 3 browary w Tykocinie zgorzało; w jednym roku dwa znaczne ognie. Wina jest pana

⁴² Z. Gloger, *Znad Narwi*, „Kronika Rodzinna” 1878, nr 13, s. 401-403.

⁴³ Z. Gloger, *Dziennik podróży po Niemnie*, „Kronika Rodzinna” 1873, nr 11, s. 179-181.

⁴⁴ Z. Gloger, *Wianki*, „Kronika Rodzinna” 1874, nr 12, s. 189.

⁴⁵ Zob. Z. Gloger, *Wspomnienia o Julianie Bartoszewiczu*, „Kronika Rodzinna” 1872, nr 24, s. 375-380: „Historyk nasz był tak zawsze pogrążony w pracy naukowej i w świecie dziejów krajowych, że oddalenie się od codziennych stosunków praktycznych życia było zupełnie obce dla niego. Dla idei naukowej przesiadywał wiecznie wśród stosów dzieł i rękopisów oraz wyrzekł się przez ćwierć wieku stosunków towarzyskich z ludźmi i najniewinniejszych rozrywek i przyjemności światowych. Dziwną też jego charakterystykę stanowiła zupełna niepraktyczność i nieznajomość niezbędnych stosunków codziennego życia, która dowodziła o ile gorące w człowieku zamiłowanie idei nauki stworzyć może dla niego świat odrębny, a wystarczający mu. Idzie zatem [o to], że Bartoszewicz nigdy podróżować nie lubił i wcale nie umiał”.

⁴⁶ Zob. Z. Gloger, *Edmund Strzelecki. Wspomnienie pośmiertne*, „Tygodnik Ilustrowany” 1874, z. 10.

ekonoma, że zleconych przez w. m. pana dyspozycji nie dogląda. W dalszy zaś czas broń Boże podobnego przypadku, należy aby mieli przed domami kadzie wodą ponalewane, siekiery, bosaki, wiadra, etc., i ten *porządek*, aby był na zawsze wprowadzony zaleć mu w. m. pan». Widzimy z tego, co pani Branicka nazywała *porządkiem* i jak znaczenie *porządku* pojmowała wybornie; z każdego jej listu widzimy, że wszystko opierała na tym porządku, w którym sama była zamiłowana. Dowiedziawszy się na przykład, że wskutek jej zalecenia zaprowadzono w całych dobrach miary i wagi urzędowe i cechowane, pisze do jednego z komisarzy: »wdzięczna mu jestem za ten *porządek*«. Innym zaś razem w tej samej sprawie wyraża: »i nie tylko ten *porządek* w mieście Białymstoku uczynić potrzeba, ale w miastach: Tykocinie, Choroszczy oraz i po wsiach wszystkich«⁴⁷.

Ów porządek społeczny, gospodarczy jest tu wynikiem, co widać, oświecenia, rozumianego jako mądre uwewnętrznienie idei postępu. Porządek myśli człowieka znajduje więc odzwierciedlenie w porządku świata, w obrazie dobrze i ku pożytkowi wszystkich urządzonej ojczyzny. Podmiotem tych wszystkich prac staje się zakorzeniony w tradycji człowiek, idący z duchem cywilizacyjnego postępu, środkiem praca i gospodarowanie, a miernikiem wartości człowieka i klas całych użyteczność przedsięwziętych działań. Jest to świat oswojony, którego nie wolno się bać. Świat pracy, także tej pisarskiej.

PISARZ, NIE LITERAT...

Zygmunt Gloger realizował się życiowo w misji archeologa, starożytnika, historyka i kolekcjonera. Słusznie nazywany jest etnografem i etnologiem, jego wkład naukowy obejmuje także muzykologię, numizmatykę, nauki rolne, językoznawstwo⁴⁸.

Jednak, co przedstawiane tu pisma rozproszone pokazują z całą jaskrawością, był też człowiekiem pióra. Równocześnie – naukowcem i pisarzem. O ile oddano sprawiedliwość etnograficznemu dorobkowi Glogera, o tyle zapoznany on pozostaje jako wybitnie zdolny pisarz. Co więcej, pisarz spełniony zarówno w wielkiej formie, takiej jak *Dolinami rzek*, jak i w dziesiątkach mikronarracji, które rozproszone w czasopiśmiach interesowały czasem badaczy, folklorystów, nigdy zaś literaturoznawców. Autor *Roku polskiego* sam nie uważa się za „literata”. I słusznie. Ta społeczna rola wiąże się ściśle z kulturą oświeceniowego salonu XVII wieku we Francji i XVIII stulecia w Polsce. Twórca nie posiada cech, które umożliwiałyby wpisanie go w socjalnie wyodrębnioną grupę elitarnych twórców, korzystających z dobrodziejstw władzy i pieniądza:

„Cechą konstytutywną literata XVIII w. jest nie tyle status autora utrzymującego się ze swego pióra, ile uczestnictwo, jak pisze Marmontel, w *społeczności literatów*. Konkretyzuje się ono w grupach towarzyskich, które dzielą przyjemności wynikające ze spotkań, konwersacji, salonu i stołu»⁴⁹.

Nic nie jest dalsze od etosu gospodarza-pisarza niż etos XVIII-wiecznego literata, diuka czy szambelana, pokroju Trembeckiego, Węgierskiego, Naruszewicza, a nawet Krasickiego. Z drugiej strony nie jest on też artystą w typie romantycznym, o rozwichrzonym stylu, rozdętym *ego*, z pretensjami do rządu dusz. Z innego punktu widzenia trudno go nazwać realistą czy naturalistą, a już najdalej mu do jakichkolwiek wcieleni artystowskiego życiorysu modernistów. I w roli pisarza jest osobny.

Lecz właśnie to Gloger: najlepiej wyraża właściwe dla całego XIX wieku, od 1795 do 1918 roku, wyobrażenie pisarza, który łączy w sobie oświeceniowy rozum, romantyczną wyobraźnię i wrażliwość, realistyczny zmysł obserwacji, zapatrzenie w przeszłość ze świadomością konieczności reform w najbliższej przyszłości. W niesprzecznej relacji, łączności pozostaje u niego bycie archeologiem⁵⁰ i kolekcjonerem z wykonywaniem pisarskiej misji (wyprawy po rzekach) i reporterskiego rzemiosła (relacje z wystaw rolniczych).

⁴⁷ Z. Gloger, *Gospodarność dawniejsza*, „Kronika Rodzinna” 1871, nr 11, s. 162-165.

⁴⁸ Por. tom: *Polszczyzna Mazowsza i Podlasia. Śladami Kolberga i Glogera po Ziemi Łomżyńskiej*, red. B. Bartnicka, B. Falińska, A. Kowalska, H. Sędziak, Łomża 1997. Zob. D. K. Rembiszewska, *Gwary nadbużańskie mazowiecko-podlaskie*, Łomża 2002; też: *Dynamika rozwoju gwary Knyszyna i okolic na Podlasiu w XX wieku*, Warszawa 2006.

⁴⁹ R. Chartier, *Literat*, przekł. J. Miszańska, w: *Człowiek Oświecenia*, red. M. Vovelle, Warszawa 2001, s. 166.

⁵⁰ I też misję archeologa uważa na najważniejszą: „Z rozszerzeniem się wiedzy, pojęcia zmienić się musiały. Jeżeli najznakomitszy nasz historyk, pisząc w skromnej izdebce przy ulicy *des Eperonniers* o naukach dających poznać źródła historii, na pierwszym miejscu położył archeologię, to któż dziś z ludzi logicznych [logicznie myślących] odważy się występować przeciw tej nauce. Któż

W XIX wieku pojęcie *literatury* jest o wiele szersze niż współcześnie. Mówimy wtedy w istocie nie o literaturze, lecz o piśmiennictwie, czyli o wszystkich wytworach pisanych kultury, powstałych w danym okresie na pewnej przestrzeni (kulturowej). Sytuacja wspólnoty w opresji sprawia, iż konieczne staje się postawienie postulatu utrwalenia ducha zagrożonego narodu we wszystkich wytworach spisanej myśli, wytworach ducha. Maurycy Mochnacki przekonanie o tym, iż naród rozpoznaje swe istnienie w pamiątkach słowa pisanego, ale i w wytworach materialnych, formułuje z całą siłą:

„Że jedne narody giną i śladu po sobie nie zostawiając, a drugich pamięć przechowuje się w dziejach, skądże to pochodzi? – Co sprawuje tę tak ważną różnicę? Oto że ostatnie za dni swoich przyszły ku uznaniu siebie w masie swych myśli i wyobrażeń, a jestestwo pierwszych zasadzało się jedynie na zmiennych, przemijających warunkach bytu, to jest: na pewnej liczbie indywiduów, które mieszkając w przestrzeni określonej pewnymi – granicami nigdy samych siebie w jestestwie swoim nie uznały; uznania tego świadectw ani piśmiennym dostatkim, ani w dziełach sztuki potomności nie przekazały, a tym samym żadnej reprezentacji czy to w moralnym, czy umysłowym, czy estetycznym świecie mieć nie mogły. Takie zbiory indywiduów są na kształt cząstek materii zostających między sobą w słabym związku mechanicznym, który środki mechaniczne łatwo rozrywają i niszczą.

Niechaj naród raz tylko i choć na czas najkrótszy ma to uznanie samego siebie w swoim jestestwie, a już pamięć jego nie zaginie. Wyrazi się bowiem, wyjawi, zasłynie. Będzie miał poetów, sztukmistrzów, dziejopisarzy, mówców”⁵¹.

Bodaj najpopularniejszy XIX-wieczny podręcznik literatury polskiej – *Rys piśmiennictwa polskiego* Leśława Łukaszewicza – rozpoczyna się wymowną tezą:

„§1. Piśmiennictwo, zwykle literaturą zwane, jest obrazem stanu oświaty w narodzie i objawia się w płodach piśmiennych.

§2. Znamiona główne narodu polskiego, jak cielesne, tak i duchowe, były i są po części takie same, jakie i całą rzeszą sławiańską zdobią, a po części powstały ze stosunków społecznych i obywatelskich. Do pierwszych da się policzyć gościnność i miłość do pieśni, do drugich wojowniczość tudzież pochop i Ignienie do cudzoziemszczyzny tej warstwy społeczeństwa, która wiedzę swą rozprzestrzeniła nauką i jakiej takiej nabyła ogłady.

§ 3. Polskie piśmiennictwo jako wpływ tej wiedzy i ogłady toż samo nosi na sobie znamię. Długie wieki było naśladowniczem, mianowicie Rzymian i Francuzów; dopiero w nowych czasach wszedł naród w siebie i zaczął kroczyć o własnych siłach, samodzielnie, i odtąd poczęło się rozwijać piśmiennictwo w ścisłym znaczeniu narodowe”⁵².

Konsekwentnie Łukaszewicz uwzględnił w swym wykładzie leksykografów, redaktorów, filozofów, prawników, przyrodników, „naukowców”, jak byśmy dziś powiedzieli, i historyków nauki czy przemysłu w Polsce⁵³. Na tym tle Gloger jaśnieje jako pisarz nie tylko wpisujący się w szeroką definicję literatury jako ogółu piśmienniczych wytworów, lecz jako obdarzony ogromnym talentem pionier reportażu, eseju, nowoczesnej publicystyki. Jest świetnym stylistą, operującym z łatwością ironią typu sternowskiego, humo-

będzie śmiesznością okrywał prace rzeczywistych archeologów, gdy Lelewel część swego długiego życia strawił w mozolnych badaniach na tym polu; gdy uczeni europejscy śpieszą na zjazdy archeologiczne, a uniwersytety zakładają katedry tej nauki. (...) Dla człowieka szczącącego się szlachetnym popędem do wiedzy, archeologia jest nauką arcyważną i zajmującą, bo odtwarza mu obraz cywilizacji, religii, zwyczajów, obyczajów, sposobu życia, postępu wiedzy i wynalazków u dawnych społeczeństwach”. – Z. Gloger, *List z Druskiénik*, „Kronika Rodzinna” 1872, nr 7, s. 102-104.

⁵¹ M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, opr. i wstęp Z. Skibiński, Łódź 1985, s. 66. Zob. K. Krzemieniowa, *Maurycy Mochnacki. Program kulturowy i myśl krytycznoliteracka*, Warszawa 1975; A. Lanoux, *Od narodu do kanonu. Powstanie kanonów polskiego i rosyjskiego romantyzmu w latach 1815–1865*, przeł. M. Krasowska, Warszawa 2003.

⁵² L. Łukaszewicz, *Rys dziejów piśmiennictwa polskiego*, Warszawa 1856, s. 1.

⁵³ Tamże, s. 230. Przykład „pisarza” w XIX-wiecznym znaczeniu: „Hieronim Łabędzki jest autorem dzieła *Górnictwo w Polsce, opis kopalnictwa polskiego pod względem technicznym, historycznym, statystycznym i prawnym*, 2 t. War. 1841 r. *Początki nauki kopalnictwa* 1843 r. i wiele rozpraw np. *O prawie własności ziemi, szczególnie zaś jej wnętrza, podług dawnych praw polskich i przepisów dziś obowiązujących. O żupach i żupikach i t.d.*” Hieronim Hilary Łabędzki (1809–1862) – leksykograf i historyk górnictwa, hutnictwa. Pochodził z rodziny frankistów, powstaniec listopadowy, pełnił funkcję dyrektora zakładów górniczych i hutniczych.

rem, ale też felietonistą przechodzącym szybko w moralistyczne tony. Znakomicie i czule opisuje przyrodę, emocjonalnie portretuje ludzi. Jowialność, kordialność maskują często bystrą i krytyczną obserwację:

„Kto doświadczył w życiu powrotu do zdrowia z ciężkiej niemocy lub do wzroku ze ślepoty, ten niech sobie wyobrazi rodzaj naszego rozkosznego uczucia, jakiego doznaliśmy przy wyjściu z izby karczemnej pod gwiaździste niebo letniej nocy nadniemeńskiej. Wieczorny chłód ożywił nas miłym tchnieniem, a pierś odetchnęła głęboko. Zimna, obfita rosa przy świetle księżyca osrebrzyła trawy, zboża i gęste zarośla, pokrywające wybrzeża łachy niemnowej, w których zawodziły śpiewem niezliczone słowiki. Wśród błota odzywały się żaby, a w powietrzu i na wodzie słychać było krzyki wodnego ptactwa. To wszystko zlewało się w harmonię poezji, która duszę pojąć natchnieniem, potęguje w sercu miłość tej domowej przyrody. Pomimo znużenia, chciało się przechadzać i dumać bez końca”⁵⁴.

Jest nienachalnym erudyta. Jego prywatny *erudicon* obejmuje: świetne wykształcenie typu klasycznego (zna mity greckie i rzymskie) oraz romantycznego (przywołuje prawdziwe i rzekome bóstwa litewskie oraz słowiańskie), dalej literaturę romantyczną (Mickiewicz!)⁵⁵, a w końcu piśmiennictwo przyrodoznawcze od XVIII wieku po współczesność, nie wyłączając Buckle’a, Milla, Spencera, Smilesa i całej plejady „pozytywistycznej”. Co nieczęste, *erudicon* ten eksponuje z umiarem, a często z ironią, rzadko odnosząc się do nowinek literatury współczesnej, za to bardzo często przyzywając malarstwo i malarzy polskich XIX wieku, szczególnie tych, którzy pozostawili „teki” z obrazami kraju, prowincji, zabytków.

W wydanej w latach 1900–1903 *Encyklopedii staropolskiej* między hasłami *Pisanki* i *Piskorz łączycycki* pomieścił hasło *Pisarze*, wskazując tam jednak na czysto użytkowy charakter dawnej umiejętności pisania:

„Pisarze. Przy każdej władzy, składającej się z kilku osób, bywał pisarz. W czasach dawnych, kiedy nawet dygnitarze nie zawsze umieli pisać, pisarz choć miewał niską godność, ale posiadał wpływ duży. Pisarz sądowy miał godność w całym kolegium najniższą. Mało gdzie służyło mu prawo głosu, ale prawie sam wszystko robił. Niższość w urzędzie musiano mu wynagradzać pieniędzmi i dlatego pisarz wszędzie miał obmyślane dochody”⁵⁶.

Nie znaczy to, że lekce sobie ważył literaturę. Co rusz ironicznie wspomina w reportażach, że „gdyby był wieszczem...”, że „nie będąc poetą...” W istocie sam Gloger był poetą także we współczesnym, wąskim tego słowa znaczeniu – pozostawił po sobie niezbyt liczne, ale – w mej ocenie – wcale udane utwory poetyckie, literackie⁵⁷. Jak sądzę, nader wysoko cenił lirykę oraz epikę w guście *Grażyny*, *Konrada Wallenroda*, *Pana Tadeusza* Mickiewicza. Żywioł liryczno-epicki wiązał ściśle z żywiołem melicznym. Dlatego pieśń i pieśniowość uznał za cechę wyróżniającą cały „naród polski” od czasów najdawniejszych; łączący go ponadto z innymi Słowianami:

„Pieśni. Zamiłowanie do pieśni, do gędźby i do tańca stanowiło od wieków wybitną cechę charakteru narodowego Polaków, zarówno jak i wszystkich ludów rdzennie słowiańskich. Kronikarze i historycy polscy wspominają o pieśniach i muzyce od czasów najdawniejszych. O pieśniach bohaterskich w Polsce robi wzmiankę mistrz Wincenty Kadłubek. Długosz, opisując ze źródeł współczesnych świetne przyjęcie cesarza Ottona III przez Bolesława Chrobrego, wspomina, że cała stolica Polski, Gniezno, brzmiała wówczas dzień i noc muzyką biesiadniczą. Ku większemu uczczeniu cesarza, wyprawiano codziennie igrzyska, gonitwy, pląsy, śpiewy i rozmaite zabawy”⁵⁸.

Co ważne – skarbem muzyki i liryki narodowej były dlań pieśni ludu przechowujące najdawniejsze podania. Nie był w ich zbieraniu odosobniony, by wymienić systematycznego Oskara Kolberga czy pastora

⁵⁴ Z. Gloger, *Dziennik podróży po Niemnie*, „Kronika Rodzinna” 1873, nr 11, s. 179-181.

⁵⁵ Zagadnienie stosunku Glogera do Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego – pilnie domaga się podjęcia. Zob. też: A. Kutrzeba-Pojnarowa, *Wincenty Pol i Zygmunt Gloger*, „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1967, s. 99-106.

⁵⁶ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska...*, T. IV, s. 27.

⁵⁷ *Nowy Korbut* (s. 79-81) odnotowuje następujące utwory Glogera: *Anula. Święte wieczory*, Warszawa 1868; *Trzej rycerze*, „Kwiaty” 1870, nr 5; *Kópalnoka. Wyjątek z większego pod tym tytułem poematu*, Kraków 1870; *Marzenia samotnika. Poemat ziemiański*, Warszawa 1883; *Sen ziemianina*, Łomża 1910.

⁵⁸ Z. Gloger, *Pieśni*, w: tegoż, *Encyklopedia staropolska...*, T. IV, s. 13.

Gustawa Gizewiusza⁵⁹, lecz żaden z nich z takim emocjonalizmem i krytycyzmem nie podchodził do misji, jaką było zbieranie/ocalanie pieśni narodowych:

„Z wszystkiego, cośmy powyżej rozważyli, wypływa następująca konkluzja:

Że pod nazwą pieśni ludowych kryją się szczątki bogatej poezji narodowej z epoki Piastów i Jagiellonów.

Że podział poezji polskiej na szlachecką i ludową, używany przez niektórych pisarzy, jest niekonsekwentny.

Że na pieśni te składał się ongi cały naród a nie pojedyncza kasta, to jest, że ich twórcy byli zarówno wśród ludu, jak i innych warstw narodu, połączonych ze sobą nieznaną dziś prostotą domowego obyczaju, i że tak powiemy, zbliżeniem do stanowiska natury, które przy sercu i natchnieniu dawało ludziom ów klucz pieśniotwórczy, zatracony później przez klasy wyższe wskutek książkowego kształcenia się, a należący do tego czasu wyłącznie do ludu, który na dawnym pozostał stanowisku.

Że lud odtąd sam tworzy pieśni, które już nie przechodzą do klas wyższych; ale niegdyś mogły być także pieśni właściwe jemu tylko lub szlachcie, bo nie masz prawidła bez wyjątku, a wśród dzisiejszych pieśni wielkie mnóstwo wyłącznie ludowych już się znachodzi.

Że spisywanie pieśni jest ważne, to w nich leży istotny materiał etnograficzny.

Że wreszcie ludowi należy się niemała wdzięczność za przechowywanie tylu starych śpiewów i melodii wspólnych przodków naszych⁶⁰.

Widać tedy, jak „publicystyka” staje się tutaj głośnym, romantycznym wezwaniem, napomnieniem i skargą zbieracza pieśni.

Zygmunt Gloger jako pisarz należy do tej wielkiej rzeszy XIX-wiecznych „piśmienników”, reprezentantów piśmiennictwa, których zadaniem było ocalać i wyrażać myśl oraz ducha wspólnoty narodowej. Jest faktem z wszech miar zaskakującym, że teksty Glogera czyta się dziś tak, jakby były napisane przed chwilą lub ledwie wczoraj. Są szalenie nowoczesne w swej stylistyce i opisowości, nic nie straciły z werwy i siły przekonywania.

Gloger może być zaliczony do ogromnej liczby XIX-wiecznych inteligentów-pisarzy z Europy Środkowej, Wschodniej i Bałkanów, których misją było ocalanie tradycji narodowej, wszystkiego, co określali oni jako „nasze”, a więc na przykład polskie, bułgarskie, ukraińskie⁶¹. Od nich różni go jednak to, że reprezentuje kulturę, która, inaczej niż ukraińska czy bułgarska, nie musi być z mozołem wydobywana, rekonstruowana, na nowo powoływana do życia, jak na przykład działo się to w Bułgarii po 500-letniej niewoli tureckiej. Choć bez państwa, kultura polska reprezentuje sobą w XIX wieku szczytową fazę rozkwitu. Właśnie dlatego Gloger-pisarz może sobie pozwolić na nonszalancję w traktowaniu swego pisarskiego zawodu jako wyodrębnionego etosu⁶². Nigdy natomiast nie lekceważy pisarskiego rzemiosła, nawet pisząc dużo i (za) szybko. Po prostu obdarzony jest talentem pisarskim nieposzedniej miary. Talentem rozbłyskującym feerycznie...

⁵⁹ Zob. H. M. G. Gizewiusz, *Pieśni ludu znad górnej Drwęcy, w parafiach ostródzkiej i kraplewskiej, zbierane od 1836 do 1840*, z rękopisu opr. D. Pawlak, Poznań 2000; W. Bieńkowski, *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz 1764–1855. W służbie umiłowanego języka*, wyd. 2, Olsztyn 1983.

⁶⁰ Z. Gloger, *Słowo o pieśniach ludowych*, „Kronika Rodzinna” 1874, nr 6, s. 87-88.

⁶¹ Por. T. Szewczenko, *Kobziarz*, przeł. P. Kupryś, Lublin 2012; B. Cywiński, *Szańce kultur. Szkice z dziejów narodów Europy Wschodniej*, Warszawa 2013; *Ateny. Rzym. Bizancjum. Mity Śródziemnomorza w kulturze XIX i XX wieku*, red. J. Ławski, K. Korotkich, Białystok 2008; A. Kowalczykowa, *Kraj najpiękniejszy w świecie. O Mickiewicza Białorusi i Litwie*, w: tejsze, *Wokół romantyzmu. Estetyka – polityka – historia*, red. tomu A. Janicka, G. Kowalski, *Pisma rozproszone i zarzucone*, T. I, Białystok 2014, s. 21-26.

⁶² Ale też konsekwentnie piętnuje upodobanie do tandety literackiej u współczesnych, przeciwstawiając mu lektury źródeł z zamierzchłej przeszłości, takich jak pamiętniki. Por. Z. Gloger, *Pamiętnik Sasinów Kaleczyczych*, „Kronika Rodzinna” 1875, nr 3, s. 42-43: „A jednak, jakże pożądanym byłby nieraz gościem w kółku rodzinnym jakiś pamiętniczek drogiej dla nas osoby! Czyż nie miło czytać listu zgasłego przyjaciela lub słuchać ciekawych opowiadań naocznego świadka z czasów, których pamięcią nie sięgamy? Czyż nie miło myślać gonić we własnej młodości lata? A przecież najszerzej przyjacielami są rodzice lub dziadkowie dla wnuków. Czemuż nieraz, zamiast trawić czas na czytaniu skandalicznych romansów, opisów zbrodni, wreszcie bezliku itd., nie mielibyśmy przenieść się myślą w ich dom, w ich kółko krewnych i przyjaciół, w ich czasy, przypatrzeć się ich zwyczajom, ich sprzętom domowym wysłanym na zawsze [z] użycia, podzielić ich trudy, chwile radości lub smutku, ich przygody lub powódrować z nimi w szeroki świat, szlakiem, który znaczą mogilne krzyże, kurhany i sława”.

„Opuszczaliśmy miasto pogrążone w śnie głębokim, nie domyślając się, że wyprawa starożytnicza wypływa z jego murów. Dla nas to i lepiej, bo jeszcze wzięto by archeologię za jakąś kontrabandę. Dwóch tylko reprezentantów Grodna pożegnało nas na brzegu; obaj nam znani: starozakonny woźnica i faktor hotelowy, który jak pierwszy mnie witał, tak żegnał ostatni. Sentyment jego kończył się wprawdzie na łądzie, bo na łódkę tłumoczków nie odważył się wnosić, tłumacząc, że ma żonę i dzieci, dla których obowiązany nie narażać swego zdrowia i życia”⁶³.

...I TEN WIEK XIX

Gloger nie był pierwszym ani jedynym uczonym i pisarzem XIX-wiecznym opisującym kraj, region, powiat. Pisarzem, dla którego to, co rodzime, miejscowe, właśnie powiatowe, było tak samo ważne, jak to, co europejskie, a nawet światowe. Spływy rzekami, wędrówki krajoznawcze, wyprawy etnograficzne i archeologiczne zapisywali pisarze od niego starsi, których można by nazwać jego mistrzami i poprzednikami: Wincenty Pol (1807–1872), Władysław Syrokomla (1823–1862), Józef Ignacy Kraszewski (1812–1882). Również ich historia literatury zamknęła w strasznym stereotypie rzewnych gawędziarzy, lirników, piewców szlachetczyzny. A przecież Pol to autor *Pieśni o ziemi naszej* (1843)⁶⁴, a Syrokomla twórca znakomitych, reportażowych tomów prozy: *Wędrówki po moich niegdyś okolicach. Wspomnienia, studia historyczne i obyczajowe* (1853), *Niemnem od źródeł do ujścia. Pamiętnik podróży żeglarza litewską wiciną z Kowna do Królewca...* (1861), *Mińsk* (1857). Pośmiertnie wydana została *Podróż swojaka po swojszczyźnie* (przez Władysława Korotyńskiego, 1914)⁶⁵. Z wymienionych poszczęściło się bodaj tylko Kraszewskiemu jako autorowi *Wspomnień Polesia, Wołynia i Litwy* (1840) oraz *Wspomnień Odessy, Jedyssanu i Budżaku* (1845–1846), uznanych za teksty prekursorskie dla rozwoju reportażu, podróżopisarstwa nowoczesnego, o wybitnych walorach literackich⁶⁶.

Równie wybitnym, choć zapomnianym, pisarzem był Gloger. Wyrażał on tę samą myśl, którą Syrokomla trafnie ujął w *Słódku przedstępnym* do opisu podróży po Niemnie:

„Zawsze mi się zdawało, że niepodobna pokochać Matki-ziemi-rodzinnej bez dokładnego poznania całego jej oblicza. Nauczyć się patrzeć w iskrę co pała z jej źrenic, płakać łzami co się z ocz jej łąły, lub łać mogły – nawet z miłością liczyć zmarszczki na zacnej jej twarzy – to są konieczne warunki kochania. Badać pod względem historycznym, przyrodzonym, etnograficznym, archeologicznym, jeograficznym ziemię naszą rodzoną, zdaje się być bardzo ścisłym wynikiem tego, co się zgodzono nazywać miłością kraju.

Bo jakże kochać, jak krew wylewać za to, czego się nie zna i nie rozumnie?

Tyłu badaczów i z tak świętym zamięłowaniem uprawiają skibę rodzinnej ziemi. Wiele dla historyj, ale mało, strasznie mało, zrobiono dla naszej jeografii, *Północne stoki Karpat* Wincentego Pola, *Starożytna Polska* Balińskiego i Lipińskiego, na koniec dwie, lub trzy może książki, za źródła naszych studiów pod tym względem uważać możemy.

Jak krew w arteriach organicznej istoty, tak życie kraju najsilniej pulsuje w jego rzekach; a przecież monografii rzek naszych, prawie nie mamy”⁶⁷.

⁶³ Z. Gloger, *Dziennik podróży po Niemnie*, „Kronika Rodzinna” 1873, nr 10, s. 148-149.

⁶⁴ Zob. Wincenty Pol (1807–1872). *W służbie nauki i narodu*, red. K. Grodzińska i A. Kotarba, Kraków 2010; Wincenty Pol jako geograf i krajoznawca, red. A. Jackowski, I. Sołjan, Kraków 2006.

⁶⁵ Por. F. Fornalczyk, *Hardy lirnik wioskowy. Studium o Kondratowiczu-Syrokomli*, Poznań 1979; A. Szczerba, *Podróże krajoznawcze Ludwika Kondratowicza (Władysława Syrokomli)*, „Analecta” 2007, 16/1-2, s. 109-125; M. Romankówna, *Władysław Syrokomla. Życie i twórczość*, Kraków 1975; W. Wilczyński, *Władysław Syrokomla i literatura rosyjska*, Zielona Góra 1980; M. Jackiewicz, *Dajny litewskie w twórczości Władysława Syrokomli*, „Zeszyty Naukowe WSP w Olsztynie” – 1, „Prace Filologiczne”, z. 1, Olsztyn 1995, s. 50-59.

⁶⁶ Zob. *Obrazy kultury polskiej w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. B. Czwońnog-Jadczak, Lublin 2004; S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988; *Kraszewski i wiek XIX*, wstęp i układ J. Ławski, red. A. Janicka, K. Czajkowski, P. Kuciński, T. I, Białystok 2014–2015.

⁶⁷ W. Syrokomla, *Niemnem od źródeł do ujścia*, Wilno 1861, s. 3-4; reprint: Vilnius [b. r.]. Dodajmy, iż Syrokomli poświęcił książkę Józef Ignacy Kraszewski: *Władysław Syrokomla (Ludwik Kondratowicz)*, Warszawa 1863, ss. 226.

Syrokomla i Gloger, cały ów legion XIX-wiecznych podróżników-krajoznawców, często prześwietnych i nowoczesnych pisarzy, wychodzili bowiem z założenia, że przestrzeń i wypełniają ją kultura, tworzone przez wieki przez historycznie określoną wspólnotę, stanowią fundamentalne środowisko życiowe człowieka. Przypisywali im walor macierzyński, sakralizowali, ale równocześnie łączyli to podejście z dyspozycją nowoczesnego „człowieka pozytywnego”, który bada, kolekcjonuje, utrwała, systematyzuje. Poznawanie, rozumienie i odczuwanie przeszłości i teraźniejszości kultury polskiej – ujętej na mapie ziem I Rzeczypospolitej – było dla nich gwarantem przyszłości. Wiedza i odczuwanie stanowiły tu jedno. A zarazem odsłaniały racjonalny obraz i irracjonalne, metafizyczne przeczucie przyszłości: kultury polskiej i kultur ościennych, Europy i świata.

W tym wymiarze pisarze ci łączyli w sobie oświeceniowo-pozytywistyczny kościć XIX-wieczności jako formacji kulturowej oraz jej romantyczną i neoromantyczną duchowość. Daje się też wyczuć w pismach wzmiankowanych twórców specjalny typ melancholii – to, co nieopisane, zdaje się ustępować przez tym, co nowe, nieznane, obce. Píše Gloger: „Ziemie łomżyńskie jako całości nikt nie opisywał dotąd oddzielnie”⁶⁸. To diagnoza zaniedbania. Czytamy też u niego: „W miarę postępu nauk obowiązkiem piśmiennictwa jest ich popularyzowanie, czyli zaznajomienie ogółu z najnowszym stanem wiedzy”⁶⁹. To z kolei wyraz nowoczesnej świadomości pisarza-naukowca i pozytywisty-popularyzatora nauki. Ale już niepokój wybrzmiewa w słowach piętnujących panoszenie się literatury zagranicznej, wypierającej wszystko to, co rodzime: „Odkąd w wielu naszych czasopismach rozwiłmożył się romans zagraniczny, odtąd redakcje czy też wydawcy mniej dają miejsca rzeczom krajowym, na przykład z obyczajów i życia ludu wziętych”⁷⁰. Ów lud – jakże nowoczesnie – uważał Gloger za źródło wiedzy o pradziejach wspólnoty, lecz i siłę określającą jej przyszłość.

Nie był pesymistą, piewcą rozpadu, choć, realistycznie patrząc na świat jako romantyczną przygodę gospodarską, wiedział, jaką treść niosą łacińskie sentencje: *vanitas vanitatum* i *tempus fugit*. Należał jednak do tych, którzy ze świadomości przemijania wyprowadzają wniosek o konieczności utrwalania wszystkiego, co jest tego godne. Powtarzał przy tym często, że sam cywilizacyjny postęp nie jest równoznaczny z moralnym doskonaleniem się człowieka, co XX wiek miał, niestety, unaocznic. Jak łączył tradycjonalizm i postęp, melancholię i witalizm, gospodarkę i pisanie – to, mimo wszystko, godna rozmyślań tajemnica. Był, jak sądzę, człowiekiem-syntezą wieku XIX.

Osobowości takie, jak Zygmunt Gloger, pozwalają zobaczyć dziewiętnastowieczność nie jako monolit, ale stałą tendencję do nieustającej metamorfozy: społecznej, politycznej, estetycznej, religijnej i filozoficznej. W takim oglądzie wiek XIX to ciągła, nieprzerwana epoka zmiany kulturowej. Zmiany, w czasie której jedni pilnują przeszłości, podczas gdy inni zapatrzeni są w przyszłość. Gloger robi i jedno, i drugie. Tym samym spina w swych tekstach oba brzegi, nad którymi jego piśmiennictwo przerzuca most. Postaci pokroju Glogera nie oddzielają się od XIX-wiecznych „platform” ideowo-estetycznych późnego oświecenia czy pozytywizmu, lecz rejestrują twórczą metamorfozę jednych w drugie. W tym sensie to one są depozytariuszami tajemnicy XIX wieku. Tajemnicy przemiany.

Dlatego właśnie może się w tej epoce pojawić fenomen postępowego tradycjonalisty, Glogera, piewcy świata, który, jak jego własne dzieciństwo, powoli, bez ochoty odchodził w przeszłość. Chciał Gloger tak dla siebie, jak dla wspólnoty, by ta przeszłość nie stała się niepamiętaniem, zapomnieniem, nierozumem rozrzuconego trwonienia. O c a l a n i e widział jako powołanie „piśmiennictwa” i literatury w ogóle:

„Gdy niesiona prądem czasu łódka obyczaju w coraz inne stroi się barwy i świecidla, a każdy lat dziesiątek dorzuca zasłonę na domowe życie wygasających pokoleń, obowiązkiem jest zapisywanie wielu rzeczy, aby nie narzekano słusznie na ojców, że nie dbali o domową spuściznę swojej dziatwy. Jeżeli piśmiennictwo ma także obowiązek odzwierciedlać społeczność dla współczesnych, to w narodzie rolniczym tło tego obrazu stanowi wieś z jej życiem i tajemnicami”⁷¹.

⁶⁸ Z. Gloger, *Dawna ziemia łomżyńska*, „Biblioteka Warszawska” 1876, t. II, s. 579-595.

⁶⁹ Z. Gloger, Recenzja: Wilhelm Baer, *Der Vorgeschiedliche Mensch. Ursprung und Entwicklung des Menschengeschlechtes*, Bonn 1869, „Biblioteka Warszawska” 1874, t. III, s. 335-336.

⁷⁰ Z. Gloger, *Zabobony rolnicze*, „Biblioteka Warszawska” 1876, t. II, s. 376-379.

⁷¹ Z. Gloger, *Korowaj. Wspomnienie lat dziecińczych*, „Kronika Rodzinna” 1875, nr 16, s. 251-252.

Opisując w przeziąkniętym melancholią i nostalgią szkicu *Korowaj. Wspomnienie lat dziecińczych* obyczaj weselny, gdy: „Państwo młodzi [wyjeżdżając do ślubu] przybywali do dworu prosić o błogosławieństwo i na wesele (...), a przynosili w podarku *korowaj* lub *kołacz*”, zanotował Gloger w ostatnim zdaniu wspomnienia wymowną informację z Jeżewa:

„Korowaj raz ostatni przyniesiono tu do dworca w latach 1858–1859”⁷².

*

Coś się kończyło, coś się zaczynało. I tak przez cały ten wiek XIX.

⁷² Tamże.



MATKA PANA MŁODEGO SPOTYKA NOWOŻEŃCÓW. (Rysował z nadesłanego szkicu Kostrzewski).

XIX-WIECZNA *SILVA RERUM*. PISMA ZYGMUNTA GLOGERA

PRACOWITY WIEK XIX

„Gdyby tylko istniał ośmiogodzinny dzień pracy, byłby prawdziwą niedolą z powodu swej krótkości”¹ – tak ponoć zwykł mawiać Zygmunt Gloger, człowiek doprawdy wielu zainteresowań, dyscyplin i talentów, niesłuchanie przy tym pracowity. Dziś, w XXI wieku, podobne zdanie ktoś mógłby odczytać z przymruczeniem oka. Pamiętamy jednak, że zostało ono wypowiedziane w wieku XIX, stanowiącym dla niego kontekst pod każdym względem właściwy. Był to bowiem wiek ludzi takich jak: Samuel Bogumił Linde, Jerzy Samuel Bandtkie, Oskar Kolberg, Karol Estreicher – i innych tytanów żmudnej, mało spektakularnej, niezbyt efektownej, cichej pracy – których osoby jedna z badaczek wymienia w jednej linii z nazwiskiem Glogera². Można by dopisać do tej listy jeszcze Józefa Ignacego Kraszewskiego, Aleksandra Brücknera, z którymi Gloger pozostawał w przyjaznych relacjach (z Kraszewskim się przyjaźnił i współpracował) – i wielu innych. Biorąc pod uwagę ich standardy, osiem godzin pracy dziennie to rzeczywiście mogło być niewiele³. Zadanie, które wyznaczili sobie do realizacji, stanowiłoby wszakże wyzwanie nawet dla dzisiejszych superkomputerów: zdobyć, uporządkować i uwiecznić całą dostępną wiedzę o kulturowym dorobku narodów, zamieszkujących ziemię dawnej Rzeczypospolitej. Dać początek pierwszym wielkim bibliografiom, z których korzysta się po dziś dzień, odnaleźć źródła swego języka i kultury, napisać pierwsze słowniki, obejmujące dziesiątki dziedzin i tysiące haseł, podsumować, zsyntezować posiadaną wiedzę, odnaleźć nowe źródła do badań o świecie i człowieku... Słowem: stworzyć polską naukę z fragmentów, załazków, pierwszych prób (wspaniałych niekiedy, z pewnością), które pozostawiło po sobie zbyt krótkie i cokolwiek spóźnione polskie Oświecenie. Ustanowić „kosmos” tam, gdzie wcześniej panował „chaos”. Nieokielznana ambicja, imponujący rozmach zainteresowań: były to imiona dziewiętnastowieczności – tak dziś, z perspektywy naszych czasów, możemy chyba powiedzieć.

DZIAŁALNOŚĆ

Częścią *ethosu* ówczesnego badacza-humanisty (tak byśmy go dziś zapewne nazwali: humanistą) musiała być omnikompetencja. I zgodnie z tą zasadą, Gloger odznaczał się faktycznie mrówczą pracowitością oraz niebywałą wręcz wszechstronnością, co poświadczają jego zbiory oraz interdyscyplinarny, bogaty dorobek intelektualny. Urodzony w 1845 roku, należał do kadry uczonych wykształconych oraz ukształtowanych w krótkim czasie istnienia Szkoły Głównej w Warszawie (lata działalności: 1862–1869) – była to specyficzna formacja, promująca etos pracy niestrudzonego badacza, zaangażowanego w sprawy obywatelskie. Debiut Glogera w prasie (artykuł o pomniku Stefana Czarnieckiego w „Tygodniku Ilustrowanym”) przy-

¹ W. Olszewicz, *Życie i prace Zygmunta Glogera*, w: *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, pod red. J. Babicza i A. Kutrzeby-Pojnarowej, Warszawa 1978, s. 20.

² A. Kutrzeba-Pojnarowa, *Zasługi Zygmunta Glogera w zakresie etnografii*, w: *Zygmunt Gloger...*, dz. cyt., s. 70.

³ Idea użytecznej i cywilizatorskiej pracy była, jak pokazuje T. Sobieraj, wpisana w kulturowy model dziewiętnastowieczności, jej „typ idealny” – Zob. tegoż, *Kulturowy model dziewiętnastowieczności*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza”, rok I (XLIII) 2008, Warszawa, s. 31.

padł na rok 1863 – w tym samym roku wybuchło tragiczne w skutkach powstanie styczniowe, co z pewnością zaważyło na jego życiu i działalności – między innymi w taki sposób, że postrzegał swoją pracę w innych perspektywach niż ściśle naukowe. Wiedział mianowicie, iż praca taka w owych trudnych czasach nie tylko poszerza wiedzę w obrębie określonych dyscyplin, ale także – niezależnie od dyscypliny – przyczynia się do ocalania tradycji oraz umacniania wspólnoty, kreowania nowego, wyedukowanego, obywatelskiego społeczeństwa. Powstanie styczniowe mogło też zapewne mieć wpływ na szalone tempo działań podejmowanych przez Glogera i ich rozmach: wielu przedstawicieli polskiej inteligencji robiło wówczas co mogło, by „przepracować” traumę popowstaniową⁴.

By dać ogólny zarys działalności Glogera, wymienię następujące dzieła, które autor *Obchodów weselnych* sam napisał, antologię twórczości ludowej, które opublikował, jak też zbiory kolekcjonerskie, w dużej części zgromadzone podczas własnych poszukiwań:

– Kilkanaście tysięcy zabytków z czasów prehistorycznego osadnictwa na ziemiach polskich: odnalezionych przez Glogera lub nabytych od innych archeologów, wyrobów krzemiennych i kamiennych z dawnych osad nadrzecznych⁵.

– Tysiące starych monet (także z czasów rzymskiego antyku), pieczęci, sztychów, obrazów oraz wielu innych zabytków, pochodzących z różnych kultur, od starożytności do czasów przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, a reprezentujących ogromną wartość historyczną. Dość wspomnieć, że swą monumentalną *Encyklopedię staropolską* (IV tomy, 3000 haseł) Gloger ilustrował w większości przypadków przy pomocy zbiorów z własnej kolekcji⁶.

– Biblioteka, w której udało mu się zgromadzić około 20 tysięcy książek (!), z czego część stanowiły cenne inkunabuły i starodruki. 7050 woluminów z tego zbioru zostało przekazanych Bibliotece Publicznej w Warszawie⁷.

– Zbiory pieśni, opisy obrzędów i wierzeń, przynależących do kręgu kultury ludowej, wydane w tak zwanej „Bibliotece Ludowej”. Tak została nazwana seria, na którą składało się dziewięć publikacji (z ilustracjami, rycinami oraz, co ciekawe, zapisem nutowym pieśni, przygotowanym przez profesjonalnych kompozytorów). Do zbioru tego można także dołączyć wiele tekstów związanych z kulturą ludową, wydanych przez Glogera w innych opracowaniach, zarówno w formie wydawnictw zwartych, jak i ciągłych⁸. Wypada nadmienić, że badania terenowe, które pozwoliły na realizację tego ogromnego przedsięwzięcia, Gloger prowadził przez lata osobiście, niekiedy tylko w towarzystwie nielicznych pomocników, przyjaciół: Michała Federowskiego, Aleksandra Jelskiego, do Białowieży wybrał się w towarzystwie Henryka Sienkiewicza, kolegi ze Szkoły Głównej w Warszawie.

– Pokażna liczba obszernych publikacji książkowych, w tym ogromnych, kilkutomowych wydawnictw, pisanych i redagowanych wyłącznie niemal przez Glogera, jak wspomniana już *Encyklopedia staropolska* czy „Biblioteczka Ludowa” (zawierająca między innymi dobrze znane zbiory: *Pieśni ludu* oraz *Skarbiec strzechy naszej*). Wymienię te najważniejsze publikacje: *Obchody weselne ludu w Polsce i na Rusi* (wydane pod pseudonimem „Pruski” w roku 1869 – Gloger miał wówczas dwadzieścia cztery lata!), *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni* (można powiedzieć: synteza ludoznawczej działalności Glogera), *Geografia historyczna ziem dawnej Polski* (praca pionierska pod względem wyboru i ujęcia tematu), *Budownictwo drzewne i wyroby z drewna w dawnej Polsce* (ogromne, oryginalne przedsięwzięcie, którego już autor ukończyć nie zdążył)⁹;

⁴ Zob. na ten temat: J. Jedlicki, *Kwestia nadprodukcji inteligencji w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym*, w: *Inteligencja polska pod zaborami*, red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1978; J. Maciejewski, *Powstanie styczniowe a przełom kulturowy polowy wieku*, w: *Literatura południa wieku. Twórczość lat sześćdziesiątych XIX stulecia wobec romantyzmu i pozytywizmu*, red. J. Maciejewski, Warszawa 1992.

⁵ A. Antoniuk, *Z działalności kolekcjonerskiej Zygmunta Glogera*, w: *Zygmunt Gloger...*, dz. cyt., s. 45.

⁶ Tamże. Ilustracje do *Encyklopedii...*, jak również jej tekst są zresztą dostępne w Internecie: <http://literat.ug.edu.pl/glogers/index.htm>.

⁷ A. Dobroński, *Zygmunt Gloger – historyk*, w: *Zygmunt Gloger...*, dz. cyt., s. 27.

⁸ Zob. T. Komorowska, *Zygmunt Gloger – folklorysta zapobiegliwy*, w: *Zygmunt Gloger...*, dz. cyt., s. 58-59.

⁹ Dorobek naukowy, publikacje Glogera dość szczegółowo omawiają w wymienionych przeze mnie artykułach W. Olszewicz oraz A. Dobroński.

– Kilkaset artykułów treści gospodarczej, społecznej, historycznej, etnograficznej, archeologicznej, folklorystycznej, ogrodniczej, pisanych przez Glogera na przestrzeni całego życia do ponad sześćdziesięciu periodyków¹⁰, wydawanych głównie na terenie Królestwa Polskiego, ale również we Lwowie, czy Petersburgu, w tym także pism nader ważnych dla ówczesnej kultury polskiej¹¹.

Pierwszy artykuł, dotyczący pomnika Stefana Czarnieckiego w Tykocinie, opublikował Gloger w roku 1863, mając osiemnaście lat. Musiał najwyraźniej być chłopcem o specyficznych, jak na swój wiek, zainteresowaniach i chyba nie bez powodu Narcyza Żmichowska pisała o nim:

O synie pana Jana Glogera, Zygmuncie, słyszałaś zapewne, że się na zagorzałego i znamienitego archeologa kieruje (...), tylko bieda, że nasze młode dziewczęta go nie lubią. Powiadają, że za poważny, i prawda, gotów się z jakim zabytkiem starożytności ożenić, chociaż to ci uczeni – widziałam ich dosyć dzięki Bogu i wiem, że czy gwiazdy na niebie, czy kąty matematyczne na papierze rachują, zawsze potrafią dojrzeć ładnego buziaka.¹²

Dobrą intuicją wykazała się w tym przypadku autorka *Poganki*, żadna bowiem namiętność Glogera nie mogła się chyba równać pasji, z jaką poszukiwał, gromadził, inwentaryzował i opisywał dobra kultury. Niemniej jednak nie był to także człowiek pozbawiony humoru albo autoironicznego dystansu, co znać w jego barwnych opisach podróży, ale także w niepozornych zgoła szczegółach, jak na przykład jego autorska sygnatura pod poważnej treści artykułem w sprawie pomnika Mickiewicza¹³. Badacz z Jeżewa podpisał się: „Wieśniak” – i faktycznie, nie występował najczęściej w swych tekstach w roli mądrego moralizatora ani też uczonego, ale po prostu: mieszkańca prowincji, który – w przeciwieństwie do bezkrytycznych głosicieli postępu z wielkich miast – stara się zrozumieć problemy i mentalność ludu, a następnie przedłożyć je reszcie świata w komunikatywny sposób. Słowo to zresztą miało w XVIII wieku i w pierwszej połowie wieku XIX pozytywne lub neutralne konotacje: oznaczać mogło człowieka niezsutego przez „światowość”, obce mody i maniery, niezdemoralizowanego. Obok określenia „Wieśniak” często występowały też inne, podobne znaczeniowo podpisy: „Rolnik”, „Ziemianin”.

RECEPCJA

Gloger pozostawił po sobie, jak można ocenić po przedstawionej, i tak krótkiej, niepełnej liście, dorobek kolosalny, przebogaty, bardzo różnorodny. Rzeczą osobliwą jest wobec tego, że znaczna jego część – ocalała po II wojnie światowej, kiedy to w Warszawie spłonęło mnóstwo Glogerowskich zbiorów, oraz po innych kolejach burzliwej historii – pozostaje wciąż niewykorzystana w badaniach. Jak zwraca uwagę jeden z badaczy, postać Glogera jest praktycznie nieobecna w skryptach, przygotowywanych dla studentów – nawet studentów historii¹⁴, a zatem dziedziny, którą Gloger studiował przez lat sześć (w Szkole Głównej oraz w Krakowie, wraz z archeologią) i do rozwoju której przyczynił się w stopniu bardzo znacznym¹⁵. Podważana jest także często jego, najogólniej rzecz ujmując, „naukowość”¹⁶. Wykazuje mu się między innymi następujące uchybienia: powierzchowność wielu jego prac, amatorszczyznę, brak naukowej głębi, brak badań porównawczych, analizy i wniosków naukowych na temat zebranych przez niego materiałów, wielowątkowość i zróżnicowanie, przemieszanie tematyki ważkiej z błahą, częste uogólnienia i sądy zbyt

¹⁰ Zgodnie z bibliografią, opracowaną przez S. Dembego, w: *Zygmunt Gloger...*, dz. cyt., s. 101-139.

¹¹ Zob. A. Janicka, *Słownik czasopism*, s. 69-78.

¹² Cyt. za: W. Jemielity, J. Wiśniewski, *Rodzina Zygmunta Glogera*, w: *Zygmunt Gloger...*, dz. cyt., s. 93.

¹³ Zob. list w sprawie pomnika Mickiewicza, zaczynający się od słów „Panie redaktorze!”, podpisany: *Wieśniak*, „Tygodnik Ilustrowany” 1881, t. XI, seria III, nr 278, rubryka „Kronika tygodniowa”, s. 266.

¹⁴ A. Dobroński, *Zygmunt Gloger – historyk*, dz. cyt., s. 26.

¹⁵ Tamże, s. 35.

¹⁶ Zob. między innymi opinie Franciszka Bujaka, przywołaną przez A. Dobrońskiego, w: tegoż, *Zygmunt Gloger – historyk*, dz. cyt., s. 26. Na brak zainteresowania dorobkiem i osobą Glogera zwraca także uwagę między innymi A. Antoniuk, w: tegoż, *Z działalności kolekcjonerskiej Zygmunta Glogera*, dz. cyt., s. 37.

pochopne, zbyt mało rzetelne¹⁷, na co przy okazji pierwszej poważnej rozprawy Glogera (*Obchody weselne ludu w Polsce i na Rusi*) wskazywał w swej recenzji Oskar Kolberg. Autor *Ludu* wytknął młodszemu kole-dze między innymi pochopne wnioski i uogólnienia, choć pracę ocenił generalnie pozytywnie¹⁸.

Warto ten fakt pozytywnej – mimo wytkniętych wad rozprawy – oceny Kolberga uwypuklić, tym bardziej, że w swoich latach życia był Gloger człowiekiem powszechnie szanowanym, zaś dorobek jego oceniano pochlebnie – świadczą o tym nie tylko opinie w prasie¹⁹, ale także fakt członkostwa Glogera w instytucjach takich, jak: Towarzystwo Kredytowe Ziemskie (Gloger był radcą Dyrekcji Głównej), Polskie Towarzystwo Krajoznawcze (którego Gloger był pierwszym prezesem), Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości (funkcja wiceprezesa), Towarzystwo Naukowe Warszawskie, czy wreszcie Komisja Antropologiczna i Historyczna Akademii Umiejętności w Krakowie. Gloger cieszył się zatem większym uznaniem w wieku XIX niż współcześnie, kiedy to często formułuje się wobec niego zarzut amatorskiego charakteru jego badań i prac.

Być może tego typu opinie wiążą się w jakimś stopniu z rozpiętością zainteresowań Glogera, wielością dziedzin, jakimi się zajmował, utrudniającą wręcz zaklasyfikowanie go jako specjalisty z określonej gałęzi wiedzy. Mówi się o nim często jako o etnografie i archeologu. Były to kierunki jego studiów, ale trzeba pamiętać, że dyscyplin tych nie traktowano wówczas jeszcze jako całkowicie samodzielnych, były one postrzegane raczej jako nauki pomocnicze historii – tak traktował je zresztą sam Gloger²⁰. Ponadto badacz z Jeżewa zajmował się także historią sztuki, architekturą, historią nauki, botaniką, gospodarką nawet muzykologią... Właściwie trudno powiedzieć, czym się nie zajmował²¹. Taka rozpiętość zainteresowań i skłonność do wynajdowania połączeń między dziedzinami pochodziły wprost z ducha epoki. Jednakże w wieku XX, tym bardziej XXI, wiedza tak eklektyczna nie budzi zazwyczaj zaufania, co widać wyraźnie w wielu fachowych opiniach na temat dorobku Glogera. Faktem jest także, że autor *Encyklopedii staropolskiej* był specjalistą przede wszystkim jako historyk, inne jego prace, wykraczające poza tę – szeroko rozumianą – dziedzinę, często nosiły znamiona działań amatora.

Sam Zygmunt Gloger zamieszczał niekiedy w swoich tekstach uwagę, wskazującą na dystans do samego siebie, nietraktowanie siebie jako specjalisty:

Niniejszą pracę zakończamy pobieżną uwagą, że gdy poważnych badaczy etnografii krajowej i obyczajowej przeszłości naszej mamy liczbę nader szczupłą, a co boleśniesz, zmniejszającą się, pomimo tylu deklamowań o pozytywizmie naukowym młodszego pokolenia, to przynajmniej nie powinno zbywać nam na ludziach dobrej woli, którzy by w różnych okolicach kraju spisywali ginące pieśni, podania, wyobrażenia, przysłowia, klechdy, zwyczaje i obrzędy ludowe, i notatki swoje przesyłali bądź do korporacji naukowych, bądź do pism periodycznych, bądź ludziom zajmującym się tym przedmiotem.²²

Ten fragment artykułu zamieszczonego w „Kłosach” stanowi swoistą deklarację Glogera: profesjonalnych, „gabinetowych” badaczy etnografii i historii jest niewielu, zaś źródeł – odchodzących do przeszłości, znikających coraz szybciej ze świata – jest wciąż dużo, tylko ktoś musi je zarejestrować, nim przepadną.

¹⁷ Standardy „obiektywnego”, naukowego, rzetelnego podejścia do badań nad społeczeństwem precyzował w drugiej połowie XIX wieku między innymi Herbert Spencer. Katalog cech, zakłócających – zdaniem Spencera – ogłód naukowy przedmiotu namysłu socjologicznego, to cechy indywidualne, osobnicze, takie jak: wychowanie, położenie społeczne, patriotyzm, poglądy polityczne i teologiczne, afekty, intelekt – zob. H. Spencer, *Wstęp do socjologii*, Warszawa 1884, s. 11. Jeśli chodzi o patriotyzm i orientację przeciwną – anty-patriotyzm, rozumiany jako orientacja ogólna, ogólnospołeczna – to socjolog powinien oczywiście przejawiać raczej tę drugą postawę niż pierwszą (tamże, s. 213).

¹⁸ Zob. T. Komorowska, *Zygmunt Gloger – folklorysta zapobiegliwy*, dz. cyt., s. 52.

¹⁹ Zob. recenzja J. Karłowicza, *Gloger Zygmunt i Noskowski Zygmunt: Pieśni ludu. Kraków 1892 w 8ce str. VI. 364. Cena 10 złp*, „Kwartalnik Historyczny” 1893, R. VII, s. 300-302. Piękne podsumowanie dorobku Glogera i zarazem ocenę jego prac, a także świadectwo ich znaczenia dla ówczesnej inteligencji, przynosi opublikowany po śmierci Glogera artykuł Aleksandra Kraushara: *Pogrzyb ś. p. Zygmunta Glogera*, „Kurier Warszawski” 1910, nr 228, s. 3-4.

²⁰ Zob. A. Dobroński, *Zygmunt Gloger – historyk*, dz. cyt., s. 25 oraz A. Kutrzeba-Pojnarowa, *Zasługi Zygmunta Glogera w zakresie etnografii*, dz. cyt., s. 68.

²¹ A. Dobroński, *Zygmunt Gloger – historyk*, dz. cyt., s. 34.

²² Z. Gloger, *Zwyczaje zapustne przez Zygmunta Glogera*, „Kłosy” 1877, nr 607, tom XXIV, s. 106.

Choćby zatem oznaczało to zajmowanie się „wszystkim na raz”, warto próbować ocalić wszystko, co pozostało do ocalenia – a następnie to udostępnić, spopularyzować. O tym postulatcie rozpowszechnienia „skarbów” ludowych Gloger pisał jako o głównym celu swoich prac:

Ponieważ jedyną myślą przewodnią dla mnie była ta, aby prace moje zabłądziły do najdalszych i najcichszych zakątków, więc będę najszcześliwszym, gdy pozyskam jaką sposobność, adres do przesłania w podarku moich prac ludziom dobrej woli.²³

Publikacje Glogera dają się podzielić na trzy wyraźnie wyodrębniające się nurty: w pierwszym z nich możemy ująć nadsyłane przez niego do periodyków (głównie warszawskich: „Gazeta Warszawska”, „Kurier Warszawski”, „Gazeta Handlowa”) liczne krótkie notatki czy doniesienia z prowincji, dotyczące przeważnie spraw bieżących, gospodarki, zapotrzebowania na zmianę w prawodawstwie, pomysłów na rozwiązanie określonych problemów etc. W drugim nurcie pomieścić można liczne artykuły treści w szerokim rozumieniu naukowej: etnograficzne, historyczne, biograficzne, archeologiczne, krajoznawcze, relacjonujące wyprawy badawcze. Teksty te ukazywały się w „Bibliotece Warszawskiej”, „Tygodniku Ilustrowanym”, „Kłosach”, „Kronice Rodzinnej”, „Wiadomościach Archeologicznych”, „Zbiorze Wiadomości do Antropologii Krajowej”, „Wiśle”, także w opracowaniach, prezentowanych w formie wydawnictw zwartych (na przykład *Obchody weselne*, *Encyklopedia staropolska*). Na nurt trzeci składają się z kolei różne wydawnictwa popularyzujące folklor, zbiory pieśni, przysłów, wierszy. Nie wszystko zatem w działalności Glogera miało sobą reprezentować poziom specjalistyczny, wyczerpujący podjęty temat, to znaczy: naukę – w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. I miał on pełną tego świadomość, pisząc na przykład: „Zbierać naukowo materiały etnograficzne a wydawać z nich wypisy dla ludu, czyli robić popularny wybór rzeczy najlepszych, są to dwie sprawy odrębne”²⁴. Wiedział także, że nie wszystkie jego prace spełniają wymogi, stawiane już wówczas opracowaniom naukowym, ponieważ niekiedy brakuje im wykończenia, dopracowania, są niepełne. Zdawał sobie zarazem sprawę z faktu, że spora część jego prac to pierwsze tego rodzaju dzieła, publikacje w swym rozmachu pionierskie: „Przywykły w całym życiu łamać się z trudnościami, zdołałem je pokonać, lubo w takich warunkach rzeczy doskonałych się nie stwarza”²⁵ – pisał Gloger na końcu swej monumentalnej *Encyklopedii staropolskiej*.

Łatwo o pochofną ocenę jego prac jako przeciążonych zróżnicowaniem tematów i w związku z tym „nienaukowych” (z perspektywy dzisiejszych standardów). Glogera można jednak również czytać i oceniać z pozycji historii i socjologii nauki polskiej. Był on bowiem prekursorem wielu kierunków działalności naukowej, zainicjował niektórymi swymi dziełami monumentalne przedsięwzięcia, kontynuowane przez innych badaczy. Przykładem może być *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, która znalazła ideową, conceptualną kontynuację w *Geografii historycznej* Stanisława Arnolda, albo też *Encyklopedia staropolska*, która poprzedziła podobne próby słownikowego, encyklopedycznego ujęcia dorobku kultury staropolskiej, podejmowane przez wybitnych badaczy: Aleksandra Brücknera (*Encyklopedia staropolska*), Jana Stanisława Bystronia (*Dzieje obyczaju w dawnej Polsce*), Władysława Łozińskiego (*Życie polskie w dawnych wiekach*). Zdarzało się, że niektóre z tych opracowań przewyższały pokrewne tematycznie dzieła Glogera, czyniąc je przestarzałymi, spychając na margines nauki. Niemniej jednak należy pamiętać o wpływie, jaki wywarły te pierwsze, nie zawsze do końca udane, ale często pionierskie, oryginalne w zamyśle próby. Podobnie zbiory Glogera stanowiły doskonały materiał do analizy dla wielu specjalistów i to również jest jego niewątpliwy wkład w rozwój polskich badań.

Gloger był ponadto jednym z prekursorów dojrzałego myślenia o folklorze w ogóle, o roli etnografii, o wartości badań nad kulturą ludową. Ideowo daleki był zarówno od romantycznego hurraoptymizmu i idealizowania wytworów kultury wiejskiej, jak też od pozytywistycznego sceptycyzmu, który *expressis verbis* wyraził obrazowo Aleksander Świętochowski:

²³ List Z. Glogera do Elizy Orzeszkowej z 1893 roku – cyt. za: T. Brzozowska-Komorowska, *Zygmunt Gloger i popularyzacja folkloru*, w: *Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*, pod red. H. Kapelusz i J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1982, s. 120.

²⁴ Z. Gloger, *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, Warszawa 1905.

²⁵ Z. Gloger, *Zdanie sprawy z całego ciągu pracy i wydawnictwa*, w: *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, wstęp J. Krzyżanowski, t. IV, Warszawa 1972, s. 526.

(...); narodem, tj. organizacją spójną ściśle wspólnymi potrzebami, dążeniami, pragnieniami i celami pozostaje ciągle garść inteligencji, wprawdzie zmieszana z rozmaitych pierwiastków, ale nieliczna. Lud wiejski, drobnomieszczaństwo, żydostwo, cała ta masa myśli, czuje, żyje poza granicami myśli, uczuć i życia klas oświeconych. Ona nic nie wie ani o swej historii, ani o swej naturze, ani o skarbach, ani o ideałach, ani o bohaterach narodu, jak morze nie wie nic o unoszącym się na jego falach okręcie i jego załodze.²⁶

Nic dziwnego, że pozytywiści byli rozzarowani ludem, skoro wcześniej romantycy pokładali w nim ogromne nadzieje i idealizowali go w swej twórczości w tak znacznym stopniu. Czasem robili to zachowując dystans wobec ludu, jak Mickiewicz, wykorzystujący twórczo motywy i obrazy rodem z kresowego folkloru²⁷, ale niekiedy fascynacja ludowością przeradzała się w, jak to określa badaczka, „nabożne uwielbienie wobec objawienia pradawności słowiańskiej”²⁸.

Zygmunt Gloger nie uważał wcale ludności wiejskiej za społeczność zupełnie odrębną, całkowicie inną od rodzącej się klasy inteligenckiej, a także mieszczańskiej, czy też szlacheckiej elity narodu. Wręcz przeciwnie: dostrzegał w folklorze ślady, wskazujące na częściową wspólnotę kulturową między chłopstwem a innymi warstwami społeczeństwa, zwłaszcza szlachtą zaściankową²⁹. Zupełnie obca była mu modna wówczas hipoteza o odrębnej proveniencji szlacheckich elit i chłopów, stwierdzająca, że u źródeł polskiej państwowości leżał najazd obcych plemion (Sarmatów, Wenedów etc.), z których narodziły się późniejsze elity³⁰. Nie przeciwstawiał też chłopów szlachcie w duchu ówczesnych socjalistycznych prądów umysłowych, widzących w ludzie podstawę przyszłej rewolucji, jak inny prekursorski folklorysta polski, Ryszard Wincenty Berwiński³¹. Daleki był także Gloger od doszukiwania się powodów utraty dawnej, słowiańskiej wspólnoty plemiennej w fakcie przyjęcia chrześcijaństwa – którą to myśl sformułował Zorian Dołęga Chodakowski³². Proponował w zamian inne wytłumaczenie: nadejście epoki pisma, druku, wyparcie kultury oralnej przez typograficzną³³. Takie poglądy świadczą o bardzo dojrzałym i trzeźwym spojrzeniu autora *Geografii historycznej* na zagadnienie polskiej kultury ludowej w kontekście słowiańskiego *ethnosu*.

Gloger nie budował podziałów i antagonizmów: lud – elity, słowiańskość – Kościół, lud – burżuazja, bo jego spojrzenie na chłopstwo pozbawione było przyjętej *a priori* idei (albo raczej: ideologii). Dla niego ludność wsi i jej kultura były ciekawe, wartościowe same w sobie, jako nieodłączna, ważna, żywotna część ogólnej kultury narodowej. Dlatego też tam, gdzie inni widzieli podziały, granice, przepaście, on widział mosty i wiązania: Gloger uważał mianowicie, że to właśnie folklor jako niegdyś wspólna wszystkim warstwom społeczeństwa płaszczyzna działalności kulturowej i twórczej stanowić może właściwe spoiwo przyszłego narodu, ważny element wspomagający kształtowanie się polskiej państwowości³⁴.

²⁶ A. Świętochowski, *Składki na pomnik Mickiewicza*, „Prawda” 1897, nr 22, cyt. za: J. Ławski, *Mickiewicz, wspólnota, historia*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza”, rok I (XLIII) 2008, Warszawa, s. 65.

²⁷ Na ten temat: tamże, s. 65-66.

²⁸ M. Janion, *Gorączka romantyczna*, rozdział: *Romantyzm „zapomniany” i „niezapomniany”*, Gdańsk 2007, s. 90.

²⁹ T. Komorowska, *Zygmunt Gloger – folklorysta zapobiegliwy*, w: *Zygmunt Gloger...*, dz. cyt., s. 56-57.

³⁰ Zob. W. Olszewicz, *Życie i prace Zygmunta Glogera*, dz. cyt., s. 13. Zob. także: A. Witkowska, *Sławianie, my lubim sielanki...*, rozdział I – *Słowiański mīt początku*, Warszawa 1972, s. 5-61. Teoria podboju Słowian przez obce plemiona pojawiała się często w pracach historyków XIX-wiecznych: Fryderyka Henryka Lewestama, Wacława Aleksandra Maciejowskiego, a także Karola Szajnoch. Zob.: H. Lewestam, *Pierwotne dzieje Polski*, Warszawa 1841; W. Maciejowski, *Pierwotne dzieje Polski i Litwy*, Warszawa 1846; K. Szajnoch, *Lechicki początek Polski*, Lwów 1858.

³¹ Zob. M. Janion, dz. cyt., rozdział: *Romantyczni jakobini*, s. 387-413.

³² Tamże, s. 90. Zob. Z. D. Chodakowski, *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz inne pisma i listy*, oprac. i wstępem opatrzył J. Maślanka, Warszawa 1967.

³³ T. Komorowska, *Zygmunt Gloger – folklorysta zapobiegliwy*, w: *Zygmunt Gloger...*, dz. cyt., s. 56.

³⁴ Tamże, s. 51. Zob. także W. Olszewicz, *Życie i prace Zygmunta Glogera*, dz. cyt., s. 10.

W „OGRODZIE NAUK”

Autorowi prac zebranych w niniejszym tomie nie zależało, jak można mniemać, na tym, by w każdej z wymienionych dyscyplin być specjalistą i wybitnym teoretykiem. Jego zamiarem było raczej dostarczenie materiału do analiz naukowych, niż samo analizowanie. Brakowało wówczas, w stopniu nieporównanie większym niż dziś, materiałów źródłowych do badań: wiele zabytków kultury materialnej, fundamentalnych dla naszej współczesnej wiedzy historycznej, leżało jeszcze wówczas pod ziemią, a świadectwa pisane licznie wypełniały strychy i lamusy, obrastając kurzem. Podobnie miała się rzecz z twórczością oralną, którą wtedy, pod wpływem romantycznych fascynacji dawnością oraz nowego sposobu myślenia o dorobku narodowym, dopiero zaczynało się spisywać.

Poszukiwania nowych źródeł niekiedy dawały skutki wspaniałe i zadziwiające: w roku 1835 powstała pierwsza wersja *Kalevali* (*Vanha* [stara – G. K.] *Kalevala*), opartego na dawnych pieśniach eposu ludowego, który dał początek fińskiemu językowi literackiemu i stanowił jeden z fundamentów przyszłej państwowości Finlandii³⁵. W roku 1873 Heinrich Schliemann odnalazł ruiny starożytnej Troi. W roku 1817 Battista Belzoni odkrył alabastrowy grobowiec faraona Setiego I. Jakże intensywnie musiało to wszystko oddziaływać na wyobraźnię ówczesnych miłośników dawności!³⁶

Na gruncie polskim dość szybko przyswajano najnowsze osiągnięcia w dziedzinie archeologii. Pionierskie prace na ten temat, wpisujące się w europejskie kierunki badań nad epoką kamienia (nazywaną w Polsce „epoką kamienia łupanego” lub „epoką mamuta”) publikowane były w latach 70. XIX wieku w „Bibliotece Warszawskiej” i „Wiadomościach Archeologicznych”³⁷. Następną epokę nazywano „epoką kamienia szlifowanego”, zaś jednym z jej „markerów kopalnych” były z kolei kości renifera³⁸. Wszystko wskazuje na to, że Zygmunt Gloger był zaznajomiony z nowinami naukowymi zarówno z zakresu archeologii, jak i innych dziedzin związanych z badaniem przeszłości. Świadczy o tym między innymi fakt posługiwania się przez niego ówczesną literaturą fachową³⁹, a także informacje w poszczególnych tekstach, wskazujące na to,

³⁵ Zob. na ten temat: J. Litwiniuk, *Na wstępie od tłumacza*, w: *Kalevala*, przeł. J. Litwiniuk, Warszawa 1998, s. 5-16.

³⁶ Echa odkrycia grobowca Setiego I oraz jego konsekwencji są obecne w twórczości „egipskiej” Słowackiego. Zob. J. Śliwa, „Grobowiec oświecony stał się lampą żywych”. *Juliusz Słowacki i sarkofag Setiego I*, w: tenże, *Badacze, kolekcjonerzy, podróżnicy. Studia z dziejów zainteresowań starożytnych*, Kraków 2012, s. 403-406. J. Śliwa opisuje w zebranych tu studiach pasję starożytniczą wielu XIX-wiecznych „ludzi kultury”, dowodząc, że nierzadko mieli oni świetne rozeznanie w tej materii, a także że dostarczała ona ich wyobraźni wielu podniet. Zob. tamże, *Tadeusz Samuel Smoleński (1884-1909) i początki polskiej egiptologii*, s. 61-71, a także: *Egipski zbiór Johanna Wolfganga Goethego*, s. 395-399 (Goethe, mimo krytycznego spojrzenia na sztukę egipską, interesował się jej pozostałościami, posiadał także kolekcję egipskich zabytków: jedenaście artefaktów oryginalnych, cztery gipsowe kopie – s. 398). Również Cyprian Kamil Norwid darzył dużym zainteresowaniem antyk grecki i rzymski, a także kulturę egipską. Posiadał też kolekcję: niewielki zbiór zabytków egipskich, w którego skład wchodziły skarabeusze oraz figurki bóstw uformowane z brązu (tamże, *Cyprian Kamil Norwid a dziedzictwo starożytnego Egiptu*, s. 415-423). Wielkim kolekcjonerem i starożytnikiem w pełnym tego słowa znaczeniu był także Zygmunt Freud (tamże, *Zygmunt Freud. Kolekcjoner i znawca starożytności*, s. 467-474). Jego zbiór zawierał zabytki egipskie, indyjskie, chińskie, mezopotamskie, greckie, rzymskie – można go podziwiać we Freud Museum w Londynie. Zob. na ten temat także: *Hieroglifem pisane dzieje... Starożytny Wschód w wyobraźni romantyków: studia*, pod red. W. Szturca i M. Bizior-Dombrowskiej, Warszawa 2007.

³⁷ Zob. J. Zawisza, *Do redakcji „Biblioteki Warszawskiej”, 13 października 1871*, t. 4: 1871, s. 485-489; tenże, *Poszukiwania archeologiczne*, tamże, s. 40-58; tenże, *Jaskinia Mamuta w dolinie Wierchowskiej*, „Wiadomości Archeologiczne” 1874, t. 2, s. 5-23. Przytaczam za: J. Wrońska-Kowalska, *Recepcja archeologii europejskiej w badaniach nad epoką kamienia (od pozytywizmu do okresu międzywojennego)*, w: *Archeologia i starożytność. Studia dedykowane Profesorowi Andrzejowi Abramowiczowi w 70 rocznicę urodzin*, Łódź 1997, s. 321.

³⁸ Por. E. B. Tylor, *Antropologia. Wstęp do badania człowieka i cywilizacji* (z rysunkami), rozdział I. *Człowiek dawny i nowoczesny*, przeł. z ang. A. Bakoroska, Warszawa 1889, s. 20-31.

³⁹ Gloger powołuje się między innymi na Johna Lubbocka, odsyła także do prac Jacquesa Bouchera de Crèvecœur de Perthes, Hermanna Schaaffhausena, Johanny Mestorf, Petera Wilhelma Lunda, Svena Nilssona, Hermanna Engelhardta i innych. Interesujący wykaz literatury obcej najczęściej cytowanej przez archeologów polskich na przełomie XIX i XX wieku podaje J. Wrońska-Kowalska:

E. Cartailhac, *La France préhistorique*, b. m. 1889; I. Červinka, *Morava za pravěku*, Brno 1902; J. Déchelette, *Mannuel d'archéologie préhistorique*, Paris 1914; A. Götz, *Die Gefäß formen und ornamente der neolithischen Keramik im Flussgebiet der Saale*, Jena 1891; M. Hoernes, *Die Urgeschichte des Menschen*, Wien 1892; tenże, *Der diluviale Mensch in Europa*, Braunschweig 1903; J. Lubbock, *Pre-historic Man*, London 1866, O. Montelius, *Les temps préhistoriques en Suede*, b. m. 1895; G. Mortillet, *Le préhistorique, antérieur de l'homme*, Paris 1885; S. Müller, *Nordische Altertumskunde*, Strassburg 1897; tenże, *Urgeschichte Europas*,

jakimi nowinami naukowymi zajmowano się wówczas w środowiskach przyrodników i archeologów. Gloger często wspomina w swoich tekstach o „darwinistach” – z tych wzmianek można się domyślać, że był nastawiony bardzo krytycznie wobec zwolenników teorii ewolucji, toczących wówczas zażarte spory z przedstawicielami innych koncepcji⁴⁰.

W 1872 roku powstała w Polsce krakowska Akademia Umiejętności z Komisją Antropologiczną (1873)⁴¹. W latach 1877 i 1895 zaczęły wychodzić kolejno pisma: „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” oraz „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne”, także „Wisła” (1887) Jana Karłowicza, przyjaciela Glogera, pismo, w którym po raz pierwszy w piśmiennictwie polskim pojawiać się zaczęło słowo *folklore*⁴².

Archeologia, etnografia, historia przeżywały swój wielki rozkwit i mnóstwo było jeszcze do odkrycia⁴³.

Pozostałości nadrzecznej osady, zauważone w kształtach pagórka podczas wycieczki czołnem po Niemnie albo pieśń, usłyszana od starki z Polesia – każde znalezisko, napotkane nieraz przypadkiem i niedaleko domu rodzinnego, mogło rzucić zupełnie nowe światło na historię. Mogło też dokonać jeszcze czegoś więcej: uprawianie archeologii lub etnografii, tak jak twórczość literacka, miały, oczywiście poza naukową, także wartość patriotyczną⁴⁴. Jak pisał Maurycy Mochnacki, warunkiem istnienia narodu jest „uznanie samego siebie w jestestwie swoim”, a to z kolei jest niemożliwe bez wytworzenia własnej nauki, literatury, kultury⁴⁵.

Wszystko w ogóle, co przysłużyło się utrwaleniu narodowego dorobku i powiększeniu wiedzy na jego temat, miało dla wielu dziewiętnastowiecznych aktywistów wymiar walki o niepodległość⁴⁶. Z poszukiwaniami należało się oczywiście spieszyć. Pomijając już fakt, że ziemie polskie znajdowały się pod zaborami, dodajmy, że po powstaniu, w 1864 roku, uwłaszczone chłopów w Królestwie Polskim – tym samym zakończyła się na ziemiach polskich era pańszczyzny, co musiało mieć między innymi takie skutki, że związany z nią folklor i sposób życia wspólnot wiejskich zaczął odchodzić do przeszłości⁴⁷. Gloger jako człowiek

Strassburg 1905; L. Niederle, *Lidstvo v době předhistorické*, Praha 1893–1894; S. Nilsson, *Primitive Inhabitants of Scandinavia*, Hamburg 1868; H. Obermaier, *Der Mensch der Vorzeit*, Berlin 1912; J. Pič, *Starožitnosti země České*, Praha 1899–1909; P. Salmon, *Âge de la pierre*, Grenoble 1894; R. R. Schmidt, *Die diluviale Vorzeit Deutschlands*, b. m. 1913. – J. Wrońska-Kowalska, *Recepcja archeologii europejskiej...*, dz. cyt., s. 320–321.

⁴⁰ Godny odnotowania w kontekście burzliwych dysput nad teorią ewolucji jest spór dwóch wybitnych przyrodników z początku XIX wieku: Jeana-Baptiste'y de Lamarcka (1744–1829) oraz Georgesa Cuviera (1769–1832). Lamarck w swym dziele z 1809 roku, *Philosophie zoologique*, przedstawił pierwszą naukową teorię ewolucji, z którą stanowczo nie zgadzał się Cuvier. Lamarck zakwestionował stałość cech gatunkowych organizmów żywych i uznał, że powstają one nieustannie wskutek naturalnych procesów, polegających na przekształcaniu się organizmów prostych w coraz bardziej złożone. Cuvier, który swe teorie na temat historii naturalnej wyłożył w dziełach: *Recherches sur les ossements fossiles de quadrupèdes* (Paryż 1812) oraz *Discours sur les revolutions de la surface du globe* (Paryż 1825), postulował inne rozwiązania. Jego zdaniem, w procesie kształtowania się życia na Ziemi największy udział miały zdarzające się raz na jakiś czas katastrofy. Niszczyły one życie w dotychczasowej postaci, a ono powstawało na nowo, w zmienionej formie. Teoria Cuviera cieszyła się w jego czasach większym powodzeniem, niemniej jednak zebrany przez niego materiał dowodowy przyczynił się później do ugruntowania teorii doboru naturalnego Darwina – czyli teorii ewolucji.

⁴¹ Akademię poprzedzała inna instytucja: Cesarsko-Królewskie Towarzystwo Naukowe Krakowskie. Wśród instytucji, kształtujących rozwój ówczesnej kultury w dziedzinach, którymi zajmował się Gloger, wymienić warto również: lwowski Zakład Narodowy im. Ossolińskich (1817), Kasę im. Józefa Mianowskiego (Warszawa 1881), Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk (1857).

⁴² Zob. H. Kapętuś, *Przedmowa*, w: *Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*, pod red. H. Kapętuś i J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1982, s. 7.

⁴³ Pewne wyobrażenie na ten temat dają pytania postawione przez Edwarda Tyłora: „czy ludzie są przybyszami niedawnymi na ziemi, czy też mieszkańcami starymi: czy ukazali się wraz ze swymi rozmaitymi rasami i formami życia odrazu, czy też wytwarzali je w ciągu długiego i powolnego rozwoju wieków?” – Edward B. Tylor, *Antropologia*, dz. cyt., s. 1. I nieco dalej: „Aż do niedawna, kiedy chronologowie zwykle liczyli, że ziemia i człowiek mają 6000 lat, nauka geologii mogła zaledwie istnieć” – tamże, s. 31.

⁴⁴ H. Spencer, jak można się domyślać, uznałby takie uprawianie wymienionych dziedzin za nienaukowe lub skażone subiektywizmem – zob. tegoż, *Wstęp do socjologii*, dz. cyt., s. 11.

⁴⁵ Zob. M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku XIX*, oprac. Z. Skibiński, Łódź 1985.

⁴⁶ Gloger niekiedy przemyczał za pomocą niepozornego zbioru pieśni ludowych wiele treści patriotycznych, które umykały cenzurze. Zob. na ten temat: T. Komorowska, *Zygmunt Gloger – folklorysta zapobiegliwy*, dz. cyt., s. 60.

⁴⁷ Interesujący i poprowadzony w duchu epoki zapis kultury chłopskiej oraz życia na wsi pańszczyźnianej jeszcze przed uwłaszczeniem prezentuje publikacja: *Obraz usi sokólskiej połowy XIX wieku w rękopisie Adama Bućkiewicza*, red. A. Garbuz, R. Tumiel, Sokółka 2011. Warto przypomnieć, że i dziś można spotkać miłośników i badaczy tego miasteczka oraz jego okolic:

wykształcony oraz baczny obserwator życia wiejskiego „z autopsji” musiał to rozumieć. Nadążał on za zachodzącymi przemianami w podejściu do zagadnień społecznych. W 1865 roku Gloger wstąpił do Szkoły Głównej⁴⁸, w tym samym czasie spotkał się po raz pierwszy z Oskarem Kolbergiem, jednym z ojców profesjonalnej etnografii w Polsce, czytał literaturę fachową, nadsyłał swe teksty do wymienionych wyżej czasopism, a przede wszystkim: coraz lepiej zdawał sobie sprawę z wagi odkrywania i zbierania nowych źródeł.

Łatwo pojąć, dlaczego autor *Obchodów weselnych* wołał zbierać, gromadzić, inwentaryzować cenny materiał do przyszłych badań, niż spędzać czas na jego skrupulatnej analizie. Trzeba przyznać, że udało mu się stworzyć zbiór przebogaty, na który składa się nie tylko kolekcja zabytków, ale, jak już mówiliśmy, teksty te zabytki opisujące i interpretujące ich dzieje. Gloger utrwalił ogromną część otaczającej go rzeczywistości w t e k s t a c h. Znaczny ich odsetek – mówię tu szczególnie o mnóstwie artykułów, rozproszonych po najróżniejszych periodykach – nie został dotąd wydany w żadnym zbiorze, antologii i, co za tym idzie, teksty te nie pojawiają się także prawie wcale w literaturze fachowej.

Jak się więc mają sprawy z obiektywną oceną pracy autora *Roku polskiego*? Z jednej strony marginalizowano nieraz postać Zygmunta Glogera, z drugiej natomiast część jego dorobku, która mogłaby wpłynąć na ocenę jego postaci i działalności, nie zaistniała dotąd w dostatecznym stopniu w naukowym dyskursie. Zapewne zaważyła na takim stanie rzeczy opinia o eklektycznym, trudnym do dziedzinowego uściślenia, rozproszonym dorobku badacza-publicysty. Uprawnionym wydaje się pytanie: jak czytać Glogera? Co może on jeszcze oferować współczesnej nauce? W jakiej perspektywie można by czytać przedłożony w niniejszym tomie zbiór pism?

Myszę, że ciekawe rezultaty mogą dać co najmniej trzy perspektywy ujęcia postaci i dorobku Zygmunta Glogera, które teraz postaram się zarysować.

PIŚMIENNIK

Ze swym rozumieniem folkloru i etnografii oraz zadaniami, jakie sobie wyznaczył, był Gloger przykładem jednostki, w której dochodziły do głosu wszystkie niemal tendencje intelektualne w dziedzinie historii, etnografii, archeologii, wspólne dla całego polskiego wieku XIX, a która jednocześnie potrafiła załagodzić ostre nieraz konflikty między nimi⁴⁹. Stanowi to o fenomenie tej postaci, osobowości charakterystycznej dla wieku XIX, bardzo niezwykle z dzisiejszej perspektywy. Ów fenomen polegał na umiejętności łączenia, godzenia ze sobą prądów, tendencji, strategii: romantycznych i pozytywistycznych, naukowych i popularyzatorskich⁵⁰. A do tego dochodziła jeszcze niebywała interdyscyplinarność i umiejętność twórczego wykorzystania wiedzy, to znaczy nawet nie tyle oryginalnego, ile raczej literalnie: artystycznego. Gloger pisywał wszakże wiersze, a jego relacje z podróży nakreślone są z niewątpliwym talentem.

W XIX wieku takie „rozstrzelanie” tematów w działalności pisarskiej⁵¹, jakie prezentował Zygmunt Gloger, oraz mieszanie literackości z naukowością nie było niczym szczególnym – zarówno w zakresie for-

zob. Alfred Rochalski, *Północno-wschodnia Sokółszczyzna dawniej i dziś (Sokołka, Suchowola, Dąbrowa Białostocka, Nowy Dwór i Kuźnica)*, Białystok 2012.

⁴⁸ Gloger znał też osobiście wielu badaczy, intelektualistów i ludzi kultury z tego pokolenia, których młodość przypadła na lata powstania styczniowego: Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa (oba uczyli się do Szkoły Głównej, jak Gloger), Elżę Orzeszkową, badaczy związanych z krakowską Akademią Umiejętności.

⁴⁹ Mowa właśnie o orientacji słowianofilskiej w polskim romantyzmie, o pozytywistycznym hasle pracy organicznej (i u podstaw), o wymienionych już przeze mnie teoriach, dotyczących kultury ludności wsi oraz jej proveniencji, ale także wielu innych prądach i teoriach naukowych, z którymi miał styczność Gloger, takich jak: ewolucjonizm, genetyzm, materializm historyczny, antropogeografia, stanowiska pozytywizmu warszawskiego i szkoły krakowskiej. Zob. na ten temat: A. Kutrzeba-Pojnarowa, *Zasługi Zygmunta Glogera w zakresie etnografii*, dz. cyt., s. 64-68. Por.: Z. Klarnerówna, *Słowianofilstwo w literaturze polskiej lat 1800 do 1848*, Warszawa 1926; M. Ruszczyńska, *Ziemia. Romantyczna grupa literacka*, Zielona Góra 2002; M. Płachecki, *Wojna Wschodnia albo prawdziwy koniec pozytywizmu*, w: *Południowa Słowiańszczyzna w literaturze polskiej XIX i XX wieku*, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2010, s. 67-90.

⁵⁰ Zob. na ten temat: J. Bachórz, *O potrzebie scalania polskiego wieku XIX*, „Wiek XIX...”, dz. cyt., s. 15.

⁵¹ Należy w tym miejscu zaznaczyć, że Gloger był także autorem utworów literackich: *Anula. Święte wieczory*, Warszawa 1968; *Trzej rycerze*, „Kwiaty” 1870, nr 5; *Kópalnacka. Wyjatek z wieńskiego po tym tytułem poematu*, Kraków 1870; *Marzenia samot-*

my (od rzeczowości i stylu naukowego do anegdoty, fabuły, opisu estetyzującego), jak też i treści (od wywodu historycznego do pełnej polotu i humoru relacji z wyprawy). Wszystkie te pisarskie kompetencje mieściły się w formule, która w czasach przednaukowych, gdy nie rozróżniano nauki o literaturze (w szerszym znaczeniu, a więc także: nauki o symbolach, o mitach, o twórczości ludowej) od literatury, w czasach, gdy nie wyłoniły się wyraźnie poszczególne specjalizacje, gdy wreszcie nauki humanistyczne nie oddzieliły się jeszcze od nauk przyrodniczych, obejmowała wszystko, co „pisano”. Formułą tą było *p i s m i e n n i c t w o*, wyraz ten miał wówczas jednak inne znaczenie niż dziś.

Samuel Bogumił Linde w swym monumentalnym słowniku z początku XIX wieku notuje takie definicje: **Pismiennik**: „pismienny człowiek, literat, w pismach biegły”. **Pismiennosc**: „nauka pisana, wiadomość pism, znajomość pism, literatura”⁵². To jeszcze licuje z naszym współczesnym pojmowaniem zagadnienia. Ale już słowa, powiązane u Lindego z terminem „pisać” jako pochodne, wprowadzają zupełnie nowe konteksty: „pisywacz, pismienny, pismiennik, pismo, pismenko, pismak, pismarek, bajkopis, czasopis, dziejopis, ejnałopis, gwiazdopis, herbopis, krajopis, ziemiopis, rodopis, pieśniopis, wierszopis, rymopis, rymopistwo, pisorym, pisoryma, pisorymski, pisorymstwo, pisownia”⁵³. Obok literata – kronikarz, obok bajora – urzędnik, a także szlachcic, zapisujący historię rodu, poeta, znawca heraldyki, astrologii z astronomią... „Ejnałopis” wreszcie. To wiele dyscyplin, stylów, metod, jak na pojemność znaczeniową jednego słowa: „piśmiennictwo”. Zbyt wiele, jak na jednego człowieka: „piśmiennik”. A zdarzało się, że te wszystkie kompetencje posiadał i władał nimi jeden człowiek. Zresztą podobny był styl zdobywania i przekazywania wiedzy na ówczesnych uniwersytetach, wyrastający z ducha romantycznej ekspresji. Profesor przekazywał nie tyle wiedzę usystematyzowaną, ile przesiąkniętą „duchem” epoki, danej dyscypliny, swej osobowości⁵⁴.

Przy lekturze tekstów XIX-wiecznych uczonych, użycie wobec nich współczesnych narzędzi literaturoznawczych, antropologicznych, religioznawczych wydaje się z tej perspektywy dopuszczalne. Na przykład wspomniany już zbiór opisów podróży *Dolinami rzek*, w którym Gloger referuje swoje poszukiwania osad krzemiennych, ujęty z perspektywy archeologicznej być może nie przedstawia sobą wysokiej wartości naukowej. Ale już potraktowany jako twórcza relacja z podróży, połączona z błyskotliwą obserwacją społeczną, nieco dygresyjną narracją i bezsprzecznym darem opowiadania, albo też czytany jako reportaż, zbiór Glogera przedstawia sobą dla historyka literatury (i historyka w ogóle) niewątpliwą wartość. Przytoczmy taki jego fragment:

Rzęsiste światło w izbie karczemnej zapowiadało, że gazdowie tego przybytku, gwoli piątkowego wieczoru obchodzili starożytne święto Sabatu. Odgłos zgiełkliwej modlitwy kilkunastu talmudystów nie budził nadziei znalezienia cichego wywczasu i posiłku pod tym dachem. (...) Różnica ciężkości gatunkowej powietrza zewnątrz i wewnątrz domu musiała być olbrzymia. Niemile wyziewy szynkowanej, najgorszego gatunku wódki walczyły o pierwszeństwo z odorem obficie spożywanej cebuli. Dziwnem było, iż w podobnie trującym zaduchu potrafiły zachować życie i ruchliwość miliardy much i że tylko chyba dlatego owady te z izby karczemnej nie uciekły, że okna jej nie były nigdy otwierane. Ponieważ szynkownia była w obecnej chwili domem modlitwy, gospodarz zaprowadził nas do „alkierza” czyli sypialnej swojej za szynkownią izdebki, która do wszystkich zalet izby pierwszej, łączyła idealną ciasnotę. (...)

Gustaw został na łódce, ja poszedłem szukać noclegu przy domostwie arendarza. W gospodzie zastałem nowych i trochę podejrzanych turystów, którzy sami nalewali sobie „siwuchę” z kwarty, bo gospodarz gwoli święta nie mógł własnoręcznie tego skutecznie. Do fetoru wódki i cebuli przybył jeszcze dym ich machorki. Prosiłem o wskazanie jakiej stajenki lub wozowni. Otworzono mi izbę w drugiej połowie domu, gdzie powitały mnie chóralnym okrzykiem przestrachu trzymane w koju prawnuczki kapitolinińskich zbawicielek, tuczone zapewne na szmalce przez żonę arendarza⁵⁵.

nika. *Poemat ziemiański*, Warszawa 1883; *Sen ziemianina*, Łomża 1910. W rękopisie, przechowywanym w Bibliotece Publicznej m. st. Warszawy na ul. Koszykowej, znajduje się także wiersz *Dziadek* autorstwa Glogera.

⁵² S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, wyd. drugie, tom IV, Lwów 1858, s. 132.

⁵³ Tamże, s. 130.

⁵⁴ Zob. M. Wodzyńska-Walicka, *Adam Mickiewicz i romantyczna filozofia historii w Collège de France*, Warszawa 1976; B. Trentowski, *Chowanna czyli System pedagogiki narodowej jako umiejętności wychowania, nauki i oświaty, słowem wykształcenia naszej młodzieży*, wstęp i komentarz A. Walicki, t. 1-2, Wrocław 1970.

⁵⁵ Z. Gloger, *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, rozdział: *Niemen*, Warszawa 1903, s. 25-26.

Celne, treściwe, iskrzące się ironią, ale też życzliwością spojrzenie na ówczesne życie małych, nadrzecznych miasteczek – jedno z wielu w tej fascynującej książce. Mamy tu właściwie do czynienia z pewnym typem relacji podróżopisarskiej, polegającej na literackim opisie wrażeń z autopsji, rzucanym na papier na bieżąco, z dyliżansu, pociagu, łodzi⁵⁶, rejestrującym skrupulatnie codzienne życie społeczności mijanych krain⁵⁷. Co charakterystyczne dla pisarstwa Glogera, to że przechodzi on do podobnych barwnych opisów obyczajowości i podpatrzonych typów ludzkich wprost z uczonego dyskursu – *Dolinami rzek* to wszakże relacja z wyprawy badawczej w poszukiwaniu zabytków dawnego osadnictwa. Widać także w jego pisarstwie skłonność do pięknej, potocznej frazy, do częstego estetyzowania tekstu, nawet jeśli jest to akurat relacja czysto sprawozdawcza albo publikacja specjalistyczna. Kolejnym przykładem tej predylekcji Glogera niech będzie początek artykułu w „Kłosach”, traktującego o starożytnych osadach na ziemiach dawnej Polski, w którym autor posługuje się fachową terminologią archeologiczną, odsyła do innych publikacji dziedzinowych, wylicza skrupulatnie wszystkie założenia naukowe oraz szczegóły warsztatu – ale artykuł zaczyna od pięknego, literackiego „wtajemniczenia” w ducha, atmosferę i historię odwiedzanych krain:

Było to dawno, bardzo dawno. Ani podania nie sięgają czasów owych, ani księgi naszych kronik i latopisów, ani najdawniejsze pieśni ludu i najsędziwsze dęby w boru. Szeroka kraina od gór po morza szumiała jedną puszcza – a puszcza ta była nieprzejrzana, gdyś ze szczytu góry spojrział na widnokrąg, i spodem gęstą podszyta knieją. Modrymi wstęgi wód przepasywały ją rzeki i jeziora, a ruczaje skrycie szemrały w ciemnej olszynie grząskich nizin. Nad tą krainą odwiecznych borów pławiły się w blasku słońca bystrookie, szerokoskrzydłe orły, a w cieniach nocy krzykiem napełniały powietrze ogromne drapieżne puchacz. Gruby zwierz błdził knieją lub z trzaskiem pomykał przez tajemnicze gęstwiny i stosy łomów, a gaje i oczerety wrzały gwarem dzikiego ptactwa.⁵⁸

W niniejszym tomie znajdzie czytelnik wiele artykułów, które weszły do książki *Dolinami rzek* – ale także mnóstwo innych publikacji, posiadających podobne walory, jakkolwiek dotyczących już innych zgoła spraw. Istnieje jeszcze ogrom tekstów Glogera, których wartość artystyczna i możliwości wykorzystania pozostają wciąż nierozpoznane. Warto otworzyć jego twórczość na eksplorację językoznawcze i nowoczesne metodologie badań historycznych oraz literaturoznawczych (na przykład: narratologia, koncepcje Haydena White’a, nowy regionalizm, geopoetyka, studia postkolonialne, historia gatunków publicystycznych).

STAROŻYTNIK

„Starożytnictwo”, „starożytnik” to terminy, których wielokrotnie używa Gloger w swoich pracach w odniesieniu zarówno do siebie, jak i innych badaczy⁵⁹. Pojawiają się one także we współczesnych tekstach badawczych jako formuły adekwatne w przypadku XIX-wiecznych „poszukiwaczy dawności”, działających w okresie rozwoju etnografii uznawanym za przednaukowy; były to terminy ogólnie w owych czasach przyjęte⁶⁰. Co właściwie oznaczały?

Jedna z badaczek określa to następująco: „Starożytnictwem nazywano w tym okresie poszukiwanie nowych źródeł dawnej historii naszych ziem. Szukano ich nie tylko w kulturze ludowej, lecz też w wykopaliskach archeologicznych, w nieznanych dotąd zapiskach archiwalnych, onomastyce i toponomastyce”⁶¹.

Tak ujętą definicję można jeszcze uzupełnić:

⁵⁶ W przypadku tego dzieła Glogera – z łodzi oraz z pieszej wędrowki.

⁵⁷ Zob. utrzymane w podobnym stylu, łączącym w jednym dziele malowniczy opis podróży oraz rzeczowość, sprawozdawczość, wprowadzenie w meandry historii ziemi ojczystej: J. Ursyn Niemcewicz, *Podróże historyczne po ziemiach polskich od 1811 roku*, Paryż – Petersburg 1858; J. I. Kraszewski, *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*, Wilno 1840; tegoż, *Wspomnienia Odessy, Jedyssanu i Budżaku*, Wilno 1845; Władysław Syrokomla (Ludwik Kondratowicz), *Podróż swojaka po swojszczyźnie*, Warszawa 1914.

⁵⁸ Z. Gloger, *Starożytne osady z czasów użytku krzemienia na ziemiach dawnej Polski*, „Kłosy” 1875, nr 517, s. 334.

⁵⁹ Tu zob. m.in.: Z. Gloger, *Wspomnienia o Julianie Bartoszewiczu*, „Kronika Rodzinna” 1872, nr 24, s. 375-380; tegoż, *Torfowiska jako muzea przeszłości*, „Gazeta Warszawska” 1874, nr 134, s. 3-4.

⁶⁰ T. Brzozowska-Komorowska, *Zygmunt Gloger i popularyzacja folkloru*, dz. cyt., s. 105.

⁶¹ A. Kutrzeba-Pojnarowa, *Zasługi Zygmunta Glogera w zakresie etnografii*, dz. cyt., s. 66.

Pojęciem „starożytnictwo” określano natomiast badania typu archeologicznego, opisywanie numizmatów i innych znalezisk, oraz gromadzenie pochodzącego z tych eksploracji różnorodnego zasobu zabytkowego. (...) „starożytnictwo” było badaniem historii połączonym z ochroną jej pamiątek, ale to nie archeologia stanowiła wówczas pojęcie nadrzędne ogarniające wszystkie grupy zabytków. Tym ogólnym pojęciem było „starożytnictwo”⁶².

Ludzie tacy jak Gloger – można tu wymienić Wincentego Pola, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Wincentego Korotyńskiego, których Gloger znał, podziwiał i naśladował – pasjami poszukiwali najdrobniejszych śladów dawności, przeszłości, wszelkich śladów dawnej historii tej części Europy, aby potem ją odrysowywać, drukować, inwentaryzować, opisywać... Nie dlatego, żeby znalezisko miało ugruntować ich pozycję wybitnych archeologów albo kolekcjonerów. Oni po prostu wiedzieli, co za nim stoi, do czego ono odsyła. Nie było chyba czasów, w których krzemienna strzałka, znaleziona w ziemi, miałaby dla ludzi taką wartość, jak w tym dziwnym wieku XIX.

Oczywiście Gloger oraz jemu podobni polscy starożytnicy i ludoznawcy nie byli zjawiskiem odosobnionym. Europejskie oświecenie przydało ogromnej wagi krytycznemu badaniu przeszłości, wydając wybitnych historyków, geografów, antykwariuszy. Z kolei romantyczna fascynacja ludowością i rozbudzenie świadomości narodowej w europejskich społeczeństwach powszechnie przeradzały się już w naukowe eksploracje, wędrowki krajoznawcze i pierwsze większe prace badawcze na ten temat⁶³. Do prekursorów omawianych tu dziedzin (etnologia, folklorystyka, archeologia, geografia, historia) należeli w swoich krajach między innymi: w Niemczech – Anton Friedrich Büsching (1724–1793), Ernst Curtius (1814–1896); w Czechach – Karl Joseph Biener von Bienenberg (1731–1798), Lubor Niederle (1865–1944); w Słowacji – Ján Kollár (1793–1852); Andrej Kmeť (1841–1908); w Bułgarii – Wasyl Złatarski (1866–1935); w Rosji – Dmitrij Anuczyn (1843–1923), Michał Krasnianski (1873–1944); w Ukrainie – Fiodor Wowk (1847–1918), Iwan Franko (1856–1916)⁶⁴, w Litwie – Szymon Dowkont (1793–1864); w Serbii – Vuk Karadžić (1787–1864).

Nie do wieków XVIII i XIX ogranicza się jednak zagadnienie starożytnictwa. Jeśli interesuje nas właściwe rozpoznanie formacji intelektualnej, do jakiej należał Gloger oraz tradycji literackiej, na tle której należałoby jego dziedzictwo rozpatrywać, warto wówczas sięgnąć nieco głębiej. Piero Buscaroli używa interesującej nas kategorii „starożytnictwa” w nocie edytorskiej do *Ikonologii* Cesarego Ripy. Badacz omawia dziedzictwo tego zadziwiającego zbieracza, kolekcjonera, erudyty (ale z zastrzeżeniem, że jest to erudycja „pantagrueliczna”, „wyzbyta kontroli”) w taki oto sposób:

(...) cała ta pogmatwana masa opisów, obrazów, alegorii, metafor, analogii i wszelkiego rodzaju symboli ma w istocie charakter spisu inwentaryzacyjnego, obejmującego rzeczy najrozmaitszej proveniencji – pochodzące od specjalistów, (...) od poetów, tych najsztudniejszych, jak i zwykłych wierszokletońców; od spisywaczy dziwologów, Ojców Kościoła, komentatorów, antykwariuszy, erudytych pogańskich, i chrześcijańskich, aż po powiedzonka i pospolite przysłowia⁶⁵.

Po tej krótkiej charakterystyce pisze dalej badacz o autorze *Ikonologii*:

Sam zresztą był zaprzeczeniem mistrza stylu czy też krytycznego analityka konceptów. Ripę, ze względu na kaliber umysłowy czy tonację kulturową, zestawiać by należało nie tyle z Tassem, ile raczej z któ-

⁶² F. Midura, *Společná opéka nad zabytkami na ziemiach polskich*, Warszawa 2004, s. 31–32.

⁶³ Zob. M. Trojan, *Kultury ludowe w kręgu zainteresowań etnologii. Inspiracje, nurty, przełomy*, Wrocław 2010, s. 17–28.

⁶⁴ Zob. A. F. Büsching, *Beiträge zur Lebensgeschichte merkwürdiger Personen* (7 części, 1783–1789); E. Curtius, *Altertum und Gegenwart* (t. 1–2; 1875–1882); K. J. B. von Bienenberg, *Versuche über einige Alterthümer im Königreiche Böhmen* (1778–1785); L. Niederle, *Lidstvo v době předhistorické se zvláštním zřetelem na země slovanské* (1893–1894); J. Kollár, *Pisně světské lidu slovenského. Zbierka slovenských ľudových piesní* (t. 1–2, 1823–1827); A. Kmeť, *Nový svet, alebo čo nového vo svete* (1871); W. Złatarski, *Студии по българска история* (1903); D. Anuczyn, *Отчет о поездке в Дагестан летом 1882 года* (1884); M. Krasnianski, *Розыски древних поселений Дона* (1912); F. Wowk, *Свадбарските обреди на славянські народи* (1890); I. Franko, *Жіноча неволя в руських піснях: народних* (1883); S. Dowkont, *Darbai senųjų lietuvių ir žemaičių* (1822); V. Karadžić, *Narodne srpske pjesme* (1824).

⁶⁵ P. Buscaroli, *Nota edytorska*, w: C. Ripa, *Ikonologia*, przeł. I. Kania, Kraków 2013, s. XVI.

rymś spośród „profesorów od Medali” oraz innych szacownych rupieci, profesorów zwanych „Starożytnikami” (...)”⁶⁶.

Andrzej Borowski z kolei, poszukując tekstowego odpowiednika, czy raczej pewnego stopnia pobratymstwa z piśmiennictwem gatunkowo/rodzajowo podobnym do *Ikonologii* na polskim już gruncie, wskazuje na Macieja Kazimierza Sarbiewskiego (1595–1640) oraz jego ogromne *Dii gentium* (1627)⁶⁷, gdzie poeta skatalogował „(...) kilkaset odmian rozmaitych przedstawień alegorycznych, w których wykorzystywał postaci bóstw antycznych. Określił te rozmaite możliwości ich zastosowania w różnych tekstach, także o tematyce teologicznej”⁶⁸. Jako inny przykład podobnego przedsięwzięcia w literaturze polskiej badacz wskazuje dzieło Arnolfa Kazimierza Żeglickiego: *Biblioteca gnomico-historico-symbolico-politica* (1742)⁶⁹ – stanowiące zbiór alfabetycznie ułożonych haseł, wzbogacony sentencjami, cytatami poezji, opisami alegorii, mający służyć pomocą artystom w *imitatio antiquitatis* (naśladowaniu starożytnych).

Istotnie, w wydaniu *Dii gentium* edytorzy wymieniają bogaty rejestr dzieł, służących jako kontekst do odczytania Sarbiewskiego (a także jego podręczny zasób źródeł), których autorzy, z Sarbiewskim włącznie, są określani mianem badaczy *antiquitates*, słowa używanego tu w znaczeniu: „starożytności”; rzymskie, greckie, biblijne – cytaty, opowieści, fragmenty wierszowane, teksty starożytne w ogólności, mogące – prócz innych zastosowań – służyć między innymi jako pomoc dla kaznodziejów, przy układaniu mów, jak to ma miejsce w przypadku *Dii gentium*⁷⁰. *Dii gentium* z kolei miało w pierwotnej koncepcji autora nosić tytuł *Antiquitates Romanae* (*Starożytności Rzymskie*) – i tego właśnie tytułu używa sam Sarbiewski, omawiając je w *De perfecta poesi*⁷¹.

Podsumowując: Zygmunt Gloger jako starożytnik wpisuje się w bogatą linię twórców, badaczy, „pantagruelicznych erudyków”, podobnych do niego w skali swych zainteresowań, nieograniczonym apetycie, rozmachu, ale również: braku ścisłej metodologii, braku zróżnicowania zjawisk na ważne i mniej ważne, wybitne i mierne, nierzadko także braku porządku, nadającemu dziełu wrażenie jakiejś całości. Polem ich działalności były zaś *antiquitates*, czyli „starożytności”.

Termin ten wraz z jego historycznymi przemianami wprowadza nowy wątek, w którym spłotą się wreszcie wszystkie pozostałe, dotychczas omówione. *Antiquitates* (wraz z podobnymi formułami: *antiquarum lectionum*, *antiquitatum*) to bowiem części większej kulturowej całości, a ściślej rzecz biorąc: jedna z kluczowych form rodzajowych czegoś, co Stefania Skwarczyńska nazwała „blokiem silva”⁷².

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ Zob. M. K. Sarbiewski, *Dii gentium* (*Bogowie pogan*), wstęp, oprac. i przekł. K. Stawecka, przygotowanie wyd. rozpoczął St. Skimina przy współpr. M. Skiminowej, Wrocław 1972.

⁶⁸ A. Borowski, *Cesare Ripa czyli muzeum wyobraźni*, w: C. Ripa, dz. cyt., s. VIII.

⁶⁹ Tamże, s. IX.

⁷⁰ K. Stawecka, *Wstęp*, w: M. K. Sarbiewski, *Dii gentium*, dz. cyt., s. 19. Tamże, na str. 9-13 wymienia się dzieła kanoniczne „badaczy antiquitates”: Valeriano Pierio, *Hieroglyphicorum... commentariorum sive de sacris Aegyptiorum aliarumque gentium litteris*, Basileae 1575; Rosinus, *Romanorum Antiquitatum* I. X, Basileae 1585; Natalis Comitit, *Mythologiae, sive explicationum fabularum* I. X, Venetiis 1568; Richierus Ludovicus Caelius, *Antiquarum lectionum commentary*, Parrhisii 1517. Należy zaznaczyć, że termin *antiquitates* wiąże się ściśle z pojęciem *latinitas*, oznaczającym dziedzictwo rzymskiego antyku aktualizujące się w literaturze, sztuce i myśli europejskiej, stanowiące fundament kulturowej tożsamości europejskiej. Ciekawe, że proces tej cywilizacyjnej identyfikacji w oparciu o *Latinitas* inaczej realizował się na obszarze Słowiańszczyzny, inaczej zaś w Europie Zachodniej – zob. na ten temat: J. Axer, „*Latinitas*” w historii i pamięci historycznej Europy Środkowo-Wschodniej. *Paradoksy ciągłości i nieciągłości*, w: *Łacina w Polsce*, red. J. Axer, zeszyt 1-2: *Między Slavia Latina i Slavia Orthodoxa*, Warszawa 1995, s. 81-91; A. W. Mikołajczak, *Latinitas polska w uniwersum kultury europejskiej*, w: *Poszukiwanie Europy. Zjazd Gnieźnieński a idea zjednoczonej Europy*, pod red. A. W. Mikołajczaka i L. Mrozewicza, „*Studia Europaea*”, vol. 1, Poznań 2000, s. 27-36; *Łacina jako język elit*, red. J. Axer, Warszawa 2004; *Romantyczna antiquitas. Rzymskie inspiracje w teatrze i dramacie XIX wieku z uwzględnieniem mediacji calderonowskiej i szekspirowskiej*, pod red. E. Wesołowskiej, Poznań 2007; M. Mejor, *Antyczne tradycje średniowiecznej praktyki pisarskiej. Subskrypcje późnoantycznych kodeksów*, Warszawa 2001.

⁷¹ Na *Antiquitates Romanae* miały się składać części: *Dii gentium* oraz *De Urbe et Romanis*.

⁷² Zob. S. Skwarczyńska, *Kariera literacka form rodzajowych „bloku silva”*, w: *Wokół teatru i literatury. Studia i szkice*, Warszawa 1970, s. 190-193.

Swoisty rejestr form rodzajowych „bloku silva” podają, wymieniając tytuły poszczególnych dzieł, Pliniusz Starszy oraz Aulus Gellius w kolejno: liście do cesarza Wespazjana w *Naturalis Historiae libri XXXVII* Pliniusza oraz w *Noctium Atticarum Libri XX* Gelliusa. W tytułach tekstów, wzmiankowanych przez obu twórców starożytnych, pojawiają się wyrazy, które badaczka określa jako wskazujące na cechy swoiste utworów sylwicznych. Są to między innymi: *kerion*, *pandektai*, *lucubratio*, *antiquarum lectionum*

SILVA

Wydaje się, że staropolska *silva rerum* oraz inne formy gatunkowe i rodzajowe tekstów „bloku silva”, od starożytności po współczesność, to kontekst umożliwiający pełniejsze zrozumienie i ujęcie działalności Glogera, a szczególnie jego publicystyki. Gloger jako piśmiennik (w XIX-wiecznym rozumieniu), jako starożytnik, jako bibliofil, zbieracz, kolekcjoner, także jako gospodarz, zaangażowany w sprawy wsi, rolnictwa, handlu, który łączył w swych pismach naukowość z działalnością popularyzatorską oraz literackością, może być z pewnością postrzegany jako twórca „sylwiczny” w szerokim sensie tego słowa⁷³. Można nawet poważnie się na stwierdzenie, że przez całe życie pisał on jedną wielką sylwę, której nigdy nie ukończył. Przywołajmy w tym miejscu kilka opinii badaczy, wyznaczających cechy specyficzne tekstów „bloku silva” oraz ich nośność w polskiej tradycji literackiej.

Zacząć warto od przypomnienia, że *silva rerum* to zjawisko specyficzne dla kultury polskiej. Oczywiście w jakiejś podobnej formie teksty tego typu były obecne w innych kulturach, ale znamienne, że zagraniczne encyklopedie nie odnotowują hasła *silva rerum*, natomiast pojawia się ono w każdej właściwie encyklopedii polskiej⁷⁴.

Skwarczyńska wskazuje na następujące wyróżniki struktury formy gatunkowej *silva rerum*, a poniekąd także innych form przynależnych do „bloku silva”⁷⁵:

1. *varietas*, przejawiająca się na wszystkich polach, w postaciach różnych; wyznacza ją: a) wielość wchodzących w obręb zbioru jednostek literackich; b) różność w ich treści, formie, charakterze rodzajowym; c) niewspółmierność w ważkości ich tematyki. A więc w grę wchodzi tu *varietas*, którą można by określić jako absolutną; 2. uszeregowanie tych jednostek w planie jednym, z tym że ich rząd nie jest rzędem zamkniętym; teoretycznie można powiedzieć, że biegnie on w nieskończoność. O końcu konkretnego dzieła tego rodzaju decyduje mechaniczne przerwanie jego toku, nie zaś zakończenie konturu jakiejś zamierzonej całości.⁷⁶

W Polsce pierwsze zbiory zapisków poezji, anegdot, pierwsze tego rodzaju księgi szlacheckie zaczęły się pojawiać już w XVI wieku, wraz z rozbudzeniem politycznej aktywności szlachty. Maciej Kazimierz Sarbiewski słowem *silvae* określał poezję okolicznościową. W wieku XVII termin *silva rerum* był już częstym składnikiem tytułów ksiąg rękopiśmiennych. Właśnie na przełom XVII i XVIII wieku wskazuje się jako na okres rozkwitu sylw staropolskich, związany między innymi z kryzysem książki drukowanej. Księgi

oraz *antiquitatum*, (pełny rejestr por. S. Skwarczyńska, dz. cyt., s. 190). Skwarczyńska przybliża znaczenie poszczególnych terminów/tytułów wymienionych przez obu twórców, a zarazem typowe cechy objętych nimi utworów, następująco:

kerion – róg, miód czy plaster miodu, róg Amaltei, co zwiastuje obfitość różnorodnych treści, przyjemnych dla czytelnika, mających często rozrywkowy charakter;

pandektai – pokaz wszystkiego; słowo to łączy się w tytułach ze słowem *musai*, określającym świat poezji. Badaczka dostrzega tu podwaliny przyszłej formy antologii (tamże, s. 193);

lucubratio – „mowa o typie dzieł powstałych kosztem pracowitych nocy, przy świetle lampy. Są to *excerpta* z dzieł cudzych, *wypisy* lub dzieła bezpośrednio na nich oparte” – tamże, s. 192;

encheiridion – podręcznik (także *szytelet*), coś, co powinno być pod-ręką, tekst w funkcji życiowo-praktycznej;

antiquitatum – wraz z innymi wyrazami, jak *exemplorum*, *atrium*, wskazuje na taką formę rodzajową tekstów bloku *silva*, która konkretyzuje zasięg treści dzieła, a także czyni je bardziej poważnym. Badaczka określa teksty bloku *silva* tego typu jako „silvae prozatorskie” (tamże, s. 193).

⁷³ Zob. tamże, s. 184: „*silva rerum* jest w pewnym sensie kolekcją (tworów piśmienniczych, a więc i wzorów piśmiennictwa)”.

⁷⁴ Zob. tamże, dz. cyt., s. 183. Badaczka wymienia przykłady kolejnych encyklopedii i opracowań od XIX wieku do drugiej połowy wieku XX.

⁷⁵ Czyli zarówno tekstów nawiązujących do tradycji staropolskiej, jak również tekstów starszych. Wszakże tradycja twórczości sylwicznej sięga do starożytności, zaś jednym z jej prekursorów był Statius (zob. S. Skwarczyńska, dz. cyt., s. 194). Z drugiej zaś strony o licznych utworach powstałych w XX wieku pisze się jako o „współczesnych sylwach”. Zob. również: R. Nycz, *Współczesne sylwy wobec literackości*, w: *Studia o narracji*, pod red. J. Błońskiego, St. Jaworskiego, J. Sławińskiego, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1982. „Wydaje się, że współczesne sylwy kontynuują ten »dyskretny« nurt rozwoju literatury, wyznaczony szczególnie poetyką przejściowości. Ich nazwa jest strukturalną aluzją nawiązującą do podstawowych znamion tekstów rękopiśmiennych i drukowanych bloku *silva*” – tamże, s. 63.

⁷⁶ S. Skwarczyńska, dz. cyt., s. 185.

ukazujące się w ówczesnych oficynach były bowiem bardzo drogie, w czasie wojen religijnych zlikwidowano wiele wydawnictw, zaczęto więc nadrabiać powszechny brak dostępu do książek drukowanych poprzez tworzenie ksiąg rękopiśmiennych, zawierających zapis najciekawszych wieści, mów, listów, wierszy, anegdot (przykładem takiego zbioru jest dzieło Jakuba Teodora Trembeckiego: *Wirydarz poetycki* – kolekcja wierszy, fraszek, przekładów i parafraz z II połowy XVII wieku)⁷⁷.

Ryszard Nycz, pisząc o współczesnych sylwach, wyróżnia poszczególne znaczenia, mieszczące się w słowie *silva* (łac. *silva*, gr. *he hyle*) i następująco je charakteryzuje:

- *las*: prymat zasady różnorodności jako nadrzędnej strategii kształtowania tekstu;
- *budulec, żywioł*: wtórny, cytatowy charakter tworzywa oraz jego przypadkowość i nieuporządkowanie;
- *wielki zapas*: tendencja do eksponowania paradygmatycznego aspektu wypowiedzi, do operowania klasami przedmiotów, demonstrowania repertuaru możliwości tekstotwórczych (...) ⁷⁸.

Opisywana przez Skwarczyńską zasada *varietas*, ujęta jako „rozpęd *ku nieskończoności* formy otwartej”⁷⁹, cechuje się dynamiką ekstrawertyczną, otwarciem, rozproszeniem, heterogenicznością. Ściera się ów żywioł w *silva rerum* z dynamiką intrawertyczną, opartą na dwóch planach jedności: *primo*, osobie twórcy, jej intelekcie, upodobaniach, porządku jego życia (i to ów porządek oraz decyzja twórcy wyznacza koniec dzieła, koniec tekstu – nie zaś jego struktura); *secundo*, sferze życia społecznego, wokół którego skupiają się teksty wchodzące w obszar sylwy⁸⁰. „Owo konkretne życie, rzeczywiste, a nie fikcyjne, wiąże wszelką wielość i różnorodność materiału piśmienniczego w jednej płaszczyźnie odniesienia” – i ten rys charakterystyczny jest wspólny dla *silva rerum* oraz wszystkich innych tekstów „bloku *silva*”⁸¹. Jak pisze badaczka:

Jemu to zawdzięczają one wszystkie, że określone nim utwory stają się o b r a z e m współczesnego życia, a przynajmniej wykładnikiem współczesnego odczuwania, że pełnią rolę mniej lub bardziej poetyckiej p u b l i c y s t y k i. Boć rolę także publicystyki, acz o horyzontach ograniczonych, pełniły staropolskie *silva rerum*, w czasach, gdy nie było jeszcze publicystyki⁸².

Nader istotne wydaje mi się w kontekście twórczości Glogera ujęcie *silva rerum* jako formy integrującej w otwartą całość różne formy, odmiany, gatunki publicystyki, gdy nie było jeszcze gazet, czasopism, ponieważ pozwala ono również na ujęcie danego korpusu publicystyki właśnie jako tekstu sylwicznego – o ile oczywiście spełnia on podstawowe dla tego typu tekstów kryteria.

Ciekawe, że w swej słynnej *Encyklopedii staropolskiej* Gloger również zwrócił uwagę na tę cechę tekstów z gatunku *silva rerum*:

Niegdyś w każdym domu polskim, gdzie umiano pisać, a zwłaszcza po dworach wiejskich, posiadano księgę z czystego papieru, rodzaj pamiętnika, do którego wciągano przedewszystkiem rzeczy, spraw publicznych dotyczące. Życie polityczne było nadzwyczaj w Polsce rozwinięte. Każdy ziemianin sejmikował, posłował, urzędował, głosował i w taki lub inny sposób służył Rzplitej, której był częścią. A że nie było stałych gazet, więc do takiej księgi pamiętniczej wpisywano wszelkie relacje, mowy sejmikowe i sejmowe, weselne i pogrzebowe, noty dyplomatyczne, listy, deklaracje, satyry i paszkwile polityczne, djarjusze wojennych pochodów, wiadomości statystyczne, daty wypadków dziejowych i ro-

⁷⁷ Na temat *Wirydarza poetyckiego* zob. L. Kamykowski, *Jakub Teodor Trembecki (1643–1719)*, w: *Studia z dziejów kultury polskiej. Książka zbiorowa*, red. H. Barycz, J. Hulewicz, Warszawa 1949. Na temat staropolskich sylw zob. prace: St. Roszak, *Archiwa sarmackiej pamięci. Funkcje i znaczenie rękopiśmiennych ksiąg silva rerum w kulturze Rzeczypospolitej XVIII wieku*, Toruń 2004; M. Zachara, *Sylwy – dokument szlacheckiej kultury umysłowej w XVII wieku*, w: *Z dziejów życia literackiego w Polsce XVI i XVII wieku*, Wrocław 1980; tegoż, *Szlacheckie sylwy i ich funkcje w życiu społecznym, kulturze i mentalności XVII wieku*, Warszawa 1985; J. Tazbir, *Księga rękopiśmienna w Polsce i Rosji w XVII wieku*, „Przegląd Historyczny” 1986, z. 4; E. Morawska, *Szlacheckie silva rerum jako źródło badania zainteresowań szlachty polskiej czasów Władysława IV Wazy*, Warszawa 1973; T. Michałowska, *Staropolska teoria genealogiczna*, Wrocław 1974.

⁷⁸ Por. R. Nycz, dz. cyt., s. 64.

⁷⁹ Tamże.

⁸⁰ Tamże.

⁸¹ Tamże, s. 186.

⁸² Tamże.

dzinnych, fundacje, rachunki majątkowe, wiersze, pieśni, zjawiska atmosferyczne, klęski, napisy na nagrobkach i.t.d. Z powodu tak różnorodnej treści nadawano niektórym pamiętnikom podobnym tytułom: *Nihil et omnia* (nic i wszystko), *Varia* (rozmaitości), *Miscellanea* (mieszaniny), *Vorago rerum* (bezdzień rzeczy), *Farrago* (zbieranina), „Torba dworska” i t. p. Ogólnie zaś nazywano je pierwsiem *djarjuszami* a potem *Silva rerum* czyli lasem rzeczy, gdy nazwa *djarjuszów* zaczęła wyłącznie określać dzienniki sejmowe i wypraw wojennych. W zbiorach podobnych, przeznaczonych do prywatnego użytku a nie do druku, znajdowało się mnóstwo rzeczy takich, które dla wielu przyczyn publikowane być nie mogły, tembardziej przeto do obrazu życia narodu są ciekawsze (...) ⁸³.

A zatem Gloger również zwraca uwagę na powinowactwo – w zakresie pełnionej roli, a także treści – pomiędzy sylwami a czasopismami, gazetami. Podczas przeglądania XIX-wiecznych periodyków, współczesnemu czytelnikowi z pewnością rzuci się w oczy w pierwszym rzędzie to, co określono tu mianem „*varietas*”: pisma wychodzące często, takie, jak „*Gazeta Polska*”, „*Gazeta Warszawska*”, „*Gazeta Handlowa*”, prezentowały zaiste oszałamiający zakres tematyczny. Nawet jednak redaktorzy czasopism bardziej specjalistycznych, konkretnie ukierunkowanych, jak „*Gospodyni Wiejska*” albo „*Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej*” pomieszczali w nich treści bardzo różnorodne: teksty naukowe, popularyzatorskie, poradniki, łamigłówki, ciekawostki, wiadomości bieżące, korespondencje, polemiki, fragmenty utworów literackich etc.

Z kolei zbiór tekstów określonego autora artykułów, publikowanych w tych pismach – jak w przypadku prezentowanej w niniejszym tomie publicystyki Glogera – uświadamia różnice pomiędzy ówczesnym a dzisiejszym wzorcem publicysty. W przeciwieństwie do współczesnego specjalisty, wysyłającego określone teksty do określonych czasopism, ówczesny, XIX-wieczny piśmiennik, współpracował po prostu z pewną liczbą periodyków, w których wypełniał swymi tekstami i znaleziskami bardzo różne rubryki: odnosił się do życia społecznego i reagował na wydarzenia bieżące, pisał artykuły naukowe i okolicznościowe, recenzował i komentował, nadsyłał listy, czasem przedzierał się w literata, ponadto bardzo często nie zamieszczał pod tekstem własnego nazwiska, tylko skróty, pseudonimy, których nieraz miał na podorzędu kilka lub kilkanaście (Gloger przecież także) ⁸⁴.

Przeglądając teksty publicystyczne Glogera, niejednokrotnie natkniemy się na ślady jego zainteresowania „księgami domowymi i rodzinnymi”, staropolskimi sylwami ⁸⁵. Jedną z nich, sylwę Karola Żery, sam zresztą odnalazł w starych szpargałach i przywrócił do obiegu czytelniczego, co umożliwiło późniejsze, szersze wydania ⁸⁶. Lecz przede wszystkim w jego własnej publicystyce odnajdziemy wszelkie cechy literatury „bloku silva”. Wystarczy dokonać krótkiego przeglądu tytułów jego artykułów z roku 1875 („*Gazeta Warszawska*”, „*Biblioteka Warszawska*”, „*Kłosa*”): *Z wiejskiego ustronia – Od starego myśliwca – Reforma sądownicza – Wycieczki do wód – Służebności – W sprawie rodowodu i nazwiska rodziny Moniuszków – O imionach własnych słowiańskich – Ratusz w Goniądzu*; wreszcie liczne bardzo korespondencje do rozmaitych gazet (*Z Tykocińskiego*, *Z Białostockiego*, *Znad Niemna* – o sprawach bieżących, pełne dygresji). Można by jeszcze długo wymieniać inne tytuły publikacji Glogera z lat 1863–1910, nie narażając się na powtórzenie w nich jednego choćby tematu.

Publicystyka Glogera odznacza się nie tylko kolosalnym rozmachem (około 800 publikacji, a wliczając odbitki – ponad 1000), nie tylko różnorodnością zagadnień, poruszanych tematów, ale także form: list, sprawozdanie, relacja podróżopisarska, korespondencja, recenzja, tekst naukowy (według ówczesnych stan-

⁸³ *Hasło Silva rerum*, w: Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, ze wstępem J. Krzyżanowskiego, tom IV, Warszawa 1972, s. 231–232. Podkr. moje – G. K.

⁸⁴ Do często spotykanych pseudonimów Zygmunta Glogera należały: „*Rolnik*”, „*Ziemianin*”, „*Wieśniak*”, „*Hreczkosiej*”, „*Prus*”, „*Pruski*”, często podpisywał się inicjałami, a także jedną literą imienia lub nazwiska – bardzo często w ogóle nie podpisywał swoich tekstów.

⁸⁵ Zob. Z. Gloger: *Silva rerum Sasinów Kaleczyckich*, „*Przewodnik Naukowy i Literacki*” 1875, t. IV, z. 12; *Silva rerum. Szkółka Tykocińska (w wieku XVIII)*, „*Kronika Rodzinna*” 1876, nr 5; o *silva rerum* Karola Żery: *Silva rerum*, „*Kronika Rodzinna*” 1893, nr 15.

⁸⁶ Zob. K. A. Żera, *Fraszki i opowiadania. Ze starych szpargałów ś.p. Karola Żery*, wypisał Zygmunt Gloger, Warszawa 1893; K. Żera, *Vorago rerum, torba śmiechu, groch z kapustą, a każdy pies z innej uści...*, wstęp, komentarz i oprac. K. Żukowska, Warszawa 1980.

dardów), prezentacja cudzego utworu, cytaty, zapisy pieśni ludowych, przysłów, kompilacje... Da się tu niekiedy wyróżnić poszczególne gatunki publicystyczne (i nie tylko), jak na przykład: artykuł (naukowy albo popularnonaukowy)⁸⁷, reportaż⁸⁸, felieton⁸⁹, satyra⁹⁰, dziennik podróży⁹¹, recenzja⁹². To, co zostało opublikowane w periodykach, należałoby, patrząc na Glogera jako twórcę „sylwicznego”, łączyć z tekstami, które weszły w skład publikacji książkowych. Gloger wydawał bowiem wiele i na tym polu, przy czym często wykorzystywał swoje teksty, przekształcał je, zamieniał miejscami wstęp i zakończenie, wyrzucał to i owo, wyodrębniał fragmenty, kontaminował zlepki różnych tekstów, tworząc nowe całości, odsyłał czytelnika do innych swych tekstów, mnożył komentarze – można powiedzieć, że były to zawsze teksty „nie-napisane”, pozostające w ciągłym ruchu⁹³. Tak powstawały zarówno opracowania o bardziej naukowym charakterze (na przykład *Encyklopedia staropolska*), jak również pozycje wprost nawiązujące do tradycji *silva rerum* (na przykład *Skarbczyk*, pełen przysłów, powiedzeń, zagadek i innych „skarbów” folkloru).

Duża część tych kompilacji, zarówno małych stosunkowo zbiorów, jak również opasłych tomów, to właśnie utwory o strukturze „biegnącej w nieskończoność”. Większości z nich Gloger nigdy nie ukończył, bo właściwie było to niemożliwe u zarania: jak bowiem miałyby się kończyć *Encyklopedia staropolska*, obejmująca swym zasięgiem wszystko, co dawne w Rzeczypospolitej sprzed rozbiorów? Gdzie należałoby postawić kropkę w *Budownictwie drzewnym i wyrobach z drzewa w dawnej Polsce*? Te opracowania pisane były *pro memoria* (jak zresztą, można chyba powiedzieć, wszystkie sylwy), zaś ich głównym zadaniem było ujęcie jak największej liczby zjawisk, wchodzących w zakres zakreślony przez autora. Nie n a j w a ż n i e j - s z y c h – a l e w s z y s t k i c h m o ż l i w y c h ⁹⁴. Stąd też zapewne postawienie obok siebie problemów niespójnych kategorialnie i bardzo różnych pod względem ważności problematyki. Z jednej strony – obszerne artykuły etnograficzne, prezentacje zarejestrowanych podań, relacje z prac archeologicznych. Z drugiej natomiast: urywek o anonimowym owczarzu w prowincjonalnej parafii, podającym się za uzdrowiciela⁹⁵. Swoich wielkich opracowań Gloger nie ukończył – zabrakło mu na to życia. Ale też chyba nie planował nigdy domknąć tekstu, którego struktura jest otwarta, a w związku z tą cechą powinno ono – jak dawne sylwy – przejść w dobre ręce, by kontynuowały dzieło.

O tym, że interesowało Glogera nade wszystko rejestrowanie zjawisk kultury ludowej oraz pozostałości kultury dawnej Polski, ich nanoszenie na papier, radość kolekcjonera i odkrywcy, nie zaś ich opracowanie naukowe, świadczyć mogą również inne cechy: brak informacji źródłowych, brak opisu okoliczności zdobycia danego przekazu/znaleziska, brak podejścia krytycznego do tekstu (Gloger nieraz prezentował w zbiorach „ludowych” fragmenty tekstów literackich) oraz zaplanowanego toku badań. Te cechy wyznaczają różnicę między Glogerem a, na przykład, Kolbergiem, która jest różnicą pomiędzy sylwą a encyklopedią/monografią. Można ją oddać metaforycznie: porządek m a p y wyznaczałby kierunek działalności

⁸⁷ Zob. Z. Gloger, *Osady nad Niemnem i na Podlasiu z czasów użytku krzemienia*, „Wiadomości Archeologiczne” 1873, t. 1, s. 97-124.

⁸⁸ Niektóre teksty Glogera, pisane „na gorąco” z miejsca wydarzeń – na przykład długie, opisowe relacje z wystaw w Szawłach i Retowie – można określić jako reporterskie. Słowo „reporter” zaczęło się pojawiać w krytyce literackiej w latach siedemdziesiątych XIX wieku. Zob. J. Sztachelska, „Reporteryje” i *reportaże. Dokumentarne tradycje polskiej prozy w 2 poł. XIX i na początku XX w.* (Prus – Konopnicka – Dygasiński – Reymont), Białystok 1997. Por. Z. Gloger, *Wystawa rolnicza w Szawłach*, „Kłósy” 1876, nr 588, s. 215-218; nr 589, s. 230-231.

⁸⁹ Z. Gloger, *(O wagach na straganach przekupniów)*, „Kurier Warszawski” 1879, nr 146, tekst w rubryce „Wiadomości Miejskowe”, s. 3.

⁹⁰ Zob. Z. Gloger, *Korespondencja Palemona Świderkowskiego*, zaczynająca się od słów: „Panie Redaktorze!”, „Mucha” 1876, nr 2, rubryka „Korespondencja własna Muchy”, str. nienumerowana.

⁹¹ Zob. Z. Gloger, *Dziennik podróży po Niemnie*, „Kronika Rodzinna” 1873, nr 10, s. 148-149.

⁹² Zob. Z. Gloger, *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce. Przedstawił O. Kolberg. Seria V, Krakowskie – Kraków 1871* [recenzja dzieła O. Kolberga], „Wieniec” 1872, nr 19, s. 163-164.

⁹³ „Niewątpliwie jednym z najpowszechniejszych sposobów sygnalizacji tekstu «nie napisanego» są komentarze, dopiski (...), wszelkie metatekstowe uwagi podważające ostateczność zapisu, konstatujące fundamentalnie otwarcie tekstu na możliwości przekształceń i kontynuacji” – R. Nycz, dz. cyt., s. 69.

⁹⁴ Gloger już w toku młodzieńczych prac zbierczych podkreślał, że stawia na ilość, nie na jakość – zob. T. Brzozowska-Komorowska, *Zygmunt Gloger i popularyzacja folkloru*, dz. cyt., s. 104-127, s. 108.

⁹⁵ Zob. Z. Gloger, *Korespondencja z okolic X o owczarzu*, „Kurier Warszawski” 1876, nr 193, s. 2.

Kolberga – wyznaczenie obszaru badań, podział na regiony, zebranie tekstów reprezentatywnych⁹⁶. Porządek badań Glogera natomiast – to porządek wędrowki⁹⁷, swobodnej „podróży swojaka po swojszczyźnie”⁹⁸, wycieczki, której marszruta zmienia się pod wpływem mijanych terenów i napotkanych ludzi⁹⁹. Jak w książce *Dolinami rzek*: miała być ona relacją z wypraw archeologicznych, ale zmienia się wraz z prądem Niemna to w obrazek obyczajowy, to w opis „malowniczy”, to z kolei w szkic antropologiczny... Nie bez powodu był Gloger jednym z założycieli Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego¹⁰⁰.

Publicystykę Glogera i niektóre jego teksty w drukach zwartych cechuje ponadto – ze wszystkich powyższych względów – szybkość pisania, improwizujący charakter, niepozwalający na wykończenie, czy wręcz ukończenie tekstu. Niektóre z nich wyglądają tak, jakby autor naszkicował je na kolanie i posłał do redakcji z błędami, niekonsekwencjami, których zresztą redakcja nie poprawiała. Są to również nierzadko relacje „z terenu”, pisane „na bieżąco”, dygresyjne i nieuporządkowane formalnie, potem dopiero opracowane przed publikacją książkową (dotyczy to oczywiście tych artykułów, które weszły do tomów *Dolinami rzek*, *Encyklopedii staropolskiej* etc.). To również bardzo charakterystyczna cecha utworów „bloku silva”, notowana już w starożytności i szczególnie istotna w kontekście Glogera i XIX-wiecznych form piśmiennictwa: improwizacyjność, brulionowość; „silva u Kwintyliana to pierwszy, improwizacyjny rzut na piśmie zamierzonej mowy; w gruncie rzeczy brulion (...). Cechą takiego »brulionu« jest rozmach i zapał, ale także nadmiar materiału, nieporządek i brak artystycznego piętna”¹⁰¹.

Jakkolwiek jednak tyle jest w pisarstwie Glogera cech typowych dla orientacji „ekstrawertycznej” tekstu, hołdujących zasadzie *varietas*, to jednak można łatwo wyróżnić w tym korpusie dwa plany jedności, konstytuujące utwór sylwiczny. Plany te można określić następująco:

1. Osoba autora, która wciela typ starożytnika, społecznika, omnikompetentnego XIX-wiecznego piśmiennika, zaś porządek jej życia wyznacza tematykę i stylistykę tekstów, a ponadto przesuwają powoli środek ich ciężkości pomiędzy biegunami pasji starożytniczych oraz spraw gospodarczych – odkąd Gloger osiadł w Jeżewie¹⁰²;

2. Sfera życia społecznego, do której Gloger nieustannie się odnosi, nieważne, czy pisze o bieżącej gospodarce, czy też o zabytkach przeszłości – choćby z tej przyczyny, że sfera ta łączy się u Glogera ze sprawą narodową, której najwyższy imperatyw nieustannie mu przyświeca we wszelkich poczynaniach. Można tylko dodać, że te „plany jedności” oraz „żywiół *varietas*” ścięły się w osobowości autora *Obchodów weselnych* przez całe życie, tak, jak przenikały się w jego twórczości tendencje romantyczne i pozytywistyczne. Raz tworzył sylwę – innym razem encyklopedię¹⁰³. Zataił także w swej twórczości granice między tym, co

⁹⁶ Być może przywiązanie do mapy Oskar Kolberg wyniósł z domu rodzinnego. Jego ojciec, Krzysztof Juliusz Kolberg, był inżynierem kartografii, profesorem miernictwa i geodezji Uniwersytetu w Warszawie (od 1819 roku). Zob. E. Millerowa, A. Skrukwa, *Oskar Kolber (1814–1890)*, w: *Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*, pod red. H. Kapelusz i J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1982, s. 25–103, a szczególnie s. 26, przypis 2.

⁹⁷ Pomysł przeciwstawienia „porządku mapy” i „porządku wędrowki krajoznawczej” zawdzięczam prof. Bogdanowi Burdziejowi.

⁹⁸ Zob. W. Syrokomla [L. Kondratowicz], *Podróż swojaka po swojszczyźnie*, dz. cyt.

⁹⁹ Zdaje się jednak, że Gloger – właśnie dzięki znajomości kultury ludowej „z autopsji” oraz powściągliwości w projektowaniu na dziedzinę tej kultury własnych wyobrażeń – uniknął losu innego włóczęgi, Zoriana Dołęgi Chodakowskiego, o którym tak pisze Ryszard Berwiński: „Zbiory powieści, podań, pieśni, zabobonów i guseł ludu są, że tak powiem, gabinetami naturalnemi tego starego świata podwodnego, którego właściwości znać trzeba, chcąc po jego falach żeglować. Krytyka jest kompasem, bez którego żeglować nie można w pewnym stałym kierunku. (...) Bez takiego kompasu, bez krytyki, obłąkać się każdy żeglarz musi, choćby najśmielszy, i doznać losu, jaki np. spotkał jednego z najwytrwalszych żeglarzy po tem morzu – Zoryana Chodakowskiego. (...) zbyt obszerne przyjąwszy zakrój, pobłądził; a rezultat prac jego nie przyniósł spodziewanych, może też i za wysoko cenionych korzyści” – zob. R. Berwiński, *Studia o gusłach, czarach, zabobonach i przesądach ludowych*, Poznań 1862 (reprint 1984), t. I, s. 29–30.

¹⁰⁰ Powstało ono w 1906 roku z inicjatywy między innymi Aleksandra Janowskiego, Zygmunta Glogera i Kazimierza Kulwiecia.

¹⁰¹ S. Skwarczyńska, dz. cyt., s. 187–188.

¹⁰² Gloger zmienia tylko pseudonimy: raz jest Zygmuntem Glogerem, autorytetem w sprawach zabytków starożytnych, innym razem prostym Hreczkosiejem, który swym „chłopskim rozumem” ironicznie demaskuje zacofanie, wstecznicтво albo głupotę, które dostrzega wokół.

¹⁰³ Forma gatunkowa encyklopedii jest formą genetycznie związaną z tekstami „bloku silva” – szczególnie z *antiquitatum* – ale ukształtowaną w toku rozwoju historycznego w coś zupełnie przeciwnego do sylwiczności. Pobratymstwo, które wyrodziło

użytkowe i naukowe, a tym, co literackie i – po prostu – ciekawe, godne wzmianki¹⁰⁴.

Sam Gloger o swoim pisaniu wyraził się tak:

Taki już bowiem jest mój nałóg, że zamiast szukać dziwów świata po udeptanych szlakach, brodziłem całe życie tylko przez piaski, bagna i manowce, omijane przez wszystkich, wpatrując się w dno tych wszystkich strumieni i we wstęgi tych rzek modrych, w łąki i gaje, w ludzi, którzy należą jeszcze do otaczającej ich natury, w ich chaty i stare cmentarzyska¹⁰⁵.

To ciekawa autocharakterystyka! Z podobnego nałogu – potrzeby opisywania dookolnej rzeczywistości – zwierzał się Józef Ignacy Kraszewski we *Wspomnieniach Wołynia, Polesia i Litwy*: „Sto razy dawałem już sobie słowo, nie pisać dla was więcej, widząc tak obojętne przyjęcie piszących, tak małą u nas czytelników liczbę; – lecz sto razy znowu nieszczęsny popęd czy nałóg wtrącał pióro do ręki i pisać mi kazał”¹⁰⁶; także dalej: „A że poetyczne myśli zabiły gospodarskie kłopoty, że historia potrzebuje materiałów które trudno mieć zawsze pod ręką, muszę przedmiotu do obrazów szukać koło siebie, przed sobą; – przekonany, że niema rzeczy na świecie niegodnej uwagi i opisu, że przesąd dawny ograniczający tak ściśle przedmioty będące materiałem do pisania jest niesprawiedliwy”¹⁰⁷. Autor *Wspomnień* zwierza się w nich także swemu czytelnikowi z dojmującego poczucia samotności i smutku, odsłaniając pogłębiony sens swej pracy jako remedium na „noce bezsenne”¹⁰⁸. Warto postawić pytanie – sygnalizując jedynie ten problem, domagający się odrębnych rozważań – o egzystencjalny wymiar prac Zygmunta Glogera. Niewątpliwie ów „nałóg”, o którym wspomina on w cytowanym artykule z „Wisły”, wiele go musiał kosztować. Od czasu pierwszych swych podróży krajoznawczych (rok 1872), właściwie do końca życia organizował Gloger kolejne wyprawy¹⁰⁹. Także książki, ogromne publikacje, takie jak *Encyklopedia staropolska*, wydawał najczęściej z własnych środków¹¹⁰. Pochłaniało to wszystko ogromne fundusze, których nie posiadał, a także mnóstwo czasu, który mógłby przecież spędzić z rodziną. Autor *Obchodów weselnych* nieraz musiał stawiać czoła liczным rozczarowaniom i poniżeniu, napotykanym w trakcie realizacji wielkich przedsięwzięć¹¹¹. W swych pracach zaś, o czym nie zawsze się pamięta, poświęcał mnóstwo uwagi nie tylko przeszłości, ale także rzeczywistości, w jakiej przyszło mu żyć, tematów codziennej egzystencji, bieżącym problemom oraz nade wszystko światu, który ku jego rozpaczki odchodził do przeszłości. Wyobrażenie o tym, jak silnie Gloger przeżywał doświadczenia z przeszłości, daje szereg tekstów, nadesłanych między innymi do „Kłosów”, w których autor nie tylko opisuje szczegółowo stare, walące się już, przeznaczone do rozbiórki drewniane budynki w prowincjonalnych, odciętych od świata wsiach, ale zamieszcza także rysunki własnej roboty. O tym, że autor *Budownictwa drzewnego* sam wykonywał wiele rysunków, dołączonych do swoich rozpraw, wiemy między innymi z ostatniego zdania w jednym z takich artykułów, zawierającego znakomitą, kunsztowną ilustrację spichlerza w Płonce: „Przedstawiony tu lamus na rycinie, znajdował się we wsi Płonce, w Tyko-cińskim, na dziedzińcu miejscowej plebanii, z której okien odrysowałem go przed rozebraniem”¹¹².

Słowa Glogera: „szukać dziwów świata po udeptanych szlakach” – to być może ironiczne podsumowanie romantycznego modelu podróżopisarstwa, z jego obowiązkowymi trasami od jednego zabytku do

się w skrajną różnicę pomiędzy „prozatorskimi silvae”, jak nazywa je S. Skwarczyńska, a „encyklopedią”, niedopuszczającą dygresji, obszernych cytatów i kompilacji, konkretną i wyczerpującą, dostrzegał na swój sposób już Pliniusz – zob. S. Skwarczyńska, dz. cyt., s. 193.

¹⁰⁴ „Ów ruch znaczeń odbywający się w przestrzeni mowy uświadamia konieczność odrzucenia ostatniej, generalnej opozycji: brulionu i dzieła, literatury i wypowiedzi nieliterackiej. Zaświadczone w tekstach sylwicznych stosunek do użytkowych, dokumentalnych, wszelkich paraliterackich form wskazuje na względność autonomicznego obszaru literatury charakteryzowanego przez zespół cech dla niej swoistych.” – R. Nycz, dz. cyt., s. 71.

¹⁰⁵ *W dolinie Biebrzy*, „Wisła” 1892.

¹⁰⁶ J. I. Kraszewski, *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*, t. I, Wilno 1840, s. 1-2.

¹⁰⁷ Tamże, s. 2-3.

¹⁰⁸ Zob. na ten temat M. Szladowski, *(Bez)senna egzystencja. Starość Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. tomu A. Janicka, Białystok 2012.

¹⁰⁹ Zob. H. Syska, *Zygmunt Gloger*, Warszawa 1963, s. 115.

¹¹⁰ Zob. tamże, s. 119.

¹¹¹ Zob. tamże, s. 130.

¹¹² Z. Gloger, *Stary spichlerz w Płonce*, „Kłosy” 1874, nr 464, t. XVIII, s. 332.

drugiego, z bedekerami i gotowymi wzorcami opisu¹¹³. Gloger proponuje w zamian krajoznawczą włączyć, wiodącą nie w dziedziny wyższej kultury czy wyobraźni, ale ku naturze, światu, ku ludziom wtopionym we właściwy sobie pejzaż, ku życiu po prostu, we wszystkich jego przejawach, również najdrobniejszych¹¹⁴. *Silva* to przecież właśnie tekstowa reprezentacja życia, świata codzienności – i w tym tylko w tym sensie tworzy ona jakąś całość.

PANORAMA WIEKU

Dzięki temu bogactwu szczegółów i informacji, które podaje Zygmunt Gloger, można podczas lektury jego tekstów natrafić na fascynujące, przypadkowe nierzadko asocjacje, skojarzenia, które dopełniają obrazu, jaki sobie wyrobiliśmy o wieku XIX, a są w stanie go też przekształcać. Dotyczą one różnych dziedzin; zjawisko opisane w tekście folklorystycznym może na przykład niespodziewanie odesłać na karty świetnie, zdawałoby się, poznanego dzieła – i rozświecić je nieco. Ciekawy tego przykład stanowić tu może fragment pieśni: *Plon niesiemy, plon*, której warianty przedstawia Gloger w obszernym artykule opublikowanym w „Kłosach”:

Zaścielaj panie stoły i ławy,
Jedzie do ciebie gość niebawem,
Plon niesiemy plon!
Nie żałuj panie siwego konia,
Szlij po muzykę choćby do Torunia,
Plon niesiemy plon!¹¹⁵

Zapewne to właśnie jeden z wariantów tej samej pieśni śpiewają żniwiarze w III scenie III aktu *Horsztyńskiego*:

Pożęli żyto... pożęli jarzę...
Niechaj nam pan da na wódki czarkę.
Plon żyta – plon
Ze wszystkich stron...
(...)
Pożęli żyto, wygnali zajca...
Nie żałuj, pani, wstażki okrajca.
Plon żyta – plon
Ze wszystkich stron...¹¹⁶

W artykule do „Biblioteki Warszawskiej” (t. II, 1867, s. 274-287) Gloger opisuje z kolei bardzo ciekawy zwyczaj strojenia przepiórki po dokonanych żniwach, który polegał na pozostawieniu na polu fragmentu niezżętego zboża i przydaniu mu symbolicznych atrybutów. Chłopi mieli to czynić przez wzgląd na przepiórkę, mieszkającą w zbożu, innymi słowy: ludność nie chciała czynić ich całkowicie bezdomnymi. Jest w tym pięknym zwyczaju znak dążenia do równowagi między człowiekiem a przyrodą, ale można też wyprowadzić inne jeszcze obserwacje. Gloger pisze:

¹¹³ Na temat podróżopisarstwa oraz różnych modeli podróży, stylów podróżowania w XIX wieku zob. St. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1998; J. Kamionka-Straszakowa, „Do ziemi naszej”. *Podróże romantyków*, Kraków 1988; *Podróż i literatura: 1864–1914*, praca zbiorowa pod red. naukową E. Ihnatowicz, Warszawa 2008; E. Ihnatowicz, *W dolinach rzek, na szczytach gór. Pozytywiści na szlakach romantycznych wędrowców*, w: Prus i inni. *Prace ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Ficie*, red. J. A. Malik, E. Paczoska, Lublin 2003; A. Mączak, *Peregrynacje. Wojaże. Turystyka*, Warszawa 2001; Cz. Niedzielski, *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentalnej (podróż – powieść – reportaż)*, Toruń 1966.

¹¹⁴ Zob. jego artykuł: *Słowno o wycieczkach za granicę*, „Kłosy” 1876, nr 566, tom XXII, s. 279-281.

¹¹⁵ Z. Gloger, *Obrzędy rolnicze. Dożynki, czyli Wieniec*, „Kłosy” 1879, nr 739, tom XXIX, s. 140.

¹¹⁶ J. Słowacki, *Horsztyński*, w: tenże, *Dzieła wszystkie*, pod red. J. Kleinera, tom VIII, oprac. J. Ujejski, uzupełn. J. Kuźniar, Wrocław 1958, s. 325.

Ustrojoną przepiórkę po zżęciu zbóż, wszędzie widzieć można, tak na polu dworskim, jak na polu włościanina lub zagonowego szlachcica; jest to bowiem zwyczaj pierwotny, ogólny, ludowy: każdy gospodarz, choćby właściciel jednego zagona, ma za święty obowiązek zostawić ostatnią garstkę niezżętych kłosów „dla przepiórki”. Często więc, szczególnie u zagrodowej szlachty, gdzie każdy prawie zagon innego ma właściciela, widzieć można po żniwach, co kilka kroków przy drodze, ustrojoną przepiórkę, staremu bowiem zwyczajowi każdy zadość uczynił¹¹⁷.

Zwyczaj ten odsyła rzecz jasna do znanej piosenki *Uciekła mi przepióreczka w proso*, ale także, być może, do dramatu Stefana Żeromskiego *Uciekła mi przepióreczka*, który pisany był przez autora w okresie jego ogromnych zainteresowań sprawami ludności wiejskiej i poszukiwaniem dróg porozumienia między nią a resztą społeczeństwa polskiego¹¹⁸. Być może opisany przez Glogera mało znany obrzęd, który – co stanowiło o jego absolutnej wyjątkowości – łączył we wspólnym świętowaniu właścicieli ziemskich i chłopów, symbolicznie zrównywał ich we wspólnym sprawowaniu rytów, mógłby rzucić nowe światło na interpretację tego dramatu, najlepszego, jaki Żeromski w ogóle napisał.

Inny przykład tekstu ciekawego, ważnego z punktu widzenia literaturoznawcy, stanowić może opis ludowych wierzeń związanych z jaskółką: „Jaskółki nie odlatują na zimę do *wyraju* i *cieplic* jak bociany i inne ptaki, ale przebywają tę porę roku na dnie wód, skąd jeżeli są przypadkiem wydobyte wśród zimy, ożywają na powietrzu i zrywają się do lotu, ale wkrótce zdychają z powodu, że im jeszcze »nie czas« było wyjść z wody”¹¹⁹. Gloger zwraca uwagę na podobieństwo tych obrazów ludowej imaginacji do sceny z *Baladyny* Juliusza Słowackiego, w której wyłaniająca się z wody Goplana ma na głowie wianek z jaskółek.

Takich interesujących z historycznoliterackiego punktu widzenia fragmentów można w rozproszonych artykułach Glogera znaleźć wiele. Ale nie tylko w historii literatury powinny te pisma znaleźć nowe zastosowanie. Paradoksalnie brak jakiegoś określonego, specjalistycznego kierunku w działalności publicystycznej Glogera może stanowić z dzisiejszego punktu widzenia atut: dziedziny, które uprawiał, poszły w swym rozwoju daleko do przodu, podważając i nierzadko obalając większość jego tez, podobny los spotkał prace wszystkich ówczesnych specjalistów. Ale mozaikowy, bogaty, wielowarstwowy obraz epoki, jaki ów badacz stworzył w wyniku wieloletniej działalności publicystycznej, może być dziś nieocenionym źródłem informacji dla reprezentantów wielu różnych dyscyplin, takich jak historia, literaturoznawstwo, antropologia kulturowa, socjologia...

*

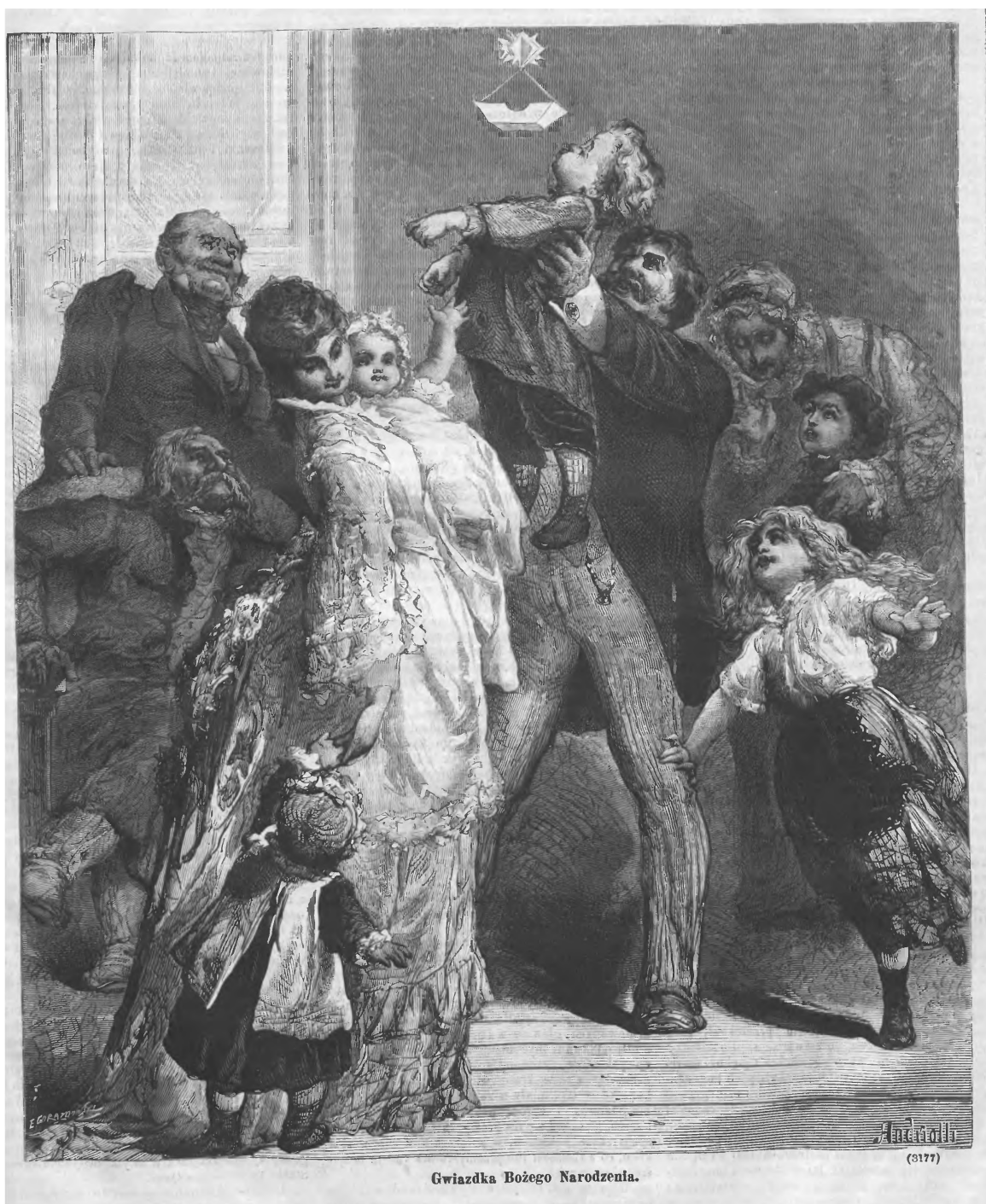
Twórczość Glogera ujęta jako tekst „bloku *silva*”, szczególnie jego publicystyka, odsłania nieprzebrane możliwości badawcze. Ponieważ występuje w niej tak niezwykła różnorodność wątków i szczegółów, taka rozpiętość i bogactwo treści, a zarazem tak ogromny jest w tym pisarstwie udział „tematów codzienności”, czytelnik nigdy nie wie, na co trafi. To zarazem wada, jeśli szuka się pewnego konkretnego, odpowiedzi na sprecyzowane pytanie; ale także zaleta – z perspektywy kogoś, kto przegląda ówczesną gazetę strona po stronie, tak, jak ją wydawano, i żyje przez chwilę tym, czym żyli „dziewiętnastowieczni”¹²⁰. Bez gradacji problemów, bez wybiórczości, na którą zdawać się musieli twórcy powieści, tekst „gazetowy” wtajemnicza nas w życie stulecia, rzuca współczesną świadomość w centrum świata, który fizycznie przeminął, ale trwa jakoś właśnie w niej. To skrzynia ze skarbami, w której jest oczywiście także mnóstwo guzików, kwitków z tartaku, list zakupowych i kłębow spłątanych nici, z których nigdy już nie powstanie na pewno żaden sweter. Ale dokąd te nici prowadzą – czy ktoś to może z góry przewidzieć?

¹¹⁷ Z. Gloger, *Obrzędy rolnicze*, „Biblioteka Warszawska” 1867, t. II, s. 285.

¹¹⁸ Zob. J. Kwiatkowski, *Dwudziestolecie międzywojenne*, Warszawa 2008, s. 414-416.

¹¹⁹ Z. Gloger, *Zabobony i mniemania ludu nadnarwiańskiego dotyczące ptaków, płazów i owadów. Zebrtał Zygmunt Gloger (w latach 1865–1875)*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1877, tom I, s. 103.

¹²⁰ Używam tu formuły zaproponowanej przez Annę Janicką; zob.: tejże, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności*, Białystok 2015.



ZYGMUNT GLOGER (1845–1910)

Polski archeolog, etnograf, historyk, pisarz i publicysta. Urodził się 3 listopada 1845 roku w Kamionce Podlaskiej w powiecie augustowskim jako syn Jana Glogera i Michaliny Marianny z Woynów. Ojciec Glogera, Jan (1811–1884), inżynier, powstaniec listopadowy, kupił Dobrochny pod Łomżą, a potem majątek Jeżewo (w 1859 roku), w którym zniósł pańszczyznę. Jan Gloger jest autorem pracy *Szkoła bialska i czteroletni w niej pobyt J. I. Kraszewskiego (1822–1826). Wspomnienia kolegi szkolnego* (Biała Podlaska 1928). W 1859 roku nabył 850-hektarowy majątek Jeżewo, gdzie wychowywał się Zygmunt. Matka Michalina (1811–1905) pochodziła ze zubożałej szlachty z okolic Mężenina.

Zygmunt Gloger kształcił się najpierw w Warszawie (od 1858 do 1863), gdzie przebywał na pensji Jana Nepomucena Leszczyńskiego. W tym czasie opiekował się nim Julian Bartoszewicz (1821–1870), przyjaciel ojca, wybitny historyk, któremu Gloger odda pośmiertny hołd m.in. we wspomnieniu opublikowanym w „Przeglądzie Polskim” w 1871 roku: *Julian Bartoszewicz. Jego żywot i prace 1821–1870*. W latach 1865–1867 studiował w Warszawie w Szkole Głównej, kuźni kadr pokolenia pozytywistów polskich, gdzie słuchał wykładów znamienitych osobistości świata intelektualnego. W roku 1868 podjął studia historyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tu nawiązał kontakt z Wincentym Polem (1807–1872), wybitnym pisarzem, autorem *Pieśni o ziemi naszej* (1843), a także i jednym z pionierów krajoznawstwa. Zainspirowany przez Pola, podejmował wyprawy krajoznawczo-archeologiczne oraz prace poszukiwawcze w terenie. W tym okresie angażuje się w działania mające na celu podniesienie poziomu kultury ludu i stanu cywilizacji na wsi.

Debiutował w roku 1863 artykułem *Pomnik Stefana Czarnieckiego w Tykocinie*, opublikowanym w „Tygodniku Ilustrowanym” (1863, t. VIII). W roku 1867 nawiązał współpracę z „Biblioteką Warszawską”, w której zadebiutował artykułem *Kilka słów o podaniach z okolic Tykocina* (1868). W tym też roku rozpoczął wyprawy naukowo-krajoznawcze. Dzięki zachętom krakowskiego środowiska naukowego ledwie jako 24-latek opublikował w 1869 roku w Krakowie pod pseudonimem Pruski pracę *Obchody weselne*, pozytywnie ocenioną przez samego Oskara Kolberga (1814–1890). Od 1867 do 1910 roku stale publikował rozprawy, reportaże, artykuły, polemiki, studia, noty informacyjne w pismach i gazetach warszawskich oraz krakowskich: „Bibliotece Warszawskiej”, „Przeglądzie Tygodniowym”, „Przeglądzie Polskim”, „Kronice Rodzinnej”, „Wieńcu”, „Kwiatach”, „Tygodniku Ilustrowanym”, „Gazecie Polskiej”, „Gazecie Handlowej”, „Gazecie Rolniczej”, „Kłosach”, „Ognisku Domowym” i innych. Ułożona przez Stefana Dembego bibliografia prac Glogera obejmuje ponad 800 pozycji.

Gloger słynął z niezwyklej pracowitości. Unikał rozrywek i nie ulegał, ganionej przez siebie, podróżomanii, godząc harmonijnie obowiązki gospodarza, prace naukowe i literackie z życiem rodzinnym i obywatelskim.

W 1872 roku podjął się gospodarowania w rodzinnym majątku w Jeżewie na Podlasiu. Tu gromadził przez lata zbiory archeologiczne, archiwalne oraz poszerzał swą pełną rzadkich druków i rękopisów bibliotekę. W roku 1883 ożenił się z Aleksandrą z Jelskich (1860–1899), gruntownie wykształconą tłumaczką pomagającą ojcu w tłumaczeniach z języka francuskiego, autorką niewielkich wspomnień o jej majątku Dudzicze, opublikowanych przez Glogera po jej śmierci. Gloger miał syna Stanisława Mariana (1887–?) i córkę Joannę Michalinę (1883–1935).

Na czas gospodarowania w Jeżewie przypada rozkwit działalności naukowo-pisarskiej Glogera oraz nasilenie kontaktów towarzyskich. Podejmuje wtedy liczne wyprawy archeologiczne na ziemiach polskich i litewskich, spływy rzekami polskimi (Bug, Niemen, Narew, Wisła, Biebrza). Rodzina Glogera spokrewniona była z pisarką Narcyzą Żmichowską, ojciec przyjaźnił się z Julianem Bartoszewiczem oraz Józefem I. Kraszewskim, który wywarł wielki wpływ na badacza. Żona pisarza była córką wybitnego etnografa i pisarza Aleksandra Jelskiego (1834–1916), zasłużonego także dla kultury białoruskiej (przełożył na język białoruski *Pana Tadeusza* Mickiewicza). W Jeżewie odwiedzali Glogerów: Henryk Sienkiewicz, Eliza

Orzeszkowa, Oskar Kolberg, Michał Elwiro Andriolli, Zygmunt Noskowski, a także etnografowie: Józef Talko-Hryniewicz, Michał Federowski, Wojciech Jastrzębowski i wielu innych.

Gloger – także jako właściciel gospodarstwa w latach 1872–1893 – propagował w swej publicystyce wzory postaw obywatelskich, zasady nowoczesnego gospodarowania, hodowli trzody, sadownictwa, myślistwa, leśnictwa i hodowli ryb. Był wielkim zwolennikiem krajowych wystaw rolniczych, o których dużo pisał, szczególnie o wystawach w Szawlach i Retowie. Był jednym z inicjatorów i pierwszym prezesem powołanego w 1906 roku Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

W 1893 roku Gloger wydzierżawił gospodarstwo, zamieszkując w dworze otoczonym sadem i ogrodem. Po śmierci żony w 1899 roku pochłonęła go praca naukowa. Jej efektem jest między innymi wydana w latach 1900–1903 w Warszawie 4-tomowa *Encyklopedia staropolska*. W 1906 roku przeniósł się do Warszawy, gdzie też ponownie się ożenił z troskliwie się nim zajmującą wdową, Kazimierą z Weissenbornów Wilczyńską (1846–1929).

Gloger chorował na cukrzycę. W 1910 roku w wyniku infekcji ręki dokonano jej amputacji. Badacz dziejów nie przeżył tego zabiegu, zmarł 15 sierpnia 1910 roku w Warszawie. Pochowany został na Powązkach. Ogromne zbiory zapisał w testamencie: Muzeum Narodowemu w Krakowie, Muzeum Etnograficznemu w Warszawie, Towarzystwu Krajoznawczemu i Towarzystwu Bibliotek Publicznych oraz Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Od 1983 roku w Łomży ogłaszany jest Konkurs o Nagrodę i Medal Zygmunta Glogera za szczególne zasługi w badaniu i ochronie kultury.

Do najważniejszych prac naukowych i pisarskich Glogera należą: *Obchody weselne* (1869), *Dawna ziemia bielska i jej częstkowa szlachta* (1873), *Dawna ziemia łomżyńska* (1876), *Krakowiaki. 573 śpiewek ze źródeł drukowanych i z ust ludu* (1877), *Baśnie i powieści. Ze źródeł etnograficznych i własnych* (1876), *Gody weselne. 394 pieśni i śpiewek weselnych polskich z ust ludu i źródeł etnograficznych drukowanych* (1880), *Zwyczajne doroczne. 110 pieśni zwyczajowych, sobótkowych, dożynkowych, kolęd, przemów itp. z ust ludu i książek* (1882), *Marzenia samotnika. Poemat ziemiański* (1883), *Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści z ust ludu i ze starych książek* (1885–1886), *Księga rzeczy polskich* (1896), *Geografia historyczna ziem dawnej Polski* (1900), *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni* (1900), *Encyklopedia staropolska ilustrowana* (t. 1–4, 1900–1903), *Obrzęd weselny polski z pieśniami i przemowami* (1901), *Białowieża w albumie* (1903), *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy* (1903), *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce* (t. 1–2, 1907–1909), *Sen ziemianina* (1910)¹.

ZASADY WYDANIA

Plan edycji

1. Niniejsza trzytomowa edycja *Pism rozproszonych* zbiera wszystkie artykuły Zygmunta Glogera – te, do których udało się dotrzeć – opublikowane w polskich dziewiętnastowiecznych czasopismach. Część z tych artykułów, po ich modyfikacji i dokonaniu uzupełnień przez Glogera, weszła następnie do jego książek, takich jak: *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy* (Warszawa 1903); *Geografia historyczna ziem dawnej Polski* (Kraków 1903); *Encyklopedia staropolska*, t. 1-4, Warszawa 1900–1903. Całość edycji opiera się na opracowanej przez Stefana Dembego *Bibliografii pism Zygmunta Glogera*¹, przyjmując ustalenia Dembego za punkt wyjścia dalszych poszukiwań tekstów Glogera, weryfikacji autorstwa.

2. Pierwszy tom przynosi teksty ukazujące się w latach 1863–1876. Kolejne tomy zostaną wydane w latach 2015–2016 i obejmować będą pisma z lat 1877–1910.

3. W pierwszym tomie *Pism rozproszonych* zdecydowano się nie publikować tekstów Glogera, które w pierwodruku ukazały się jako osobna całość, wydanych w formie dodatku do gazety bądź oddzielnej broszury lub książki. Pominęto też teksty poetyckie, które wymagają odrębnego opracowania. Wejdą one w skład tomu trzeciego.

4. Podstawą źródłową edycji pierwszego tomu są teksty publikowane w osiemnastu periodykach: „Tygodniku Ilustrowanym”, „Bibliotece Warszawskiej”, „Gazecie Kieleckiej”, „Kronice Rodzinnej”, „Kwiatach”, „Przeglądzie Polskim”, „Gazecie Handlowej”, „Wieńcu”, „Gazecie Warszawskiej”, „Wiadomościach Archeologicznych”, „Gazecie Rolniczej”, „Kłosach”, „Kurierze Warszawskim”, „Musze”, „Przewodniku Naukowym i Literackim”, „Ognisku Domowym”, „Przeglądzie Krytycznym”, „Wieku”.

5. Pełny spis oraz charakterystykę czasopism, w których publikował Gloger, dołączono do wszystkich trzech tomów edycji: zob. *Słownik czasopism*.

6. Problemy związane z zawartością *Bibliografii pism Zygmunta Glogera* Dembego:

- *Kilka słów poświęconych pamięci Juliana Bartoszewicza*, „Gazeta Kielecka” 1870, nr 18, s. 140-141 – bibliografia ich nie podaje, ale dokładna analiza tekstu wskazuje na autorstwo Glogera; argumentację przemawiającą za umieszczeniem tekstu w edycji *Pism rozproszonych* podano w opisie bibliograficznym do tego artykułu.

- *Z Łomżyńskiego, 26 grudnia*, „Gazeta Handlowa” 1871, nr 286, s. 2 – bibliografia tego tekstu nie podaje, ale jego analiza wskazuje na autorstwo Glogera; argumentację przemawiającą za umieszczeniem tekstu w edycji *Pism rozproszonych* podano w opisie bibliograficznym do tego artykułu.

- *Kilka słów o podaniach z okolic Tykocina*, Warszawa: druk „Gazety Polskiej”, 1867 – tekst stanowi wydrukowaną jako samodzielne wydawnictwo broszurę, jest to przedruk artykułu Glogera z „Biblioteki Warszawskiej” (1867, t. III, s. 141-150); dlatego zdecydowano się pominąć je w niniejszej edycji.

- *List w sprawie pochodzenia rodziny Moniuszków*, „Gazeta Polska” 1873, nr 277 – tekst jest przedrukiem artykułu Glogera z „Gazety Warszawskiej” (1873, nr 271, s. 2); w *Pismach rozproszonych* zdecy-

¹ *Bibliografia pism Zygmunta Glogera*, zebrał i ułożył S. Demby, w: „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego”, Warszawa 1910; przedruk jako osobna broszura: Warszawa 1911; *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, red. K. Kawerska, Warszawa 1978, s. 99-139.

dowano się zamieścić jedynie tekst wcześniejszy (z „Gazety Warszawskiej”) z informacją o jego ponownej publikacji.

- *Wiadomość o życiu Ignacego Kapicy archiwisty brańskiego* – Milewski Ignacy Kapica, *Herbarz*. Wydanie Biblioteki XX. Czartoryskich w Sieniawie, Kraków, druk „Czasu”, w 8-ce, s. XIX (przedmowa Z. Glogera), 504; – jest to przedruk wstępu Glogera do: Ignacy Kapica Milewski, *Herbarz (dopełnienie Niesieckiego)*, wydanie z rękopisu, Kraków 1870, s. V-XIX; dlatego zdecydowano się pominąć go w niniejszej edycji;

- „Gazeta Handlowa” 1872, nr 198 – w tym numerze brak tekstu Glogera; jeśli w trakcie prowadzenia dalszych poszukiwań tekst zostanie odnaleziony, pojawi się w trzecim tomie niniejszej edycji;

- „Gazeta Handlowa” 1873, nr 223, *Z Tykocińskiego* – takiego tekstu Glogera w tym numerze nie ma, znajduje się w nienotowanym przez Dembego numerze 233 z tego roku i pod takim adresem bibliograficznym jest publikowany w niniejszej edycji;

- „Kurier Warszawski” 1874, nr 39 – w tym numerze brak artykułu Glogera, jeśli w trakcie prowadzenia dalszych poszukiwań tekst zostanie odnaleziony, pojawi się w trzecim tomie niniejszej edycji;

- „Przegląd Tygodniowy” 1874, t. II, s. 409 – pod wskazanym adresem brak tekstu Glogera; jeśli w trakcie prowadzenia dalszych poszukiwań tekst zostanie odnaleziony, pojawi się w trzecim tomie niniejszej edycji;

- „Kurier Warszawski” 1874, nr 241 – nie udało się dotrzeć do tego numeru „Kuriera”; jeśli w trakcie prowadzenia dalszych poszukiwań tekst zostanie odnaleziony, pojawi się w trzecim tomie niniejszej edycji;

- „Gazeta Warszawska” 1875, nr 10 – w tym numerze brak tekstu Glogera; jeśli w trakcie prowadzenia dalszych poszukiwań tekst zostanie odnaleziony, pojawi się w trzecim tomie niniejszej edycji;

- „Gazeta Rolnicza” 1875 – w notowanych przez Dembego numerach 17 i 45 brak jest tekstu Glogera; jeśli w trakcie prowadzenia dalszych poszukiwań tekst zostanie on odnaleziony, pojawi się w trzecim tomie niniejszej edycji;

- „Kurier Warszawski” 1875 – w numerze 119, który odnotowuje *Bibliografia*, brak tekstu Glogera; jeśli w trakcie prowadzenia dalszych poszukiwań tekst zostanie odnaleziony, pojawi się w trzecim tomie niniejszej edycji;

- „Gazeta Handlowa” 1876, nr 14, *Z Tykocińskiego* – w tym numerze brak tekstu Glogera, natomiast kwerenda źródłowa wykazała, że ukazał się on w numerze 4. z tego roku i pod takim adresem bibliograficznym jest publikowany w niniejszej edycji.

- „Gazeta Warszawska” 1876, nr 246 – w tym numerze brak tekstu Glogera; jeśli w trakcie prowadzenia dalszych poszukiwań tekst zostanie odnaleziony, pojawi się w trzecim tomie niniejszej edycji.

7. Przedkładane teksty Glogera – od momentu ich ukazania się w dziewiętnastowiecznej prasie – nie były do tej pory publikowane w jednym zbiorze. Podstawę wydawniczą (artykuły z wymienionych w punkcie czwartym czasopism) pozyskano w trakcie kwerend prowadzonych w Bibliotece Narodowej w Warszawie, Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, Bibliotece IBL PAN, Bibliotece Ossolineum w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu, Bibliotece Jagiellońskiej Uniwersytetu w Krakowie oraz Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Zofii Nasierowskiej w Elku. Przeprowadzono także poszukiwania w bibliotekach zagranicznych: w Kijowie, Wilnie, Grodnie, Mińsku, Wiedniu i Odessie.

8. Kolejność tekstów wchodzących w skład I tomu *Pism rozproszonych* jest chronologiczna. Natomiast kolejność poszczególnych czasopism na liście determinowana jest datą ukazania się w nich pierwszego tekstu Glogera. Najstarszym opublikowanym artykułem pisarza jest *Pomnik Stefana Czarnieckiego w Tykocinie*. Ukazał się on w 1863 roku w „Tygodniku Ilustrowanym” (t. VIII, s. 365-366). Dlatego zarówno ten tekst, jak też czasopismo, w którym się ukazał, otwierają tę listę. Następnie chronologicznie ułożono wszystkie teksty opublikowane w „Bibliotece Warszawskiej” (najstarszy tekst z 1867 roku), „Kronice Rodzinnej” (najstarszy tekst z 1868) i „Kwiatach” (najstarszy tekst z 1870), „Przeglądzie Polskim” i „Gazecie Handlowej” (najstarszy tekst z 1871), „Wieńcu” (najstarszy tekst z 1872), „Gazecie Warszawskiej” i „Wiadomościach Archeologicznych” (najstarszy tekst z 1873), „Gazecie Rolniczej”, „Kłosach” i „Kurierze Warszawskim” (najstarszy tekst z 1874), „Musze” oraz „Przewodniku Naukowym i Literackim” (najstarszy

tekst z 1875), „Ognisku Domowym”, „Przeglądzie Krytycznym” i „Wiek” (najstarszy tekst z 1876). Wszystkie czasopisma (cyfra rzymska) oraz artykuły (cyfra arabska) otrzymały numer porządkowy, na podstawie którego utworzone są odsyłacze. Na przykład skrót „I, 1” odsyła do pierwszego tekstu w pierwszym rozdziale („Tygodnik Ilustrowany”), a „XII, 4” do tekstu czwartego w czasopiśmie „Kłosy”.

9. Wydawcom przyświecała przede wszystkim troska o to, by nie pominąć żadnego tekstu publicystycznego Zygmunta Glogera z lat 1863–1876. Głównym kryterium publikacji nie była tu zatem wartość artystyczna prezentowanych utworów, ich objętość czy ważkość przekazywanych za ich pośrednictwem informacji, lecz potrzeba uruchomienia procesu odzyskiwania twórczości Glogera dla czytelników, historyków, historyków literatury, etnografów, archeologów, folklorystów, regionalistów i innych przedstawicieli nauk humanistycznych. Dlatego też przedłożona w niniejszym wydaniu próba zebrania i usystematyzowania twórczości publicystycznej pisarza stanowi zaledwie punkt wyjścia do dalszych, głębszych analiz i interpretacji tej twórczości.

10. Miejsca nieczytelne w stanowiących podstawę niniejszej edycji pierwodrukach artykułów Glogera – ich powodem był na przykład zły stan zachowania niektórych egzemplarzy XIX-wiecznych czasopism, biblioteczne stemple, które zamazywały duże partie tekstu – były uzupełniane na podstawie innych dostępnych egzemplarzy numeru danego czasopisma. W przypadkach, w których procedury kolacjonowania tekstu nie można było zastosować (ponieważ na przykład zachował się tylko jeden egzemplarz danego numeru pisma), w nawiasie kwadratowym w tekście głównym oraz w przypisie stosowano odredakcyjną propozycję uzupełnień. Większość czasopism jest obecnie dostępna w Internecie w wersji zdigitalizowanej, co ułatwiło proces uzupełniania braków.

11. Każdy artykuł Glogera poprzedzony został w niniejszym wydaniu krótkim opisem bibliograficznym pierwodruku. Opis ten każdorazowo zawiera formułę (pseudonim), którą pisarz lub redakcja dziewiętnastowiecznego czasopisma zastosowała jako podpis autora: *Gl.*, *Glo.*, *Glo. Zyg.*, *Hr.*, *Hreczkosiej*, *Podlasianin*, *Rolnik*, *Wieśniak*, *Wieśniak z Zawisła*, *Z.*, *Z. G.*, *Z. Glo.*, *Ziemianin*, *Ziem...*, *Zygm.*, *Zyg. Glo.* Ponadto, w opisie znaleźć też można informacje dotyczące określonej rubryki w gazecie, w której dany tekst Glogera się ukazał, szczegółów z nim związanych (na przykład: czy tekst jest odpowiedzią lub nawiązaniem do tekstu innego itp.).

12. Tytuły artykułów Glogera zostały w *Pismach rozproszonych* zapisane wersalikami, bez nawiasów – jeżeli tytuł został zawarty w wydaniu gazetowym, w nawiasach okrągłych – jeśli jest to tytuł z bibliografii autorstwa Stefana Dembego, dodany do artykułu, który w wydaniu gazetowym nie miał żadnego tytułu. W kilku przypadkach do oryginalnego tytułu dopisano w nawiasie kwadratowym incipit tekstu, dla odróżnienia go od innego artykułu o tym samym tytule: np. *Z Tykocińskiego*.

13. Treści w nawiasach kwadratowych pochodzą od redakcji niniejszej edycji.

Zasady opracowania tekstu

Modernizując pisownię, kierowano się przede wszystkim potrzebą zachowania jak najwierniejszego oryginałowi sensu przekazu i jednocześnie chęcią uczynienia dziewiętnastowiecznych tekstów w pełni czytelnymi dla XXI-wiecznego odbiorcy. Pisownię artykułów Glogera uwspółcześniono według przepisów określonych dla tekstów z XIX wieku, a także według obowiązujących dziś zasad ortografii i interpunkcji.

1. Zmodernizowano staropolskie końcówki wyrazów: *yi* → *ii* lub *ji*; *ya* → *ia* lub *ja*; *yę* → *ię* lub *ję*; *emi* → *ymi*; *em* → *ym* itd., np. *kwestyja* → *kwestia*, *provincyja* → *provincia*, *zyskownem* → *zyskowym*, *stacye krzemienne* → *stacje krzemienne*, *peryodyczne* → *periodyczne*; w szerokim zakresie dostosowano do norm dzisiejszych oboczną pisownię *s/s*, formy *z/z*, *o/o*; Usunięto *é* (*e* pochylone), zamieniając je na *e*: *é* → *e*.

2. Zmieniono ortografię w wyrazach typu: *prassa* → *prasa*; *kancellarya* → *kancelaria*, *allegoryczna* → *alegoryczna*; *missya* → *misja*, *tabelle* → *tabele*, *rossyjski* → *rosyjski*; *bronzowy* → *brązowy* itp.

3. Zmodernizowano pisownię zbitek wyrazowych: np. *jużto* → *już to*; *gdzieindziej* → *gdzie indziej*; *wtedyto* → *wtedy to*; *z tąd* → *stąd*; *pokolei* → *po kolei*; *nakoniec* → *na koniec* itd.

4. Nie ingerowano w stylistykę tekstów Glogera, nawet tam, gdzie jest ona na granicy poprawności; pozostawiono wyrazy, określenia, związki frazeologiczne, będące cechami indywidualnego stylu pisarstwa Zygmunta Glogera, na przykład widoczną predylekcję pisarza do nadużywania (oraz tworzenia z nich neologizmów) przymiotników i przysłówków w stopniu najwyższym: np. najstarożytniejsze, arcyudany, najzacofańszy, arcydniedorzeczny, arcyniepomyślny itp.

5. Odszyfrowano i zweryfikowano skróty bibliograficzne, które stosował Gloger, na przykład: „Bibl. War. t. II str. 509” → „Biblioteka Warszawska” 1874, t. II, s. 509.

6. Rozwinięto skróty nazw osobowych oraz miejscowości, np. J. Kl. Branicki het. wiel. kor. → Jan Klemens Branicki, hetman wielki koronny; W. Ks. Lit. → Wielkie Księstwo Litewskie itd.

7. Ujednolicono sposoby stosowania wielkiej litery na oznaczenie powiatów, guberni, województw, ziem, jak również nazw miesięcy, określeń narodowości czy grup etnicznych. Np. Ziemia Łomżyńska → ziemia łomżyńska; gubernia Grodzieńska → gubernia grodzieńska; droga Libawska → droga libawska; trakt Białostocko-Warszawski → trakt białostocko-warszawski, cyganie → Cyganie; żydzi → Żydzi, Niemiec → Niemiec itd.

8. Pozostawiono dawne końcówki mianownika liczby mnogiej, np. argumenta, instrumenta, kosza, jak również archaiczne wyrazy typu: atoli, owoż, ongi, aliści itd.

9. Ujednolicono sposoby stosowania kursywy oraz cudzysłowu na oznaczenie cytatów (cudzysłów) oraz tytułów czasopism (cudzysłów) i książek (kursywa).

10. Zachowano oryginalny układ graficzny tekstów, w tym przede wszystkim podział na akapity, strofy (w przypadku pieśni) itd.

11. Pisownia tytułów książek i artykułów: w tekście głównym podano według uwspółcześnionej formuły, w przypisie podano dokładny, aktualny, współczesny adres bibliograficzny.

Przypisy i uzupełnienia

1. Każdy z publikowanych w niniejszej edycji artykułów traktowany jest jako osobna całość.
2. Zachowano przypisy Glogera (modernizując i uwspółcześniając ich brzmienie), które oznaczone są kolejnymi literami alfabetu^a. Przypisy Redakcji oznaczono cyframi arabskimi².

3. Wszelkie – bardzo nieliczne – uzupełnienia w tekście głównym, które pochodziły od Redakcji, zaznaczano każdorazowo nawiasem kwadratowym.

4. Przypisy rzeczowe (odredakcyjne) zostały przygotowane dla każdego tekstu osobno i powtarzają się w strukturze całego tomu. Wyjaśniono w nich zauważone niejednoznaczności, niejasności, ewidentne błędy czy przeoczenia; podano aktualne adresy bibliograficzne cytowanych bądź przywoływanych przez Glogera tekstów; podano wyjaśnienia dotyczące tych osób, miast, miejscowości, krain geograficznych, faktów i dzieł, które nie były powszechnie znane, a które udało się jednoznacznie rozpoznać. Dokładna identyfikacja i charakterystyka wszystkich podawanych przez Glogera szczegółów znacznie przekraczałaby czas przeznaczony na edycję pierwszego tomu (lata 2013–2014); ponadto kłóciłyby się z ideą, która przyświeca wydawcom niniejszej edycji: przedkładamy czytelnikom materiał do dalszych badań.

5. W przypisach wyjaśniamy tytuły tylko tych czasopism, na które się Gloger w jakikolwiek sposób powoływał, a w których nie publikował swych tekstów. Te ostatnie bowiem zostały omówione w *Słowniku czasopism*, dołączonym do każdego z trzech tomów *Pism rozproszonych*.

6. Każdy z tomów poprzedzają dwa wstępy, omawiające szczegółowe problemy: idee, język, kontekst historyczny, warsztat badawczy i publicystyczny Glogera.

7. Edycję poprzedzają: biogram Zygmunta Glogera; słownik czasopism; wykaz miar, wag i walut używanych w drugiej połowie XIX wieku (po powstaniu styczniowym 1863–1864) oraz mapy przedstawiające terytoria ówczesnej Europy, Królestwa Polskiego, guberni: grodzieńskiej oraz wileńskiej, powiatów: warszawskiego w guberni warszawskiej, łomżyńskiego i mazowieckiego w guberni łomżyńskiej.

^a Przypis Glogera.

² Przypis Redakcji.

8. Na końcu każdego z trzech tomów edycji *Pism rozproszonych* znajdują się indeksy miejscowości, czasopism i osób. Dodatkowo na końcu trzeciego tomu jako aneks znajdzie się słowniczek zawierający najczęściej pojawiające się w publicystyce Glogera nazwiska oraz miejscowości.

9. Edycja *Pism rozproszonych* wzbogacona została dwoma typami materiałów ilustracyjnych: pochodzących od Glogera³ oraz od redakcji niniejszej edycji. Te ostatnie pochodzą z dziewiętnastowiecznych czasopism: „Kłosy”, „Tygodnik Ilustrowany”.

³ Niektóre ilustracje Gloger stworzył samodzielnie; niestety, poza jednym przypadkiem, w którym pisarz sam przyznał się do autorstwa (zob. Z. Gloger, *Stary śpichlerek w Płonce*, „Kłosy” 1874, nr 464, t. XVIII, s. 332), nie sposób ustalić ich twórcy.



POMNIK ARCYB. STANISŁAWA KARNKOWSKIEGO. (Rysował z litografii Cegliński).

SŁOWNIK CZASOPISM

Przedstawiony zestaw czasopism, do których pisał Zygmunt Gloger, ma charakter pomocniczy, uzupełniający, ogólny. Jego celem jest podanie informacji podstawowej związanej z profilem pisma czy też składem osobowym redakcji, nie zaś przedstawienie panoramicznego i kompletnego przeglądu czasopiśmiennictwa drugiej połowy XIX wieku.

W zestawieniu korzystano z zasobów katalogowych Biblioteki Narodowej w Warszawie oraz literatury przedmiotu związanej z interesującym nas zagadnieniem. W spisie nie zaznaczono cytatów z podanych niżej pozycji, ponieważ zakłóciłoby to czytelność zestawienia, poza tym charakter przywołań ma jedynie zakres informacyjny (wiąże się z faktami), nie zaś interpretacyjny.

W niniejszym zestawieniu korzystano z następujących pozycji:

1. J. Franke, *Polska prasa kobieca w latach 1820–1918. W kręgu ofiary i poświęcenia*, Warszawa 1999;
2. W. Giełżyński, *Prasa warszawska 1661–1914*, Warszawa 1962;
3. Z. Kmieć, *Prasa warszawska w latach 1886–1904*, Wrocław 1989;
4. Z. Kmieć, *Prasa warszawska w okresie pozytywizmu (1864–1885)*, Warszawa 1971;
5. Z. Kmieć, *Zarys historii prasy polskiej w Królestwie Polskim w latach 1864–1904*, Warszawa 1972;
6. *Historia prasy polskiej*, pod red. J. Łojka, t. II, *Prasa polska 1864–1918*, Warszawa 1976;
7. Z. Zaleska, *Czasopisma kobiece w Polsce*, Warszawa 1938.

Zestawienie czasopism, do których pisał Zygmunt Gloger

- **„Biblioteka Warszawska”** (Warszawa), „Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi”; miesięcznik literacko-naukowy zajmujący się życiem kulturalnym, naukowym i artystycznym, przeznaczony dla szerszych kręgów czytelniczych; główni redaktorzy: Antoni Szabrański (1841–1842), Kazimierz Władysław Wóycicki (1843–1844 oraz 1850–1879), Józef Kazimierz Plebański (1880–1890), Józef Weysenhoff (1891–1896) i Adam Krasieński (1901–1909); wydawca Stanisław Jan Strąbski (do 1848 roku); do stałych współpracowników czasopisma należeli między innymi: Aleksander Brückner, Władysław Bogusławski, Piotr Chmielowski, Tadeusz Korzon, Edmund Chojecki, a także Henryk Struve; do roku 1876 (założenie „Ateneum”) miesięcznik ten stanowił jedyny periodyk ogólnonaukowy; Warszawa 1841–1914;

- **„Biesiada Literacka”** (Warszawa), pismo literacko-polityczne ilustrowane; pierwszy numer pisma ukazał się w styczniu 1876 roku; od roku 1881 roku nosiło ono podtytuł „Pismo Ilustrowane Poświęcone Literaturze, Sztuce, Kwestiom Społecznym, Wynalazkom, Polityce i Gospodarstwu Krajowemu”; tytuł czasopisma zmieniał się wielokrotnie: od listopada 1907 do 1908 roku „Lechita”, w październiku 1907 roku „Biesiada Polska”, a od października 1908 roku znów „Biesiada Literacka”; pierwszym właścicielem pisma był Gracjan Unger, który odsprzedał je w 1879 roku Władysławowi Józefowi Maleszewskiemu (red. do 1906 roku); kolejni redaktorzy: M. Synoradzki, J. Stawecki, A. J. Niemira i po raz kolejny M. Synoradzki; tu ukazywały się utwory: Adama Asnyka, Piotra Chmielowskiego, Deotymy, Michała Bałuckiego, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa, Marii Rodziewiczówny oraz Juliusza Kaden-Bandrowskiego; na łamach pisma drukowano przede wszystkim powieści oraz artykuły poświęcone nauce, literaturze i sztuce, ale też teksty o wydarzeniach politycznych; czasopismo redagowane było w duchu ostrożnie konserwatywnym, docierało przede wszystkim do uboższej inteligencji i drobnomieszczaństwa; Warszawa 1876–1907; 1908–1917;

- **„Czas”** (Kraków), „Dziennik poświęcony polityce krajowej i zagranicznej oraz wiadomościom literackim, rolniczemu i przemysłowemu”, pismo informacyjno-polityczne; zaczęło wychodzić 3 listopada 1848 roku jako naczelny organ konserwatystów; redagowane w II połowie XIX wieku między innymi przez Stanisława Koźmiana i Pawła Popiela; wyd. „Drukarnia D. E. Friedleina”; współpracował z dziennikiem również Lucjan Siemieński (w latach 1856–1860 prowadzący w nim dodatek literacki); na łamach „Czasu” publikowane były także szkice i eseje Józefa Szuskiego (przedstawiciela krakowskiej szkoły historycznej); Kraków 1848–1934 oraz Warszawa 1935–1939 (po połączeniu z „Dniem Polskim”);
- **„Czytelnia dla Wszystkich”** (Warszawa), „Tygodnik ilustrowany poświęcony nauce, literaturze, polityce i życiu bieżącemu”; wyd. i red. Władysław Umiński; Warszawa 1904–1906 z dn. 1 VI (nr 25) czasopismo zawieszone, od nr 26 z 23 listopada wznowione, od 2 stycznia 1906 roku wyd. i red. Zygmunt Skarżyński; wcześniej podtytuł: „Tygodnik literacko-powieściowy dla rodzin polskich” (1898–1904).
- **„Dobra Gospodyni”** (Warszawa), pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet, założone przez warszawskiego dziennikarza Leona Bogdanowicza; Warszawa od roku 1901 – do kwietnia 1915 roku; wielkość 4, str. 8; przy piśmie wychodził od roku 1902 bezpłatny dodatek literacki „Nasze Kłosa” (str. 12, wielkość 8) oraz dodatek „Mody” (modele ubrań – wielkość 4, str. 4); w końcu roku 1907 przybył dodatek „Wędrowniki i Przygody”; red. i wyd. Leon Bogdanowicz (1900–1901); od roku 1902 do roku 1905 wyd. i red. Augustyn i Eda Kąsinowscy; od roku 1905 do roku 1907 wyd. Jadwiga Moczulska, red. Augustyn Kąsinowski; od roku 1907 do roku 1915 red. Kazimierz Błazewicz (pseudonimy Kabcich i Konrad Mirwicz); w dziale literackim pracowali między innymi: Witold Łaszczyński, Władysław Karolyi, Zygmunt Różycki oraz Tadeusz Kończyc; pismo upowszechniało zasady racjonalnego i ekonomicznego prowadzenia gospodarstwa domowego, stąd przewaga porad praktycznych (hodowla, ogrodnictwo, mleczarstwo, przepisy kulinarne); zawieszone wskutek niemożności normalnej wysyłki w warunkach działań wojennych;
- **„Dwutygodnik Naukowy”** (Kraków), „Poświęcony archeologii, historii i lingwistyce. Wychodzący 1 i 15 każdego miesiąca”; red. T. Ziemięcki; druk: Wł. L. Anczyca, nr 3 z 1878, zmiana redaktora na A. Gruszeckiego, następnie J. Gadowski; Kraków 1878–1879;
- **„Dziennik Wileński”**, jedno z najpoważniejszych pism w Wilnie; ukazywał się codziennie rano oprócz dni poświęconych, 1906–1907–1908; ulegał licznym konfiskatom i zawieszeniom; wyd. Władysław Zahorski; red. odp. Adam Karpowicz; druk. Marcina Kuchty, a w roku 1907 druk. Józefa Zawadzkiego; potem: „Dziennik Wileński” 1916–1918, 1922–1938;
- **„Dzwon Polski”** (Warszawa), dwuedycyjny dziennik warszawski „Goniec Poranny” i „Goniec Wieczorny” (od roku 1905 do 1908 naczelny organ Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego), w roku 1906 – na skutek konfiskaty – ukazywał się jako m.in. „Dzwon Polski” (20 czerwca – 30 listopada); także wydanie wieczorne i poranne.
- **„Echa Płockie i Łomżyńskie”** (Płock), czasopismo (wychodziło dwa razy w tygodniu); pierwszy numer pisma ukazał się 1 kwietnia 1898 roku z następującym podtytułem: „Pismo poświęcone głównie sprawom miejscowym”; red. Adam Grabowski; w 1904 roku zmieniło ono nazwę na „Echa Płockie i Włocławskie”, przestaje definitywnie wychodzić w 1906 roku; przeważały tu bieżące informacje lokalne z guberni płockiej oraz łomżyńskiej; w piśmie można było też znaleźć kronikę kościelną czy opowiadania w odcinkach; regularnie zamieszczano korespondencję z miast i wsi będących w granicach obu guberni; do czasopisma pisali między innymi: Wacław Wolski, Leon Rutkowski, Jan Kanty Turski, Franciszek Tarczyński, Adam Dunin-Mieczyński, Maria Macieszyna, Dominik Staszewski, a także Wawrzyniec Sikora (pseudonim: Hieronim Koląbryna); Płock (z oddziałem w Łomży) 1898–1904;
- **„Echo”** (Warszawa), pismo literackie przy „Gazecie Warszawskiej”; dziennik wyd. i red. Zygmunt Sarnecki; druk. J. Noskowskiego; Warszawa 1877–1883; w roku 1884 połączyło się z warszawskim „Słowem”, co pozwoliło zlikwidować deficyt i zwiększyć liczbę prenumeratorów;
- **„Echo Łomżyńskie”** (Łomża), pismo periodyczne (tygodnik); na jego łamach zamieszczano serwis informacyjny z kraju i ze świata, korespondencje z miast guberni łomżyńskiej, kronikę miejscową, ogłoszenia oraz fragmenty prozy; założone w styczniu 1882 roku (dostępne co wtorek); pod koniec 1883 roku pismo przestało się ukazywać; wznowiono je dopiero w połowie 1884 roku, miało ukazywać się w piątki, znów wychodziło krótko, bo do jesieni tego roku; red. Szumlański; Łomża 1882–1884;

- **„Gazeta Handlowa”** (Warszawa), pismo poświęcone handlowi, przemysłowi fabrycznemu i rolniczemu (dziennik); zawierało informacje z zakresu ekonomii teoretycznej i praktycznej, przede wszystkim depesze agencyjne dotyczące życia ekonomicznego w kraju i za granicą, kroniki z dziedziny handlu oraz artykuły specjalistyczne; druk: Józef Berger, Warszawa 1864–1872, 1874–1904; w roku 1905 publicysta Stanisław Aleksander Kempner przekształca pismo w organ liberalnej inteligencji i postępowego mieszczaństwa, dziennik społeczno-polityczny *„Nową Gazetę”*;
- **„Gazeta Kielecka”** (Kielce), pismo poświęcone tematom społecznym, lokalnym, prawnym, kulturalnym, a także politycznym, ukazywało się dwa razy w tygodniu, w niedziele i środy, od 1870 roku. Czasopismo zostało założone z inicjatywy naczelnika powiatu kieleckiego, Leona Gautiera, oraz kieleckiego księgarza i społecznika Michała Goldhaara; drukowano je w zakładzie Edwarda Kołakowskiego; *„Gazeta Kielecka”* prezentowała nowoczesne, pozytywistyczne idee, szczególnie te związane z postulatem pracy u podstaw, ponadto było to pismo otwarte na dyskusje i polemiki, które często drukowano; Kielce 1870–1939.
- **„Gazeta Lwowska”** (Lwów), dziennik (do 1848 roku ukazywał się dwa razy w tygodniu); między 1817–1848 i 1854–1859 rokiem ukazywał się tu dodatek *„Rozmaitości”*, natomiast od 1874 roku gazeta publikowała stały dodatek miesięczny zatytułowany *„Przewodnik Naukowy i Literacki”* (wyd. Adam Krechowiecki) poświęcony literaturze, historii, geografii, etnografii oraz ekonomii; założony i redagowany do 1823 roku przez F. Krattera; wybitniejsi red.: Jan Nepomucen Kamiński, Mikołaj Michalewicz, Władysław Łoziński (1873–1883) i Adam Krechowiecki (1883–1918); wyd.: *„Drukarnia Władysława Łozińskiego”*; tu publikowali swoje teksty między innymi: Adam Krechowiecki, Ludwik Kubala, bracia Walery i Władysław Łozińscy, Karol Szajnocha, Józef Szujski oraz Alfred Wysocki; po wybuchu I wojny światowej, we wrześniu 1914 roku, dziennik przeniósł się na krótko (do czerwca 1915 roku) do Nowego Sącza; w 1933 roku połączył się ze *„Słowem Polskim”*; ukraińską mutacją gazety była ukazująca się od 1890 roku *„Narodna Czasopys”*; Lwów 1811–1939;
- **„Gazeta Polska”** (Warszawa); ogólnopolski dziennik informacyjno-polityczny; w latach 1827–1829 dziennik redagował Ksawery Bronikowski, zaś współredagował Maurycy Mochnacki; po upadku powstania listopadowego jesienią 1831 roku tytuł dziennika zmieniono na *„Gazeta Codzienna”*; gazetę wydawał i finansował Leopold Kronenberg; naczelnym administratorem, kasjerem, buchalterem i ekspedytorem dziennika był Józef Kraszkowski; dział literacki gazety redagował w latach 1859–1862 Józef Ignacy Kraszewski, który w 1861 roku przywrócił jej dawną nazwę *„Gazeta Polska”*; w czasie, gdy naczelnym redaktorem był Józef Ignacy Kraszewski (1859–1862) pismo cieszyło się największą poczytnością; następnie pismo redagowali: Edward Sulicki, w 1875 roku Józef Sikorski; w 1876 roku Edward Leo; na łamach gazety pisali Bolesław Prus i Henryk Sienkiewicz, który od roku 1875 został jej stałym felietonistą; pismo o umiarkowanych sympatiach postępowych, wzywało burżuazję i ziemiaństwo do działalności i współdziałania na wszystkich odcinkach życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego; Warszawa 1826–1831, 1861–1939;
- **„Gazeta Rolnicza”** (Warszawa), tygodnik ilustrowany; najbardziej znane pismo poświęcone wszystkim gałęziom wiedzy rolniczej; wszechstronny i nowoczesny tygodnik specjalistyczny, przeznaczony dla odbiorcy ziemiańskiego; pismo obejmowało następujące działy: rozporządzenia rządowe, dział ekonomiczno-społeczny, rolniczo-handlowy, pomocniczych gałęzi rolnictwa, techniczno-mechaniczny, naukowo-doświadczalny, kronikę naukową, wiadomości bieżące, opisy gospodarstw, *Listy ze wsi*, *Poradnik gospodarczy*; druk: Jan Jaworski do roku 1939; pismo wydawali także: Stanisław Kostka Anastazy Chełchowski (1900), Stanisław Wroński (1907) oraz *„Drukarnia Rolnicza”* (1934); kolejni redaktorzy: Jan Święcicki (1873), Aleksander Trylski (1879, 1881, także wyd.), Juliusz Au (1881), Tadeusz Kowalski (1881), Stanisław Wroński (1899), Władysław Wilczyński (1909), Stanisław Leśniowski (1910), Jan Lutosławski (1910, 1934); pod koniec XIX wieku do grona współpracowników zaliczali się przede wszystkim postępowi działacze ziemiańscy; oficjalny organ Centralnego Towarzystwa Rolniczego (CTR), powstałego w roku 1906; redakcja pisma brała udział w pracach nad *Wielką Encyklopedią Rolniczą*, wydaną nakładem Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, podejmowała też samodzielne inicjatywy wydawnicze; Warszawa 1861–1939;

- **„Gazeta Świąteczna”** (Warszawa), tygodnik popularno-oświatowy dla ludu; 4-8 stron o formacie 39 x 28 cm; zaczął się ukazywać od początku 1881 roku; starannie redagowany, założony przez Konrada Prószyńskiego (opracował podstawowe zasady programu pisma); pismo upowszechniało oświatę ogólną i elementy postępu gospodarczego (znaczna przewaga tematyki kulturalno-oświatowej, zagadnienia społeczno-polityczne, informacje z kraju i ze świata); następnie pismem kierowali: Tadeusz Prószyński (od roku 1908), Pelagia Wanda Prószyńska i Konrad Marcjan Prószyński; wydawca i redaktor odpowiedzialny: H. Benni; druk: H. Ziemkiewicza; Warszawa 1881–1939;
- **„Gazeta Warszawska”** (Warszawa), pismo informacyjno-polityczne przeznaczone dla ziemian i przemysłowców; redakcja wydawała co tydzień dodatek zatytułowany „Korespondent Rolniczy Przemysłowy i Handlowy”; kolejni redaktorzy pisma: Józef Kenig (1859–1889), Maurycy Zamoyski (1906–1909), Roman Dmowski (1910–1916); współwłaścicielem dziennika była rodzina Lesznowskich (Ludwik i jego syn Stanisław – wydawał i redagował pismo do roku 1906); pismo starannie redagowane; na treść gazety składały się: artykuły wstępne poświęcone polityce, telegramy agencyjne, kronika, odcinek powieściowy oraz różne informacje gospodarcze, a także artykuły z zakresu życia kulturalnego i historii; Warszawa 1801–1935;
- **„Goniec Wieczorny”** [oraz „Goniec Poranny”] (Warszawa), ukazujący się dwa razy w ciągu dnia dziennik; założyciel: Juliusz Gronowski; druk: „Gońca”; pismo rozwijało się niezwykle dynamicznie dzięki zastosowaniu nowoczesnych technologii (nowoczesna maszyna rotacyjna oraz własna elektrownia), zatrudnieniu utalentowanych i doświadczonych dziennikarzy oraz wprowadzeniu innowacyjnych strategii marketingowych (pismo osiągnęło największą liczbę prenumeratorów spośród wszystkich dzienników warszawskich); publikacje cechował wysoki poziom merytoryczny i dobór ciekawych tematów; zwracano uwagę na staranny dobór utworów literackich do druku; Warszawa 1903–1918;
- **„Goniec Wileński. Polityczny, Społeczny i Literacki”** (Wilno) [patrz: „Dziennik Wileński”], wychodził codziennie rano oprócz dni poświęconych; 60 cm; wydawca i redaktor odpowiedzialny: Franciszek Jurjewicz; kolejny redaktor: Aleksander Zwierzyński (od 1909 roku); kierownik pisma: Józef Hłasko (1909); druk: Józef Zawadzki i Franciszek Jurjewicz; Wilno 1908–1910;
- **„Gospodarz Polski”** (Warszawa) / Kalendarz na rok zwyczajny 1903; w 8-ce; s. 269; 37 cm; z rycinami w tekście i ogłoszeniami;
- **„Gospodyni Wiejska”** (Warszawa), „Pismo ilustrowane dla kobiet poświęcone gospodarstwu domowemu, obejmujące: gospodarstwo mleczne, hodowlę zwierząt domowych, hodowlę drobiu i ptactwa, ogrodnictwo kwiatowe, sadownictwo, warzywnictwo, pszczelnictwo, jedwabnictwo, rybactwo, kucharstwo, piekarstwo i wszelkie gałęzie, wchodzące w zakres zajęć kobiecych”; pismo przeznaczone dla kobiet zajmujących się gospodarstwem wiejskim (potem także domowym – w mieście), zawierało porady praktyczne, służące unowocześnieniu prac domowych i gospodarskich; Warszawa 1877 (w 1881 roku tytuł zmieniony na „Gospodyni Wiejska i Miejska”); dwutygodnik; wielkość 8-a; redaktor i wydawca: Zygmunt Jaroszewski; Warszawa 1876–1883;
- **„Gospodyni Wiejska i Miejska”** (Warszawa), dwutygodnik ilustrowany dla kobiet; wielkość 8-a; red. i wyd. Zygmunt Jaroszewski; Warszawa 1881–1883;
- **„Kłosy”** (Warszawa), „Czasopismo ilustrowane tygodniowe poświęcone literaturze, nauce i sztuce”; tygodnik ilustrowany nastawiony na omówienie i analizę bieżących kwestii społecznych, ekonomicznych i politycznych, ale też o wyraźnych ambicjach kulturalnych (staranny dobór materiału literackiego, artykuły historyczne); zaczęło się ukazywać od dnia 5 lipca 1865 roku; wieloletnim redaktorem pisma był Antoni Pietkiewicz; wyd. Franciszek Lewental; z tygodnikiem stale współpracowali: Józef Ignacy Kraszewski, Adam Asnyk, Eliza Orzeszkowa, Maria Konopnicka oraz Kazimierz Kaszewski; Warszawa 1865–1890;
- **„Kraj”** (Petersburg), tygodnik społeczno-polityczny o charakterze konserwatywnym i wyraźnym profilem ugodowym w stylu Aleksandra Wielopolskiego, kierowany do przemysłowców, ziemian, handlowców oraz inteligencji technicznej i ekonomicznej; wychodzący od 1882 roku pod red. Erazma Piltza (do 1906 roku), który wraz z Włodzimierzem Spasowiczem był też założycielem tego pisma; redakcja „Kraju” wydawała również od 1889 roku w Petersburgu specjalny biuletyn zatytułowany „Słowiańska Korespondencja” w języku rosyjskim; pomimo przewagi problematyki społeczno-ekonomicznej, w piśmie starannie

redagowano i dobierano ambitne teksty literackie; z tygodnikiem współpracowali między innymi: Marian Zdziechowski, Henryk Sienkiewicz, Bolesław Prus; Petersburg 1882–1909;

- **„Kronika Rodzinna”** (Warszawa), dwutygodnik skupiony na kwestiach domowych, gospodarskich i wychowawczych, ale też poświęcający sporo miejsca literaturze i historii; wychodził od roku 1868 do roku 1915 w Warszawie w małej 4-ce; przy piśmie wychodził dodatek dla dzieci zatytułowany „Nasz Promień”; od roku 1868 redakcja i wydawnictwo: Aleksandra z Chomętowskich Borkowska i Edward Odyniec; od roku 1896 – wydawca: ks. Marceli Godlewski, red. Cecylia Plater-Zyberk; tegoż roku red. ks. Hipolit Skimborowicz, następnie Adam Lach Szymański, który prowadził pismo do roku 1915 (na skutek działań wojennych wydawanie pisma przerwano); po wojnie pismo nie było już wznowione; głównymi współpracownikami byli: Wincenty Korotyński (pseudonim Borzywój), Władysław Korotyński, Stanisław Chomętowski, Henryk Struve; tu ukazywały się: wspomnienia Wincentego Pola, poezje Odyńca, powieści Teresy Prażmowskiej, poezje i powieści Natalii Dzierżkówny (pseudonim Jerzy Orwicz), a także poezja oraz fragmenty prozy Borkowskiej; Warszawa 1868–1915;

- **„Książka”** (Warszawa – Lwów), miesięcznik poświęcony krytyce i bibliografii polskiej po kierunku literackim Mariana Massoniusa; redaktor i wydawca: Edward Wende; druk. P. Laskauer i W. Babicki; wychodziło od stycznia 1901 roku do roku 1922; red. Marian Massonius (od 1901 roku); od nr 4 roku 1903, kierownik literacki: Adam Mahrburg; od roku 1905 red. i wyd. Andrzej Turkuł; od roku 1907, od r. 3 kierownictwo literackie obejmuje J. K. Kochanowski; znaczące zmiany: od roku 1913 pod kierunkiem J. K. Kochanowskiego i W. Jabłonowskiego (od numeru 5); następnie red. i wyd. Andrzej Turkuł; 1914 rok: red. nac. Ludwik Biernacki, wyd. Ludwik Fiszer (miasto wydania: Lwów); od numeru 7 redakcję na Królestwo i Cesarstwo obejmuje Mieczysław Rulikowski; 1922 rok redakcja Jan Muszkowski, M. Rulikowski; wyd. Sp. z o.o. „Zakład Bibliograficzny”; od 1914 roku wydawano osobny dodatek zatytułowany „Miesięcznik Bibliograficzny”; bibliografię bieżącą zamieszczano w dodatku „Przewodnik Bibliograficzny”; do współpracowników działu krytyki i historii literatury należeli między innymi: Aleksander Brückner, Bronisław Chlebowski, Aureli Drogoszewski, Ignacy Chrzanowski, Walery Gostomski, Wiktor Hahn, Juliusz Kleiner, Stanisław Łempicki, Manfred Kridl, Józef Ujejski; program miesięcznika kontynuowała „Nowa Książka”, wydawana w Warszawie w latach 1934–1939; Warszawa – Lwów (1901–1914);

- **„Kurier Codzienny”** (Warszawa), wychodził od 1 VII 1865 roku; założony i redagowany przez Karola Kucza; początkowo pismo liczyło sobie 8 stron formatu 25 x 18 cm; następnie red. Józef Hiż (za jego redakcji zakres pisma znacznie się poszerzył, przede wszystkim o dział kulturalny oraz wiadomości społeczne i gospodarcze), który sprzedał gazetę firmie Mieczysława (red.) i Hipolita (wyd.) Orgelbrandów, którzy odsprzedali z kolei kurier J. Chodorowiczowi i M. Wołowskiemu, zaś ci firmie Gebethner i Wolff; od 1887 do 1903 roku ponownie redakcję obejmuje Karol Kucz; Warszawa 1865–1905;

- **„Kurier Litewski. Dziennik Polityczny, Społeczny, Literacki”** (Wilno), założony przez przywódcę ziemiaństwa konserwatywnego na Litwie Hipolita Korwin-Milewskiego; wychodził codziennie rano oprócz dni poświątecznych; redakcja: Czesław Jankowski, w roku 1908 redakcję objął Wojciech Baranowski, a kierownikiem literackim została Eliza Orzeszkowa; do pisma dołączano od roku 1906 do 1909 – najpierw co dwa tygodnie, a potem co tydzień – dodatek lokalny „Życie Ilustrowane”; druk: Józefa Zawadzkiego; Wilno 1905–1910 (1910–1912 jako „Kurier Wileński”), 1912, 1915;

- **„Kurier Niedzielný”** (Warszawa), tygodnik polityczny, literacki i humorystyczny; wydawca: Józef Jankowski; redakcja: A. Niewiarowski; druk: Jan Jaworski, Ignacy Krakoszyński; od nr-u 49 1864 roku zmiana tytułu na „Kurier Świąteczny”; od roku 1865 redakcja: Z. Kleczewski; rok 1868/1869 nr 1-66 red.: A. Łaszczyński; od roku 1916, nr 2 podtytuł „Tygodnik Humorystyczno-Satyryczny”; Warszawa od 20 kwietnia 1862 roku do 1939 roku;

- **„Kurier Rolniczy”** (Warszawa), pismo specjalistyczne tygodniowe wydawane pod red. Adama Mieczysławskiego (jako dodatek do „Gazety Rolniczej”); wyd. Adam Mieczysławski; druk: S. Orgelbranda Synów; Warszawa 1872–1901;

- **„Kurier Warszawski”** (Warszawa), gazeta codzienna wychodząca od 1821 roku (1 grudnia 1820 roku ukazała się ulotka-prospekt zapowiadająca druk „Kuriera Warszawskiego”); od 1 kwietnia 1883 roku (nr 74) ukazywała się – oznaczona tym samym numerem bieżącym – dwa razy dziennie (rano i wieczor-

rem); założyciel i pierwszy redaktor: Bruno Kiciński (1821 rok); od roku 1822 kurier redagował Ludwik Adam Dmuszewski, który kupił go w 1821 roku od Brunona Kicińskiego; od grudnia 1847 roku redakcja: Ludwik de Vidal; od połowy 1848 roku redakcja: Karol Kucz; od 1863 roku red. Zygmunt Zaborowski; od 1866 roku red. Antoni Edward Odyniec; 1867–1868 red. Stanisław Bogusławski; w 1868 roku pismo zostało przejęte przez spółkę księgarzy w osobach Gustawa Gebethnera i Roberta Wolffa; red. Wacław Szymanowski (począwszy od 28 stycznia 1868 roku, ponownie 25 stycznia 1876 roku – za czasów jego redakcji pismo dynamicznie się rozwijało i uzyskało wysoki stopień profesjonalizmu, na przykład zaczęto starannie dobierać i opracowywać materiał literacki; w latach 1868–1876 na literacki kształt pisma spory wpływ wywarł Aleksander Michaux); od 28 grudnia 1870 roku red. Julian Statkowski (do sierpnia 1872 roku); od 23 grudnia 1872 roku red. Herman Benni; od 1886 roku Franciszek Olszewski; od 1897 roku red. Franciszek Nowodworski; od 1899 roku red. Władysław Korotyński (za czasów jego redakcji uzyskano zgodę władz na nowy program pisma, poszerzony o artykuły historyczne, rysunki i nuty, a pismu dodatkowo sprzyjał starannie prowadzony przez Teodora Jeske-Choińskiego, Józefa Kotarbińskiego i Władysława Rabskiego dział literacki); od 1903 roku red. Jan Brzeziński; od 1906 roku red. Konrad Olchowicz; od 1914 roku red. Stanisław Szczutowski; od 1915 roku red. Bruno Wincenty Korotyński, od nr 216 red. Konrad Olchowicz; od 1924 roku red. Ferdynand Hoesick oraz K. Olchowicz jr.; wyd.: od 1822 – L. A. Dmuszewski, od grudnia 1847 – Konstancja Dmuszewska, od września 1854 – Ludwika Zabłocka, od 1870 roku, nr 99 – Gustaw Gebethner, od 1887 roku, nr 139 – Wacław Szymanowski, Antoni Pietkiewicz (Adam Pług), od 1903 roku, nr 303 – W. Szymanowski, Ferdynand Hoesick, od 1905 roku, nr 351 – F. Hoesick, A. Wierusz-Kowalski, Zygmunt Olchowicz, od 1925 roku, nr 66 – Feliks Mrozowski, Z. Olchowicz, od 1927 roku, nr 307 – F. Mrozowski, Konrad Olchowicz jr.; ponadto w dni powszednie ukazują się stałe dodatki poranne zatytułowane: „Kurier Warszawski: dodatek poranny”; format od 1822 roku: 17 x 23 cm., od 1824 roku, nr 80: 18 x 18 cm., od 1850 roku: 22 x 18 cm., od 1851 roku: 25 x 19 cm., od 1854 roku: 27 x 21 cm., od 1874 roku, nr 71: 40 x 27 cm., od nr 141: 27 x 28 cm., od 1875 roku: 40 x 28 cm.; w latach 1930–1938 ukazywał się dodatek niesamodzielny zatytułowany „Kurier Warszawski Dzieciom”; w latach 1938–1939 dodatek dwutygodniowy pod tytułem „Mój Kurier: pisemko dla dzieci” nr 1 (8 września) – nr 17 (24 sierpnia); liczne dodatki specjalne i numery jubileuszowe; od 28 maja do 14 czerwca 1918 roku w czasie strajku drukarzy zamiast „Kuriera Warszawskiego” ukazywał się „Dziennik Wspólny”; Warszawa 1821–1939;

- „**Kwiaty**” (Kraków); pismo specjalistyczne ukazujące się co 10 dni, 1870;
- „**Lutnistą**” (Warszawa), ilustrowany dwutygodnik literacko-muzyczny poświęcony szerzeniu zamiłowania do muzyki i śpiewu zbiorowego; wyd. Juliusz Kosiński; druk: A. Michalskiego; red. Bolesław Domaniewski; Warszawa 1905–1907;
- „**Mucha**” (Warszawa), tygodnik humorystyczny; założony w 1870 roku przez Józefa Kaufmana (pierwszy redaktor i wydawca); następni redaktorzy: Feliks Fryze, Władysław Buchner, Bolesław Michalski, Antoni Orłowski oraz Ludwik Nawojewski; najpopularniejszy periodyk humorystyczny; był zawieszany kilkanaście razy i ukazywał się pod różnymi tytułami (na przykład w roku 1906 miał ich kilkanaście); w czasopiśmie publikował swoje pierwsze utwory literackie Bolesław Prus; Warszawa 1870–1939 oraz Warszawa 1946–1952;
- „**Naród**” (Warszawa), pismo codzienne z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym i dodatkiem rolniczym; 33 cm; redaktorem i wydawcą był początkowo Wacław Dunin; druk. „Gazety Rolniczej” (W. Musielewicz); następnie wydawcą został Kazimierz Łazarewicz, zaś redakcję objął Stanisław Kozicki (nr 81, 1906 rok); pismo powstało po likwidacji nielegalnego „Polaka” i było przeznaczone dla chłopów i drobnomieszczństwa; Warszawa 1906–1907;
- „**Niwa**” (Warszawa), dwutygodnik naukowy, literacki i artystyczny, a od 1895 roku tygodnik; pismo pojawiło się w 1872 roku z inicjatywy byłych współpracowników „Przeglądu Tygodniowego” jako organ umiarkowanej myśli pozytywistycznej, by potem przejść na umiarkowane pozycje konserwatywne; początkowo format 14 x 21 cm; kolejni redaktorzy: Juliusz Schönman (1872–1874), Julian Ochrowicz (1874–1875), Mściław Godlewski, Józef Drzewiecki (1895); wyd. Juliusz Schönman i Józef Bosacki;

z pismem współpracowali między innymi Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz, Teodor Tomasz Jeż, Piotr Chmielowski; w 1898 roku zmieniono nazwę na „Niwa Polska”; Warszawa 1872–1905;

- **„Ognisko Domowe”** (Warszawa), „Tygodnik poświęcony sprawom życia rodzinnego, wychowania fizycznego i umysłowego, kultury, gospodarstwa domowego”; rok założenia 1872, Warszawa; redaktor i wydawca B. Korpaczewski; w latach 1874–1876 tygodnik redagował i wydawał Jan Noskowski; pisywali tutaj między innymi: Józef Kremer, Józef Ignacy Kraszewski, Maria Szeliga; Warszawa 1872–1876;

- **„Ogrodnik Polski”** (Warszawa), „Dwutygodnik Poświęcony Wszystkim Gałęziom Ogrodnictwa”; pismo fachowe; red. Edmund Jankowski, I. i W. Kaczyńscy, Franciszek Szanior; wydawca: Edmund Jankowski; druk: Józef Sikorski; Warszawa 1879–1905;

- **„Pamiętnik Fizjograficzny”** (Warszawa), czasopismo dotyczące botaniki, zoologii, geologii, meteorologii oraz antropologii o charakterze *stricte* naukowym, nawiązujące wyraźnie do polskiej tradycji badawczej spod znaku Stanisława Staszica i Towarzystwa Przyjaciół Nauk; każdy tom zawierał cztery działy: mineralogia z hydrologią, geologia i chemia, botanika z zoologią oraz antropologia; redakcja: Tytus Chałubiński i Jerzy Aleksandrowicz; Warszawa 1881–1922;

- **„Prace Filologiczne”** (Warszawa), periodyk lingwistów polskich; wyd. J. Baudouin de Courtenay, J. Karłowicz, A. Kryński, L. Malinowski; druk: Braci Jeżyńskich; Warszawa 1885–1939;

- **„Przegląd Bibliograficzno-Archeologiczny”** (Warszawa), dwutygodnik ilustrowany, poświęcony bibliografii, archeologii, numizmatyce, heraldyce, historii, sztukom pięknym i literaturze; pismo historyczne o charakterze popularno-naukowym; współpracowali: Kazimierz Stroczyński, Józef Przyborowski, ks. Ignacy Polkowski, Józef Ignacy Kraszewski, Ernest Świeżawski, Tadeusz Korzon; redaktor i wydawca: Cezary Wilanowski; druk: Emila Skińskiego; Warszawa 1881–1883;

- **„Przegląd Krytyczny”** (Kraków), pismo miesięczne; redaktor odpowiedzialny W. Zakrzewski; wyd. i druk: Władysław L. Anczyc (od nr 13, 1875 roku), wcześniej wydawał Adolf Otremba; druk W. Kornecki; Kraków 1874–1877;

- **„Przegląd Narodowy”** (Warszawa), pismo powstało w miejsce zdelegalizowanego „Przeglądu Wszechpolskiego” jako organ Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego; redakcja: Zygmunt Balicki, Jerzy Gościcki; 1908–1915;

- **„Przegląd Polski”** (Kraków), pismo poświęcone polityce i literaturze; miesięcznik założony przez Stanisława Koźmiana, Józef Szujskiego, Stanisława Tarnowskiego i Ludwika Wodzickiego; red.: Stanisław Koźmian (od 1866 roku), Ludwik Powidaj (1867–1874), Ignacy Manswet Skrochowski (1874–1881), Stanisław Tarnowski (1881–1885) oraz Jerzy Mycielski (od 1885); druk: Uniwersytet Jagielloński; główny organ konserwatystów galicyjskich („Stańczyków”); w 1869 roku Stańczycy opublikowali na łamach czasopisma swój programowy pamflet polityczny *Teka Stańczyka*; lipiec 1866 – czerwiec 1914;

- **„Przegląd Rolniczy”** (Kraków – Warszawa), „Pismo Tygodniowe Ilustrowane Poświęcone Rolnictwu na Ziemiach Polskich”; red. Jan Lutosławski (w 1-ym kwartale redaktor odpowiedzialny i wydawca Jan Tomalski); druk: A. Kozińskiego; Kraków 1906 – Warszawa 1906–1907 (od nr 14);

- **„Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych”** (Warszawa), tygodnik; pierwszy numer pisma ukazał się 7 stycznia 1866 roku pod redakcją Adama Wiślickiego; od początku do grona współpracowników należała grupa absolwentów Szkoły Głównej; pismo konsekwentnie podejmowało próby forsowania nowoczesnego światopoglądu, przekształcenia zbiorowej świadomości i uświadomienia potrzeby cywilizacyjnego przyspieszenia; miało szeroki horyzont podejmowanych problemów, było starannie redagowane i polemicznie nastawione wobec tradycji i postaw zachowawczych; główną osobowością był Aleksander Świętochowski, do redakcji należeli także (bądź z nią współpracowali): Julian Ochorowicz, Leopold Mikulski, Józef Kotarbiński, Piotr Chmielowski, Henryk Elzenberg (ojciec), Gustaw Doliński, Walery Przyborowski, Warszawa 1866–1904;

- **„Przewodnik Naukowy i Literacki”** (Lwów), dodatek do „Gazety Lwowskiej”; pismo naukowo-historyczno-literackie; wyd. Wydawnictwo „Gazety Lwowskiej”; redakcja: Władysław Łoziński, następnie Adam Krechowicki oraz Stanisław Rossowski; do współpracowników pisma należeli między innymi: Michał Bobrzyński, Ludwik Kubala, Karol Estreicher, Piotr Chmielowski, a także Józef Kallenbach; Lwów 1873–1919 (z przerwą 1915–1916);

- **„Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego”** (Warszawa); 19 cm; Warszawa 1906–1916; Warszawa 1928; organ Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, którego prezesem był Zygmunt Gloger; pismo propagowało wiedzę krajoznawczą, miało rozbudowaną sieć Oddziałów Prowincjonalnych;

- **„Słowo”** (Warszawa), konserwatywny dziennik informacyjno-polityczny; zaczął się ukazywać 2 lutego 1882 roku; w 1884 roku do pisma został przyłączony inny dziennik warszawski zatytułowany „Echa”; pierwszym redaktorem był Juliusz Niemirycz; od 27 stycznia 1882 roku do 1887 roku pismo redagował Henryk Sienkiewicz (redaktor zastępczy Władysław Olędzki); od listopada 1887 roku do grudnia 1899 roku redakcję objął Mścisław Godlewski; następnie pismo redagowali: Lucjan Wrotnowski, Antoni Donimirski; wydawca: Antoni Zalewski; około roku 1884 z pismem współpracowało aż osiemdziesięciu publicystów; na jego łamach pisali między innymi: Wacław Szymanowski, Edward Lubowski i inni, jednak największą poczytność zapewniło pismu ukazywanie się na jego łamach powieści *Ogniem i mieczem* Henryka Sienkiewicza, wpisującej się znakomicie w patriotyczny profil pisma; po 1905 roku dziennik stał się organem konserwatystów warszawskich; Warszawa 1882–1919;

- **„Słowo Polskie”** (Lwów), gazeta (dziennik); pismo wysokonakładowe, jako pierwsze w Galicji miało dwa wydania dziennie (od roku 1897); wydawca: Wacław Wolski; redaktorzy: Zygmunt Wasilewski (od 1902 do 1915 roku), Wacław Mejbaum (1921), Stanisław Grabski (1923), Roman Kordys (przed przewrotem majowym), Wilhelm Antoni Skrzyczyński (1926); wydawca: Władysław Kucharski; pismo miało swój udział w wylansowaniu laureata literackiej nagrody Nobla, drukując powieść *Chłopi* już w 1902 roku; tu pisywali też: Henryk Sienkiewicz, Kazimierz Tetmajer, Leopold Staff, Jerzy Żuławski, Adam Grzymała-Siedlecki, Gabriela Zapolska, Jan Zahradnik, Maryla Wolska z Młodnickich (pseudonim: „D-mol”) oraz Beata Obertyńska; gazeta Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego; Lwów 1895–1915, 1918;

- **„Świat Kobiety”** (Warszawa), „Tygodnik poświęcony wszelkim gałęziom pracy kobiecej, literaturze, sztuce i gospodarstwu”; zaczął wychodzić od stycznia 1905 roku, zaś od 16 grudnia tegoż roku (nr 50) stał się organem „Zjednoczonego Koła Ziemianek”; w piśmie zamieszczano artykuły związane z codzienną aktywnością kobiet (praca, wychowanie, gospodarowanie, kwestie związane z modą) oraz utwory literackie (a także omówienia książek i wydawnictw); redakcja: Maria Karczeńska; tu pisywali choćby: Maria Cz. Przewońska, Natalia Dzierżkówna (Jerzy Orwicz), Zofia Bukowiecka, Artur Gruszecki, Antoni Lange, Helena Prawdzic-Kuczalska, Maria Karczeńska, Aleksandra Kordzikowska, Jan August Kisielewski, J. Oksza (Julia Kisielewska) oraz Czesław Jankowski; w tygodniku ukazały się między innymi: jedna z nowel Henryka Sienkiewicza, utwory Marii Gerson-Dąbrowskiej, poezje Janiny Porazińskiej, Idy Pileckiej oraz Deotymy; Warszawa 1905–1907;

- **„Świat Słowiański”** (Kraków), miesięcznik poświęcony słowianoznawstwu i przeglądowi spraw słowiańskich ze stanowiska polskiego (w roku 1908 pismo wydawało co 5 dni biuletyn zawierający objaśnienia bieżących kwestii słowiańskich z wyrażeniem polskiego punktu widzenia); pod redakcją Feliksa Koniecznego; druk: L. Anczyca; 1905–1914;

- **„Światowit”** (Warszawa), rocznik poświęcony archeologii przeddziejowej i badaniom kultury polskiej i słowiańskiej, w 8-ce dużej; nie ukazywał się: 1903 rok, 1908–1910 rok, 1914–1937 rok; redakcja: Erazm Majewski (1899–1913 oraz 1934–1935), Włodzimierz Antoniewicz (1924–1933, 1936, 1948–1958), Kazimierz Michałowski (1960–1962), Witold Hensel (1966–1994), Jerzy Gąssowski (1994–1998), Tomasz Mikocki (1998–2001), Franciszek Stępniewski (od maja 2010 roku); wyd. „Skład Główny w Księgarni E. Wendego i S-ki” (od 1958 roku Uniwersytet Warszawski); Warszawa 1899–2014;

- **„Tygodnik Ilustrowany”** (Warszawa), ilustrowane czasopismo kulturalno-społeczne o wysokich ambicjach historycznych i literackich; założony w 1859 roku przez Józefa Ungra, który w połowie 1882 roku odsprzedał go spółce Adolfa Pawińskiego, Ludwika Jenikego oraz firmie „Gebethner i Wolff” (jedyne właściciel pisma od 1885 roku); redaktor: Ludwik Jenike (1859–1886); w połowie 1866 roku redaktor odpowiedzialny Robert Wolff; faktycznym kierownikiem pisma był wtedy Wincenty Korotyński i to dzięki niemu pismo stało się rejestratorem i komentatorem spraw bieżących; od 1898 roku kierownikiem literackim pisma został Ignacy Matuszewski (do 1907); w okresie dwudziestolecia międzywojennego redakcja pisma zmieniała się wielokrotnie (redaktorami byli wtedy: Artur Oppman, Stanisław Lam i Zdzisław Dę-

bicki); tu ukazały się w odcinkach *Popioły* Stefana Żeromskiego, *Chłopi* Władysława Reymonta, *Ogniem i mieczem* Henryka Sienkiewicza, *Nad Niemnem* Elizy Orzeszkowej oraz *Faraon* Bolesława Prusa; do grona tłumaczy związanych z czasopiśmem należeli: Maria Konopnicka, Zenon Przesmycki i Czesław Jankowski; z piśmem współpracował też między innymi Wincenty Pol; Warszawa 1859–1939;

- **„Tygodnik Polski”** (Warszawa), piśmo społeczne, literackie, artystyczne, ilustrowane; redaktor odpowiedzialny: Maria Chełmońska; druk i wydawca P. Laskauer, W. Babicki; Warszawa, 16 października 1898 – 25 listopada 1905;

- **„Wędrowiec”** (Warszawa), piśmo ilustrowane, obejmujące podróże oraz kwestie społeczno-kulturalne; zaczęło się ukazywać od czerwca 1863 roku; założył je Józef Unger; pierwszym redaktorem został Władysław Ludwik Anczyk; kolejni redaktorzy: Filip Sulimierski (1874), Artur Gruszecki (1884) zmienił charakter piśma z ilustrowanego magazynu geograficznego na piśmo o szerokim *spectrum* omawianych problemów, w tym literackich (tzw. kampania „Wędrowca”), na łamach piśma wydrukowano w 1886 roku *Placówkę* Bolesława Prusa; szczególną rolę w zespole redakcyjnym pełnili: Stanisław Witkiewicz oraz Antoni Sygietyński; Warszawa 1863–1906;

- **„Wiadomości Archeologiczne”** (Warszawa), „Organ Państwowego Grona Konserwatorów Zabytków Przedhistorycznych. Kwartalnik” (inny podtytuł: „Spostrzeżenia lat ostatnich w dziedzinie starożytności krajowych. Wzory przedhistoryczne”), red. Włodzimierz Antoniewicz; redaktor odpowiedzialny: Roman Jakimowicz; wyd.: Państwowe Muzeum Archeologiczne; Warszawa 1873–1874, 1876, 1882, 1920–1939, 1948–2014;

- **„Wiek”** (Warszawa), gazeta polityczna, literacka i społeczna; powstała w 1873 roku; pierwszy redaktor: Fryderyk Henryk Lewestam; od 1875 roku redakcję obejmuje Kazimierz Zalewski; w 1901 roku gazeta zmieniła nazwę na „Wiek Ilustrowany, Polityczny, Literacki i Społeczny”, a od 1905 roku ukazywała się jako „Kurier Narodowy”; w 1906 roku zaprzestano wydawania czasopiśma; Warszawa 1873–1906;

- **„Wieniec Polski”** (Lwów) / „Pszczółka”, „Piśmo polityczne ludowe”; tygodnik (początkowo dwutygodnik); wychodzi na przemian z czasopiśmami „Pszczółka” oraz „Pszczółka Ilustrowana”; w 1895 roku ukazuje się pod tytułem: „Nowy Wieniec Polski” na przemian z „Nową Pszczółką”; tytuł poprzedzający „Wieniec”, dodatek: „Niewiasta” (red. odpw. Franciszek Krukowski); właściciel i redaktor: ks. Stanisław Stojalowski, który w 1911 roku przekazał piśmo Janowi Zamorskiemu; wyd. Aleksander Vogel; Lwów 1875; tytuł następny „Wieniec”, „Pszczółka”; Lwów 1875–1911 [wydawany we Lwowie, później w Cieszynie, w Wiedniu, w Czacy (Słowacja), w Bielsku-Białej oraz w Warszawie];

- **„Wisła”** (Warszawa), „Miesięcznik geograficzno-etnograficzny”; redaktor i wydawca: Artur Gruszecki, Jan Karłowicz (rok 1901–1902), Erazm Majewski (także wydawca) przy współpracy między innymi: Ludwika Krzywickiego, Aleksandra Brücknera, Izydora Kopernickiego oraz Jana Baudouina de Courtenay; druk: Braci Jeżyńskich; Warszawa, kwiecień 1887–1922, 1916/1917: zmiana podtytułu: „Organ Polskiego Towarzystwa Etnologicznego”;

- **„Wspólna Praca”** (Łomża), tygodnik poświęcony sprawom ziemi łomżyńskiej; wychodził także jako dwutygodnik; redaktor i wydawca: Czarnecki i Grodzki; Łomża 1910–1914, 1916–1932;

- **„Wszechświat”** (Warszawa), „Tygodnik popularny poświęcony naukom przyrodniczym”; jedno z pierwszych piśm przyrodniczych, łączące wysoki poziom specjalizacji z charakterem popularnonaukowym; redaktor: Bronisław Znatowicz; wydawca: Eugeniusz Dziewulski; druk: K. Kowalewski; Warszawa, 3 kwiecień 1881–1910;

- **„Zarzewie”** (Warszawa), „Piśmo tygodniowe młodzieży polskiej”; czasopiśmo o charakterze informacyjnym, edukacyjnym, wychowawczym; rok 1906;

- **„Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”** (Kraków), pierwsze polskie naukowe piśmo etnograficzne i folklorystyczne; redakcja: Izydor Kopernicki; wydawany staraniem Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie; druk: Uniwersytetu Jagiellońskiego; publikowali tu między innymi: Oskar Kolberg, Władysław Siarkowski, Aleksandra Petrowa, Stefania Ulanowska, Władysław Kosiński, Stanisław Ciszewski, Jan Karłowicz oraz Andrzej Cinciała; Kraków 1877–1895;

- **„Ziemia”** (Warszawa), tygodnik krajoznawczy ilustrowany; wydawca i redaktor: Kazimierz Kulwieć; Warszawa 1910–1920; 1922–1939, 1921 – nie ukazywało się; pismo naukowe o ambicjach popularyzatorskich, organ Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego;

- **„Zorza”** (Warszawa), „Pismo niedzielne poświęcone dla ludu miejskiego i wiejskiego. W części ilustrowane”, założyciel, redaktor i wydawca: Józef Grajner; następnie pismo redagowali: M. Malinowski (1887), A. Marczewski, J. K. Gregorowicz, S. Przysański, M. Brzeziński i S. Załuska.; druk: Ignacego Krakoszyńskiego; dodatki: „Poradnik Gospodarski dla Mniejszych Posiadaczy Rolnych”; „Rozrywki dla Dzieci i Młodzieży”; „Poradnik Gospodarski”; „Przyjaciel Młodzieży”; „Ustawodawstwo i Samorząd”, od nr 32 1914 roku łączy się z „Zorzą” „Ognisko Rodzinne”; po zakupieniu pisma przez K. Prószyńskiego i M. Malinowskiego w 1886 roku, „Zorza” znacznie poszerzyła swój zakres tematyczny i drukowała utwory wybitnych ówczesnych polskich pisarzy, między innymi: Marii Konopnickiej, Klemensa Junoszy, Elizy Orzeszkowej, Władysława Reymonta oraz Henryka Sienkiewicza; w okresie międzywojennym „Zorza” pozostawała zaś pod silnym wpływem endecji; styczeń 1866–1939 (z przerwami).

WYKAZ MIAR, WAG I WALUT

A. Miary i wagi

Niniejszy wykaz nie zawiera wszystkich jednostek mierniczych, stosowanych na ziemiach polskich w XIX wieku¹. Objąsnione zostały jedynie te z nich, które stosował Gloger w swoich pismach. Podstawowym punktem odniesienia w objaśnieniach jest współcześnie przyjęty system metryczny, zgodny z Międzynarodowym Układem Jednostek Miar (SI). W objaśnianiu kolejnych jednostek pomiarowych będą one także odnoszone do siebie wzajemnie.

System metryczny obowiązuje w Polsce od roku 1919, wprowadzono go wówczas na terenach byłego Królestwa Polskiego oraz zaboru austriackiego. W całej II Rzeczypospolitej zaczęto go stosować dopiero od 1928 roku, po dekreście Prezydenta RP Ignacego Mościckiego.

W XIX wieku natomiast, w czasach Zygmunta Glogera, mieszały się ze sobą i były na przemian stosowane w handlu i gospodarce trzy właściwie systemy pomiarowe i walutowe: staropolski (ujednolicony w 1764 roku przez sejm koronacyjny Stanisława Augusta; wzorzec stanowiły miary warszawskie), nowopolski (wprowadzony na terenie Królestwa Polskiego w 1818 roku, z inicjatywy Stanisława Staszica; wzorcem był system metryczny, chociaż zachowano dawne, staropolskie nazwy miar) oraz rosyjski (wprowadzony w Królestwie Polskim w roku 1849).

Gloger stosował w swoich opisach przede wszystkim system nowopolski, on też został w związku z tym opisany najdokładniej. Ponieważ jednak nie zawsze jest oczywiste, który system stosuje Gloger, uwzględnia się w niniejszym wykazie ten podział na trzy systemy pomiarowe, by można było czynić porównania. Należy kierować się następującymi wskazówkami: gdy autor odwołuje się do miar warszawskich, dodaje przeważnie przymiotnik „warszawskie”. System rosyjski stosuje natomiast, używając jednostek typowo rosyjskich – takich, jak „pud”. W pozostałych przypadkach w użyciu jest najczęściej system nowopolski.

UWAGA: do wyjątków należy „zagon”, miara typowo staropolska: zagon albo stajanie (często spotykana forma to: staje) – to około 133 m. Pojawia się w pismach Glogera również określenie „mendel”, także charakterystyczne dla okresu staropolskiego, oznaczające 15 sztuk czegoś (albo tzw. „mendel polski” lub „chłopski” – 16 sztuk).

Dodać należy, że Gloger określał temperaturę powietrza i wody za pomocą stopni Réaumura (oznaczane wielką literą „R”). W skali tej temperatura topnienia lodu = 0 stopni, a temp. wrzenia wody = 80 stopni (nie 100, jak w przypadku systemu Celsjusza). 1 stopień Celsjusza = 0,8 st. Réaumura.

I. Miary warszawskie (ujednolicenie systemu staropolskiego):

- łokieć – 59, 55 cm
- funt – 0,41 kg
- kwarta – 0,71 litra
- garniec – 2, 83 litra
- korzec – 120, 60 litra

II. Miary nowopolskie:

a) miary długości

- stopa – 24 mm
- łokieć – 2 stopy – 576 mm
- sążień – 3 łokcie – 1728 mm

¹ Wykaz i opis jednostek mierniczych oparto na opracowaniu: A. Weintrit, *Dawne miary na ziemiach polskich*, w: tegoż, *Jednostki miar wczoraj i dziś. Przegląd systemów miar i wag na lądzie i na morzu*, Gdynia 2010, s. 118-140.

- pręt – 7, 5 łokcia – 15 stóp – 4320 mm
- mila – 14 816 łokci – 8534,3 m
- b) miary powierzchni
 - sążeń kwadratowy – 36 stóp kwadratowych
 - morga² – 300 prętów kwadratowych – 0, 56 ha
 - włóka – 30 morg – 16, 79 ha
- c) miary objętości
 - kwaterka – 0,25 litra
 - kwarta – 4 kwaterki – 1 litr
 - garniec – 4 kwarty – 4 litry
 - korzec – 32 garnce – 128 litrów
 - sążeń sześcienny (kubiczny)³ – 216 stóp sześciennych
- d) miary masy
 - łut – 0,02 kg
 - uncja – 2 łuty – 0,04 kg
 - funt⁴ – 32 łuty – 0, 41 kg
 - kamień – 25 funtów – 10, 14 kg
 - cetnar – 4 kamienie – 40,55 kg
 - kwintal – 100 kg

III. Miary rosyjskie (wprowadzone w 1849 roku, rzadko używane przez Glogera)

- a) miary długości
 - cal – 2,54 cm
 - stopa – 30, 48 cm
 - sążeń rosyjski – 7 stóp – 2,13 m
 - wiorsta – 1066, 80 m
- b) miary objętości
 - kwarta – 3,07 l
 - garniec – 3,28 l
 - wiadro – 12, 3 l
 - kadź – 839,63 l
- c) miary masy
 - pud – 16, 38 kg
 - tona – 61 pudów

B. Waluty

Zygmunt Gloger stosował w swoich tekstach skrótowe oznaczenia walutowe, których rozwinięcia można się domyślać na podstawie funkcjonujących wówczas systemów monetarnych⁵:

² Gloger czasami używa określenia: „morg nowopolski”.

³ Sążeń „kubiczny” – od słowa „kubik”, czyli: metr sześcienny. Słowo to było używane przede wszystkim w kontekście objętości drewna. „Metr kubiczny” drewna określa objętość netto, czyli z wyłączeniem pustej przestrzeni pomiędzy kłódami drewna na stosie. Objętość drewna nazywano „miąższością”.

⁴ Gloger stosuje często w tekstach następujący symbol: $\mathfrak{f}$. Jest to oznaczenie stosowane w XIX-wiecznych czasopismach (tzw. *libra*) i jednostką, do której on odsyła, jest w przypadku publicystyki Glogera funt nowopolski, stosowany w Królestwie Polskim, odpowiadający ciężarowi 0,405 kg. Stosujemy jednak w niniejszej edycji określenie „funt”.

⁵ Informacje o systemach monetarnych pod zaborami opracowano na podstawie: J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 2001 – tu szczególnie rozdział: *Polska moneta nowożytna*, s. 577-596.

rs (także rsr./ rs.⁶) – rubel rosyjski
 złp – złoty polski
 kop. – kopiejka
 złr – złoty reński
 gr – grosz
 rub. – rubel
 czerwoniak – czerwony złoty polski

Czerwony złoty polski oraz złoty reński nie były jednostkami przeliczeniowymi – ich kursy nieustannie się zmieniały. Były nimi natomiast złotówki, ruble i kopiejki. „Czerwony złoty” to właściwie określenie grupy monet złotych, wybijanych w Polsce od okresu staropolskiego aż po powstanie listopadowe (na przykład „dukat powstańczy” z okresu powstania listopadowego).

Należy także zaznaczyć, że – podobnie jak miało to miejsce w przypadku jednostek mierniczych – w artykułach Glogera występują różne systemy walutowe i monetarne: wynika to między innymi z tego, że były one używane w ówczesnym handlu (rubel rosyjski obok złotego polskiego), a także z tej przyczyny, że teksty Glogera dotyczą różnych zaborów, nie ograniczają się tylko do Królestwa Polskiego.

Pod zaborami obowiązywał system bimetaliczny.

W Austrii od 1857 roku naśladowano angielski system monetarny: podstawową jednostką był talar oparty na funcie celnym (500 g). Na jeden funt składało się 30 talarów. Po reformie w Austrii w miejsce tego talara wprowadzono gulden (45 guldenów z funta złota), składający się ze 100 nowych krajcarów, w Galicji zwanych centami. Kolejną reformę (1892) przeprowadzono w 1900 roku. Podstawową jednostką stała się korona (= 100 halerzy). Polską nazwą guldena był „złoty reński”.

Prusy. Podstawową jednostką obliczeniową był talar (= 24 dobre grosze; 1 dobry grosz = 12 fenigów). W latach 1871-1876, po reformie system monetarny oparto na 1 marce (= 100 fenigów). System utrzymał się w Prusach w tej postaci do 1945 roku.

Rosja. Od razu po 3 zaborze na ziemiach zabranych wprowadzono rosyjski system monetarny, którego podstawę stanowił 1 rubel (= 100 kopiejek). Zarazem jednak honorowano także monetę polską w Królestwie Kongresowym. Dopiero od 1832 roku, po powstaniu listopadowym, zaczęto ją wycofywać. Unifikacja monety polskiej z rosyjską została dokonana dopiero w 1866 roku. Na ziemiach polskich rubel był często przeliczany na złote polskie, chociaż w obrocie posługiwano się monetą rosyjską. W 1897 roku, w wyniku reform Sergieja Witte, parytet pieniądza rosyjskiego oparto na złocie, przy czym rubel złoty (nigdy nie realizowany jako pojedyncza moneta) miał zawierać 0,774 g czystego złota.

W Królestwie Polskim bito monety od roku 1816. Jednostkami wagowymi, stanowiącymi podstawę systemu pieniężnego, zostały ustanowione – dla monet złotych i srebrnych – nowa grzywna kolońska (233,812 g), zaś dla miedzianych – funt koloński (467,624 g).

Podstawową jednostką obliczeniową był złoty polski (= 30 groszy). W 1834 roku nastąpiła zmiana i system monetarny w Królestwie przystosowano do rosyjskiego. Monetę polską przestano wybijać w 1866 roku, choć trudno ustalić, jak długo była jeszcze w obiegu.

Opracował: Grzegorz Kowalski

⁶ W niniejszej edycji *Pism rozproszonych* ujednolicono zapis – „rs”.



Południe w wiejskiej zagrodzie. Szkic W. Sznera.

„Kłosy” 1875, nr 538, s. 265

MAPY POMOCNICZE

MAPY KRÓLESTWA POLSKIEGO ORAZ ZACHODNICH GUBERNI IMPERIUM ROSYJSKIEGO (GRODZIEŃSKIEJ I WILEŃSKIEJ)

Wykaz źródeł

- Mapa ogólna Królestwa Polskiego z podziałem na gubernie i powiaty, w: J. M. Bazewicz, *Atlas geograficzny ilustrowany Królestwa Polskiego*, Warszawa 1903–1907, s. 1.
- Królestwo Polskie: Powiat warszawski guberni warszawskiej, w: J. M. Bazewicz, *Atlas geograficzny ilustrowany Królestwa Polskiego*, s. 3.
- Królestwo Polskie: Powiat mazowiecki guberni łomżyńskiej, w: J. M. Bazewicz, *Atlas geograficzny ilustrowany Królestwa Polskiego*, s. 44.
- Królestwo Polskie: Powiat łomżyński guberni łomżyńskiej, w: J. M. Bazewicz, *Atlas geograficzny ilustrowany Królestwa Polskiego*, s. 41.
- Imperium Rosyjskie: Mapa guberni grodzieńskiej – wyd. Fr. Karpowicza, Warszawa 1915.
- Imperium Rosyjskie: Mapa guberni wileńskiej – wyd. Zakładu Kartograficznego A. Ilina, Petersburg 1871.
- Europa – mapa polityczna z końca XIX wieku – wyd. Zakładu Kartograficznego A. Ilina, Petersburg ok. 1900.

Atlas geograficzny ilustrowany Królestwa Polskiego J. M. Bazewicza jest dostępny online na stronie Zielonogórskiej Biblioteki Cyfrowej: <http://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/docmetadata?id=14646>.

Mapa guberni grodzieńskiej Fr. Karpowicza została udostępniona na potrzeby niniejszej edycji przez Gabinet Zbiorów Kartograficznych Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie.

Mapy wydane przez A. Ilina zostały udostępnione na potrzeby niniejszej edycji przez Gabinet Zbiorów Kartograficznych Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie.



Mapa ogólna Królestwa Polskiego z podziałem na gubernie i powiaty



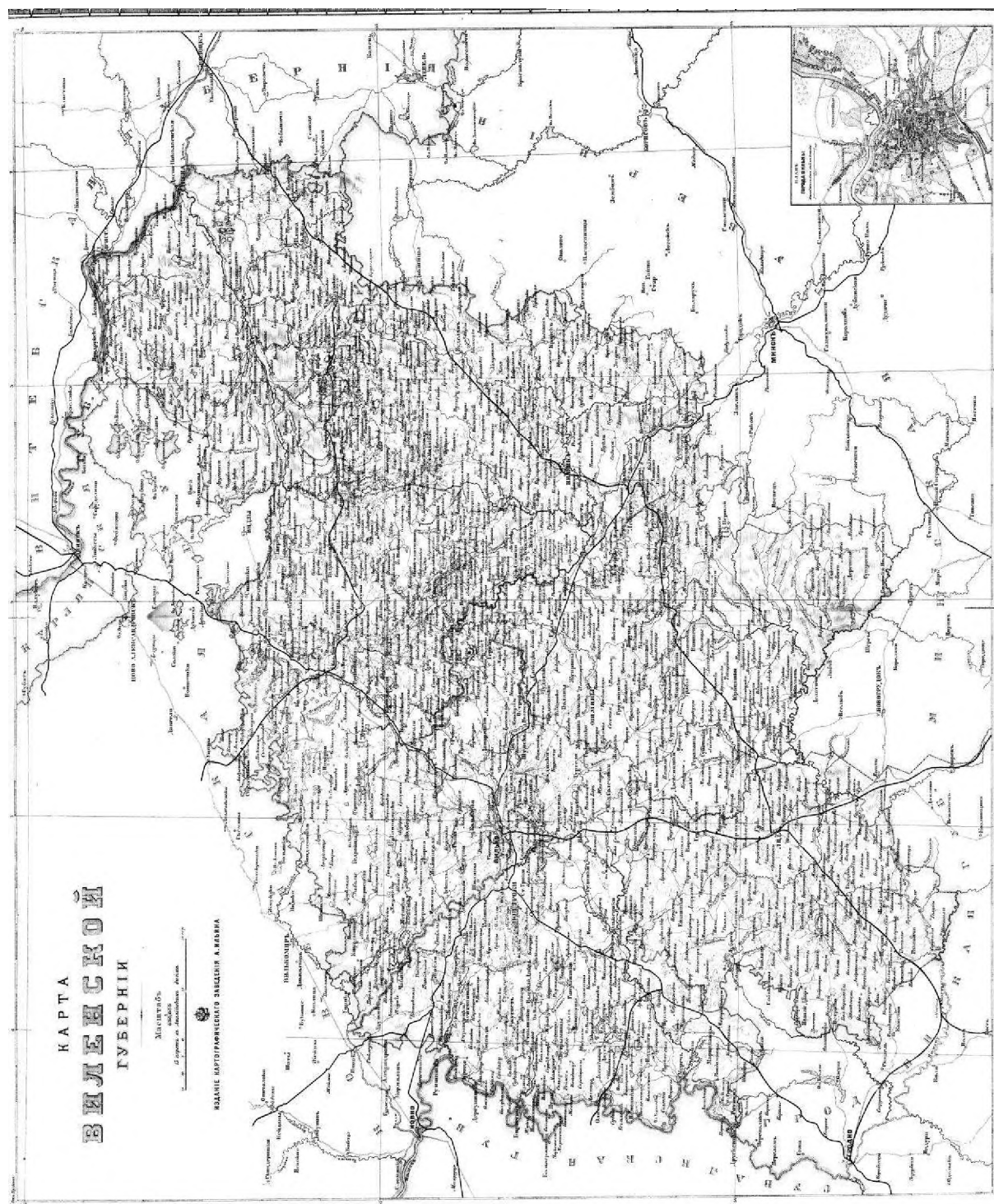
Królestwo Polskie: Powiat warszawski guberni warszawskiej



Królestwo Polskie: Powiat mazowiecki guberni łomżyńskiej



Imperium Rosyjskie: Mapa guberni grodzieńskiej



Imperium Rosyjskie: Mapa guberni wileńskiej



Europa – mapa polityczna z końca XIX wieku

OPIS UKSZTAŁTOWANIA POLIYCZNEGO NIEMIEC, AUSTRO-WĘGIER, KRÓLESTWA POLSKIEGO ORAZ ROSJI POD KONIEC XIX WIEKU

NIEMCY. UKSZTAŁTOWANIE POLITYCZNE

Nizinę Niemiecką i Góry Środkowo-Niemieckie zajmuje ludność, w ilości 65 milionów mieszkańców, która tworzy CESARSTWO NIEMIECKIE, czyli związek wielu królestw i księstw niemieckich¹.

I. Królestwo Pruskie

Największe z państw związkowych niemieckich (40 milionów mieszkańców na 6 300 mil kwadrato-
wych), dzierżące hegemonię nad całym Związkiem Niemieckim, posiada w składzie swej ludności oprócz
Niemców jeszcze: Polaków, Litwinów, Łużyczan i Duńczyków. Mieszkańcy zajmują się rolnictwem oraz
przemysłem i handlem, które są bardzo rozwinięte.

Prowincje: **Brandenburgia** nieurodzajna, piaszczysta z miastem Berlinem, 2 000 000 mieszkańców,
stolicą Królestwa Pruskiego i Cesarstwa Niemieckiego. W prowincji tej leży Spreewald, zamieszkaný przez
Łużyczan, resztki Słowian, otoczonych ze wszystkich stron przez Niemców.

Prusy Wschodnie i Zachodnie, zamieszkane przez Prusaków-Niemców, Polaków i Litwinów, zaj-
mujących się rolnictwem. Miasta: Gdańsk, posiadające dużo pamiątek z czasów panowania Polski, 200
000 mieszkańców – portowe; Królewiec 230 000 mieszkańców, port i forteca; Malborg, dawna siedziba
Krzyżaków.

Wielkie Księstwo Poznańskie, zamieszkane przez Polaków i w części przez Niemców. Ostatni dla
wyparcia odwiecznych dziedziców tej ziemi uciekają się nawet do gwałtu, jakim jest wywłaszczenie. Paro-
milionowa ludność polska zmuszona jest powstrzymać napór całego kilkudziesięciomilionowego germa-
nizmu, który od wieków coraz dalej i dalej posuwa się na wschód i pochłania siedziby i ludy słowiańskie.
Miasta: Poznań 150 000 mieszkańców, stolica prowincji i forteca; Gniezno, stolica arcybiskupia; Byd-
goszcz – handlowa.

Szląsk, niegdyś należący do Polski, obfituje w węgiel kamienny, który sprzyja rozwojowi przemysłu.
Miasto Wrocław 500 000 mieszkańców – handlowo-przemysłowe.

Pomorze, w ziemi nieurodzajnej, z ważnym portem handlowym Szczecinem, 350 000 mieszkańców.

Meklemburg, przedłużenie Pomorza, z m. Rostokiem i Lubeką (wolne miasto) – portowymi.

Hanower, z miastem tejże nazwy (około 300 000 mieszkańców); drugie miasto Getynga z uniwersy-
tetem.

Saksonia Pruska. Uprawa buraków i fabryka cukru. Miasta: Magdeburg, 250 000 mieszkańców, silna
fortecla; Halla, słynny uniwersytet.

¹ Zaprezentowany opis jest językowo opracowaną wersją komentarza Józefa Michała Bazewicza do map zawartych w jego atlasie – zob. *Atlas geograficzny poszczególnych krajów Europy. Z tekstem objaśniającym*, w: J. M. Bazewicz, *Atlas geograficzny wszystkich części świata z tekstem objaśniającym*, Warszawa 1913 [strony nienumerowane]. Opracowano na podstawie egz. o sygn. M.264 a c im w Gabinetie Zbiorów Kartograficznych Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Autorem prezentowanego tekstu jest Józef Michał Bazewicz (1867–1929) – wybitny kartograf, publicysta, autor wielu opracowań z dziedziny kartografii. Tytuł – *Opis ukształtowania politycznego...* – pochodzi od redaktorów *Pism rozproszonych*, zaś opatrzony nim i opublikowany w tym miejscu tekst składa się z komentarzy, które w *Atlasie geograficznym* Bazewicza były dołączone oddzielnie do każdej mapy. Śródytytuły pochodzą od autora *Atlasu*.

Westfalia, bogata w kopalnie węgla i żelaza, które przyczyniły się do rozwoju przemysłu.

Szlezwig i Holsztyn, w przeważnej części zamieszany przez Duńczyków podobnie prześladowanych przez Niemców, jak Polacy w Poznańskim. Hamburg – wolne miasto, ważny port handlowy, 800 000 mieszkańców.

Oldenburg z miastami: Bremą (wolnym miastem) 250 000 mieszkańców, portem handlowym, i Wilhelmshawenem, portem wojennym Niemiec. W pobliżu gór Harcu Brunzwik z miastem tejże nazwy, 150 000 mieszkańców.

Prowincja Reńska, bogata w pokłady żelaza i węgla, co spowodowało rozwój przemysłu, szczególnie żelaznego. Miasta: Kolonia, słynne posiadaniem pięknej katedry; Essen – zakłady wyrobu dział Kruppa; Remscheid i Solingen – wyroby stalowe.

Hessen-Nassauska z miastem Wiesbadenem – słynnym z wód mineralnych i Frankfurtem nad Menem, 350 000 mieszkańców – handlowym.

II. Królestwo Saskie

Zawdzięczając [rozwój] bogatym kopalniom węgla w górach czeskich, rozwinął się w królestwie tym przemysł wełniany i bawełniany. Miasta: Drezno – stolica ze słynną galerią, 550 000 mieszkańców; Chemnitz – przemysłowe 250 000 mieszkańców; Lipsk – znane z jarmarków i bitew napoleońskich, 550 000 mieszkańców; Freiburg – z kopalniami srebra i akademią górniczą.

III. Królestwo Bawarskie

Położone na Wyżynach: Szwabsko-Bawarskiej, Wyższego Palatynatu i Frankońskiej; posiada grunt nieurodzajny. Dunaj z licznymi dopływami oraz przejście Brenner, ułatwiające komunikację, sprzyjają rozwojowi handlu. Miasta: Monachium – stolica z pięknymi budowlami z marmuru, 550 000 mieszkańców; Augsburg, Ratysbona, Norymberga – słynne w wiekach średnich.

IV. Królestwo Wirtemberskie

Położone w dorzeczu Dunaju, posiada przeważnie grunt urodzajny, przeto rozwinęła się tu uprawa win i owoców. Miasto: Stuttgart – stolica, w pięknym położeniu nad rzeką Neckarem – 250 000 mieszkańców. Panujący w Niemczech ród Hohenzollernów pochodzi z księstwa Hohenzollern, położonego w Szwabskiej Jurze, w granicach Wirtembergii.

V. Wielkie Księstwo Badeńskie

Urodzajna dolina Renu sprzyja rozwojowi rolnictwa i sadownictwa, zaś góry Szwarzwaldu, pokryte pięknym lasem, dostarczają drzewa do budowy okrętów. Miasta: Karlsruhe – stolica, 130 000 mieszkańców; Hajdelberg z uniwersytetem, 50 000 mieszkańców.

VI. Wielkie Księstwo Heskie

Położone jak Badenia, częścią w dolinie Renu, częścią w górach (Odenwaldu). Mieszkańcy trudnią się przemysłem i rolnictwem. Miasta: Darmstadt – stolica, 90 000 mieszkańców; Moguncja – silna forteca, 100 000 mieszkańców.

VII. Alzacja i Lotaryngia

Podczas wojny 1871 roku prowincje te zostały zabrane Francji. Uprawa zboża, win i rozwinięty przemysł. Miasta: Strasburg – 200 000 mieszkańców i Metz – silne fortece; Mülhuza – przemysłowe.

Oprócz powyższych królestw, wielkich księstw i prowincji, należą jeszcze do Związku Niemieckiego księstwa samodzielne: Anhalt, Lippe, Meklemburg-Szweryn, Meklemburg-Strelitz, Sachsen-Altenburg, Reuss-Greiz, Reuss-Schleiz-Gera, Sachsen-Koburg-Gotha, Sachsen-Mainingen, Sachsen-Weimar-Eisenach, Schaumburg-Lippe, Schwarzburg-Rudolstadt, Schwamburg-Sondershausen i Waldeck.

AUSTRO-WĘGRY. UKSZTAŁTOWANIE POLITYCZNE

Alpy Wschodnie, góry i wyżyny czeskie, Karpaty i Nizinę Węgierską, na ogólnej przestrzeni 11 000 mil kwadrantowych z ludnością 50 milionów, zajmuje Cesarstwo Austro-Węgierskie.

Austria, zamieszana przez Niemców, Czechów, Morawian, Polaków, Rusinów, Rumunów i Włochów, dzieli się na kilka prowincji:

I. **Austria Dolna i Górna**, zajmuje część Alp Wschodnich ze słynnym Semmeryngiem, przez który przechodzi kolej z północy na południe. Miasta: Wiedeń, stolica monarchii – 1 800 000 mieszkańców; Steyer, przemysłowe (wyroby żelazne i stalowe).

II. **Tyrol z Foralbergiem**, położony w Alpach, zamieszkały przez urozmaiconą ludność (Niemców, Włochów i Ladinów), słynącą z celności strzałów (strzelcy tyrolscy). Przejście Brenner ułatwia komunikację przez Alpy z północy na południe. Miasta: Innsbruck główne, przy przejściu Brenner; Trydent, przemysł jedwabny; Meran, miejsce lecznicze. Salzburg obfituje w sól, mało zaludniony, miasto Gastein – kąpielowe.

III. **Styria**, obfituje w kopalnie żelaza. Miasta: Graz albo Hradec – główne; Leoben, posiada akademię górniczą.

IV. **Karyntia**, ludność złożona z Niemców i Słoweńców trudni się górnictwem, rolnictwem i hodowlą bydła. Miasta: Celowiec (Klagenfurt) główne; Villach, kopalnie ołowiu.

V. **Kraina**, położona na wyżynach Alp i Karstu i wystawiona na działanie wiatru *bora* jest nieurodzajna, a tylko doliny rzek stanowią jakby oazy na pustyni. Miasta: Lublana (Leibach) – główne; Idria, kopalnia rtęci.

VI. **Gorycja (Görz)**, z miastem Triestem, ważnym portem handlowym, 200 000 mieszkańców.

VII. **Czechy z Morawią**, zajmują Wyżynę Czeską, z czterech stron otoczoną górami, i nizinę „Bramę Morawską”. Mieszkańcy: Czesi, Morawianie oraz w mniejszości Niemcy trudnią się przemysłem tkackim, cukrowniczym, piwowarstwem, rolnictwem. Miasta: Praga, stolica Czech, 500 000 mieszkańców; Karlsbad, Marienbad – źródła mineralne; Liberec, Pilzno – przemysłowe; Berno – stolica Morawii, 130 000 mieszkańców; Ołomuniec – forteca.

VIII. **Szląsk Austriacki**, położony w Sudetach i Karpatach, zamieszkały przez ludność polską, niemiecką i czeską. Miasta: Cieszyn, główne; Bielsko, przemysł wełniany.

IX. **Galicja**, położona w dorzeczu Wisły, Dniestru i w Karpatach, zamieszkała przez Polaków i Rusinów oraz znaczną liczbę Żydów, dzieli się na dwie części: Wschodnią i Zachodnią. *Galicja Wschodnia* obfituje w naftę, sól i podatny grunt dla uprawy pszenicy. Miasta: Lwów, główne, około 200 000 mieszkańców, uniwersytet; Kałusz, Drohobycz, przemysł solny; Borysław – przemysł naftowy. *Galicja Zachodnia* dostarcza od wieków sól z Wieliczki oraz posiada miasto Kraków (ze 100 000 ludności), dawną stolicę Polski z wielu zabytkami świetnej przeszłości: Wawel, Sukiennice, kościoły, Uniwersytet Jagielloński, Akademię Umiejętności i wiele innych. Kraków dla Austrii ma znaczenie ważne jako forteca, broniąca Galicji i przejścia do Bramy Morawskiej; Krynica, Zakopane, Szczawnica – miejsca lecznicze; Przemyśl – fort.

X. **Bukowina**, stanowi przedłużenie Galicji i zamieszkała [jest] przeważnie przez Rumunów i Rusinów, miasto Czerniowce – główne, uniwersytet niemiecki, 70 000 mieszkańców.

Węgry zajmują Dolinę Węgierską, wyżyny: Słowacką i Siedmiogrodzką oraz część Alp Dynarskich; zamieszkałe [są] przez Węgrów (Madziarów), Rumunów, Słowaków, Kroatów, Chorwatów i Serbów; dzielą się na kilka prowincji:

I. **Węgry Właściwe**, położone w Dolinie Węgierskiej, zamieszkałe prawie wyłącznie przez Węgrów, produkują pszenicę, kukurydzę i wino oraz posiadają bogate kopalnie złota, srebra, miedzi i żelaza. Hodowla koni i owiec. Miasta: Budapeszt, stolica, 900 000 mieszkańców, rozdzielony Dunajem na: Peszt węgierski i Budę, zamieszkaną przez ludność niemiecką; Szegedyn nad Cisą, 100 000 mieszkańców, często nawiedzany przez wylewy; Preszburg – 75 000 mieszkańców; Komarno, silna forteca.

II. **Słowacja** zajmuje górzystą Wyżynę Słowacką. Krainę tę zamieszkują Słowacy, lud biedny, madziaryzowany, oraz Węgrzy i inni koloniści. Górnictwo, hodowla bydła i winorośli (Tokaj). W dolinie Popradu (Spiż) mieszkają Polacy, do których niegdyś należała ta część Słowacji. Miasta: Trenčyn i Szmeks, miejsca kąpielowe; Schemnitz – przemysłowe.

III. **Siedmiogród**, zajmuje Wyżynę Siedmiogrodzką albo Transylwańską, zamieszkały przez Rumunów, Węgrów i Niemców. Obfitość lasów, soli, wina i kopalnie szlachetnych metali. Miasto główne Hermanstadt (Sybin).

IV. **Kroacja i Sławonia** pokryte lasami dębów i śliwkowymi, stąd hodowla świń i wyrób śliwowicy. Miasto Zagrzeb, 75 000 mieszkańców, stolica kraju; Fiume albo Rijeka – port.

V. **Dalmacja**, zajmuje wybrzeże Adriatyku i pobliskie wyspy, z ludnością dostarczającą marynarzy flocie austriacko-węgierskiej. Miasta: Pola – wielki port wojenny; Cattaro nad piękną zatoką.

VI. **Bośnia i Hercegowina**, przed kilku laty zaanektowane, zamieszkują Serbowie ze szlachtą maho-metańską. Prowincje te należą do obu połów monarchii. Miasto Sarajewo – stolica kraju.

KRÓLESTWO POLSKIE. PRZEGLĄD ADMINISTRACYJNY I PRZEMYSŁOWY

Królestwo Polskie jest częścią rozległej niegdyś Rzeczypospolitej, która po ostatnim rozbiorze, w końcu XVIII w., wykreśloną została z karty Europy. W następstwie wskrzeszona przez Napoleona pod postacią Księstwa Warszawskiego i powiększona na Kongresie Wiedeńskim, oddaną została jako Królestwo Polskie w roku 1815 pod zwierzchnią władzę cesarzów rosyjskich, z zagwarantowaniem praw autonomicznych. Przestrzeń 2 300 mil kwadratowych, mieszkańców 12 milionów. Królestwo Polskie w roku 1867 podzielono na 10 guberni:

Warszawska – największa, położona w dorzeczu Wisły, posiada grunt urodzajny (czarnoziem i glinę) sprzyjający rozwojowi cukrownictwa, a bliskość kopalni węgla dodatnio wpłynęła na rozwój ogólnego przemysłu, którego też produkcja w guberni tej sięga 150 milionów rubli rocznie. Miasto: Warszawa – stolica kraju, około 1 000 000 mieszkańców, leży na lewym brzegu Wisły. Całkowity obwód Warszawy z Pragą wynosi 28 wiorst. Warszawa, jako dawna stolica Polski, posiada wiele pamiątek w budowlach i pomnikach.

Kaliska – położona nad granicą pruską, toteż własność ziemiska coraz więcej przechodzi w ręce niemieckie. Przemysł mało rozwinięty, gdyż bliskość granicy ułatwia przemycanie towarów niemieckich. Miasto Kalisz, gubernialne, należy do najstarszych miast Polski, posiada piękny park, jakim niewiele miast pierwszorzędnych poszczycić się może, czysto utrzymane; fabryka koronek i haftów; 35 000 mieszkańców.

Kielecka – zajmuje Wyżynę Małopolską z Grzbietem Łysogórskim, stąd bogactwo pokładów żelaza, srebra, węgla, ołowiu i galmanu, a na stokach urodzajność gruntu. Przemysł, pomimo bogactw przyrodzonych, mało rozwinięty, gdyż wynosi zaledwie kilkanaście milionów rubli rocznie. Kielce, miasto gubernialne, założone w XII w., kilkakrotnie niszczone i palone przez nieprzyjaciół, w okolicach: Karczówka – klasztor i Kadzielnia – kopalnia marmuru, 35 000 mieszkańców.

Lubelska – pod względem zajmowanego obszaru druga (po guberni warszawskiej). Zajmuje Wyżynę Lubelską i część nizinnego Polesia Wołyńskiego. Gleba w południowej stronie urodzajna, w północnej piaszczysta. Przemysł, którego produkcja roczna sięga 25 milionów rubli, rozwinął się w kierunku artykułów mających związek z rolnictwem, a więc: cukrownie, gorzelnie, fabryki maszyn rolniczych. Lublin, miasto gubernialne, miało od wieków duże znaczenie handlowe i polityczne jako położone na trakcie wiodącym ze Wschodu na Zachód. Jest tu wiele pamiątek historycznych; 65 000 mieszkańców.

Łomżyńska – powierzchnia przedstawia wyżynę wzgórkową, poprzerzynaną dolinami rzek oraz błotami i jeziorami. Gleba nieurodzajna, przemysł mało rozwinięty, ogólna produkcja roczna sięga zaledwie kilku milionów rubli rocznie. Łomża, miasto gubernialne, położone na wzgórzu nad rz. Narwią. Wystawione na napady Krzyżaków, Litwinów i Tatarów, wiele od nich ucierpiało. 30 000 mieszkańców.

Piotrkowska – południowo-zachodni kąt guberni przedstawia wyżynę z pokładami węgla kamiennego pod nazwą „Zagłębia Dąbrowskiego”. Obfitość węgla, rudy żelaznej i cynkowej wpłynęła na uprzemysłowanie tej guberni, toteż produkcja roczna sięga poważnej cyfry 250 milionów rubli. Gleba średnio urodzajna. Piotrków, miasto gubernialne. W dawnych czasach Piotrków był miejscem zjazdów i sejmów, na których rozpatrywano różne ważne sprawy kraju i potwierdzano wybór królów z dynastii Jagiellonów; 35 000 mieszkańców. Łódź i Częstochowa, miasta powiatowe, jak również Sosnowiec, od niedawna zamieniony na miasto, posiadają silnie rozwinięty przemysł z wytwórczością różnego rodzaju produktów; 35 000 mieszkańców.

Płocka – przedstawia równinę pochylającą się ku Wiśle. Część zachodnią i północno-zachodnią guberni zajmuje głośna w dziejach ziemia dobrzyńska, nadana Krzyżakom, którzy w następstwie wiele klęsk na kraj nasz sprowadzili. Gleba średnio urodzajna, przemysł mało rozwinięty (około 5 milionów rub. rocz-

nie). Płock, miasto gubernialne, na krawędzi wyżyny, nad rz. Wisłą. Płock jest bardzo starą osadą. Był od wieków ważnym stanowiskiem wojennym, politycznym i handlowym jako położony w punkcie krzyżowania się drogi lądowej i wodnej – 35 000 mieszkańców.

Radomska – zajmuje części dolin rz. Wisły, Warty i Pilicy oraz podnóże Łysogór. Eksploatacja rudy żelaznej, glinki ogniotrwałej i fajansowej, wapna i torfu. Produkcja przemysłowa złączona z powyższą eksploatacją dochodzi 20 milionów rubli rocznie. Gleba wielce urozmaicona, w niektórych powiatach nadzwyczaj urodzajna, w innych bardzo licha. Radom, miasto gubernialne, znaczenie dawniejsze zawdzięcza położeniu na drodze prowadzącej z Wielkopolski do Mazowsza i na Ruś, obecne położenie przy drodze żelaznej sprzyja rozwojowi przemysłu – 35 000 mieszkańców.

Siedlecka – pokryta płaskowzgórzem sięgającym miejscami 600 stóp wysokości, usianym licznymi jeziorami i bagnami, dającymi początek licznym rzekom i sprzyjającymi rozwojowi rybołówstwa. Gleba północno-zachodniej części guberni urodzajna, w pozostałej błotnista i piaszczysta. Przemysł mało rozwinięty, sięga bowiem tylko 6 milionów rubli. Siedlce, miasto gubernialne, pomimo położenia przy zbiegu dróg żelaznych i bitych, rozchodzących się w różnym kierunku, wolno się rozwija, na co wiele wpływa nizinne położenie; 25 000 mieszkańców.

Suwalska – zajmuje część wyżynną Pojezierza Bałtyckiego, urodzajną dolinę pomiędzy Niemnem i Szeszupą oraz bagniska „Pale”, położone w południowej części guberni. Pomimo dużej ilości rzek i jezior, rybołówstwo mało rozwinięte, a produkcja ogólnego przemysłu dochodzi zaledwie do 3 milionów rubli rocznie. Suwałki, miasto gubernialne, położone przy drodze żelaznej zaniemeńskiej, powstało bardzo późno, gdyż dopiero w wieku XVIII kameduli uzyskali przywilej miejski. Suwałki, otoczone lasami i wzgórzami, posiadają klimat bardzo zdrowy i wielce malownicze okolice – 25 000 mieszkańców.

ROSJA. UKSZTAŁTOWANIE POLITYCZNE

Prawie całą Niziną Wschodnio-Europejską na przestrzeni 100 000 mil kwadratowych ze 100 milionami ludności zajmuje Cesarstwo Rosyjskie, które z posiadłościami azjatyckimi stanowi olbrzymie państwo na przestrzeni 400 000 mil kwadratowych ze 150 milionami ludności.

Obszar Nadbałtycki zajmuje wyżyny: Wałdajską i Nadbałtycką wraz z Niziną Nadbałtycką, zamieszkany przez Estów, Łotyszów, Rosjan i Niemców. Na obszarze tym jest Petersburg, stołeczne miasto Cesarstwa Rosyjskiego, posiadający ważne znaczenie handlowe jako leżący na drodze wodnej pomiędzy Bałtykiem a Morzem Kaspijskim (z ostatnim połączony Newą, kanałami i Wołgą). Petersburg, pomimo niezdrowego klimatu, posiada 1 500 000 mieszkańców. W okolicach: Pułkowo ze słynnym obserwatorium oraz wille cesarskie: Gacztina, Carskie Sioło i Peterhof. Petersburga broni silna forteca Kronstadt. Ryga 300 000 mieszkańców; Libawa 80 000 mieszkańców – [miasta] portowe i handlowe.

Obszar Północny, zajmuje przestrzeń położoną pomiędzy wyżyną Wałdajską, Grzbietem Północno-Rosyjskim, zatoką Botnicką i Oceanem Północno-Lodowatym i dzieli się na 2 części:

Z a c h o d n i ą, skalistą, usianą jeziorami zajmuje **Finlandia**. Mieszkańcy – Finlandczycy – zahartowani w walce z nieprzychylną przyrodą, rozwinęli przemysł leśny, górnictwo, papiernictwo i tym podobne, a w południowej części nawet uprawę zboża. Miasta: Helsingfors, główne, 100 000 mieszkańców, i Wyborg – porty wojenne; Abo i Tornea – portowe. Na północy Finlandii – Laponia, zamieszkała przez Lapończyków, trudniących się hodowlą reniferów.

W s c h o d n i ą część obszaru północnego zajmuje **Biarmia**, pokryta tundrami i lasami. Miasto Archangielsk przy ujściu Dźwiny, port mający dawniej duże znaczenie handlowe.

Obszar Zachodni, czyli **Litwa i Białoruś**, zajmuje dorzecze Dźwiny, Niemna i górnego Dniepru, zamieszkały przez Litwinów, Białorusinów oraz częściowo przez Polaków i Rosjan. Miasta: Wilno, dawna stolica Wielkiego Księstwa Litewskiego, nad Wilią, 170 000 mieszkańców; Grodno nad Niemnem, w pobliżu Druskienik (wody mineralne); Kowno; Brześć Litewski; Dźwińsk albo Dyneburg – silne fortece.

Polesie, położone w dorzeczu Prypeci, pokryte lasami i bagnami. Mieszkańcy, tak zwani Poleszycy, są ponurzy, ociężały, zajmują się rybołówstwem, polowaniem i leśnictwem. Rolnictwo mało rozwinięte.

Obszar Centralny, zajmuje Wyżynę Środkowo-Rosyjską albo Centralną i jest zamieszkały przez Wielkorosów. Położenie na wyżynie, a co za tym idzie nieurodzajność gruntu, zmusiła mieszkańców do szukania środków do życia w handlu i przemyśle, dogodność zaś komunikacji wodnej i położenie pomiędzy Wschodem i Zachodem wielce temu sprzyjały. Miasta: Moskwa nad rzeką Moskwą, około 1,5 miliona mieszkańców, dawna stolica Rosji z historycznymi pamiątkami, handlowo-przemysłowe; Niższy Nowogród, 100 000 mieszkańców, słynne z jarmarków; na które zjeżdżają się kupcy ze Wschodu i Zachodu; Jarosław 80 000 mieszkańców – przemysł tkacki; Rybińsk, ważna przystań zbożowa; Włodzimierz i Szuja, przemysł bawełniany; Tuła – przemysł metalowy; Kaługa – przemysł konopny.

Obszar Górniczo-Uralski, zajmuje przestrzeń pomiędzy Uralem i Wołgą, zaludniony przez Tatarów, Finów i kolonistów rosyjskich. Kraina ta jest nadzwyczaj bogato uposażona od przyrody: z Gór Uralskich wydobywają żelazo, miedź, platynę, złoto, na tychże górach rosną piękne lasy, nad rzeką Kamą źródła solne dostarczają sól. Miasta: Kazań, dawna stolica chanów tatarskich, 150 000 mieszkańców, z uniwersytetem; Ekaterynburg, 70 000 mieszkańców, ognisko przemysłu górniczego; Wiatka i Perwi – handlowe z ważnymi przystaniami.

Obszar Czarnoziemny albo Rolniczy, położony na południe od obszarów Centralnego, Uralskiego i Polesia. Obszar ten nadzwyczaj urodzajny jest niejako spichlerzem nie tylko Rosji, lecz i Europy Zachodniej. Uprawa: pszenicy, buraków cukrowych, kukurydzy, żyta i drzew owocowych. Ta nadzwyczajna urodzajność spowodowała rozwój przemysłu, mającego łączność z rolnictwem, w szczególności cukrowniczego, który tu jest reprezentowany przez kilkaset cukrowni. Ponadto rozwinięta hodowla bydła. Miasta: Kijów, 300 000 mieszkańców, nad Dnieprem, słynne z jarmarków (kontrakty); Kiszyniów, 140 000 mieszkańców, handel owocami; Żytomierz, 90 000 mieszkańców, główne miasto Wołynia; Kamieniec, dawna twierdza broniąca Polski przed Tatarami i Turkami; Ekaterynosław – kopalnie i przemysł żelazny; Charków, 200 000 mieszkańców, Krzywy Róg, posiada w bliskości kopalnie rudy żelaznej i glinki porcelanowej; Carycyn, 80 000, Orel, 70 000, Samara, 100 000, Saratów, 150 000 mieszkańców – ważne przystanie zbożowe.

Obszar Stepowy, rozciąga się pomiędzy poprzednio opisanym obszarem, Morzem Czarnym, Ust-Urtem i Bramą Dunajską. Krainę tę zamieszkują różne narodowości, które wkraczały tu z Azji przez Bramę Narodów, a z zachodu Bramą Dunajską, mianowicie: Kirgizi, Tatarzy, Rumuni, Bułgarzy, Grecy, Włosi, Niemcy oraz zdobywcy i koloniści Rosjanie. Mieszkańcy zajmują się hodowlą bydła, owiec i koni oraz przemysłem solnym i rybołówstwem. Miasta: Odessa, 500 000 mieszkańców, nad Morzem Czarnym, port handlowy; Mikołajów – port wojenny; Rostów nad Donem – port zbożowy; Astrachań 150 000 mieszkańców, w delcie Wołgi – handel rybami i kawiozem; Orenburg nad Uralem – pośredniczy w handlu pomiędzy Wschodem i Zachodem.

Krym – półwysep podzielony Górami Taurydzkimi na dwie części: północną – stepową i południową – z bujną roślinnością drzew oliwnych, figowych, winorośli i tym podobnych. Dawniejsi władcy Krymu – Tatarzy, dokonywali wielu napadów na Polskę. Miasta: Symferopol, główne na Krymie; Sewastopol – forteca, port wojenny; Bachczysaraj – dawna stolica chanów tatarskich z pięknym pałacem w stylu wschodnim; Liwadia, Ałupka na wybrzeżach morza, w pięknym położeniu wśród ogrodów i winnic.

Opracował: Grzegorz Kowalski